

N^{er}₌ 12.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok 1815. Miesiąc Grudzień.

Pamiętnik Warszawski wychodzi w pierwszym dniu każdego miesiąca. Każdy numer składa się z pięciu przynajmniey arkuszy. Cztery numera składają tom ieden, do którego osobny iest tytuł i rejestr rzeczy.

Prenumerata w Warszawie w księgarni Zawadzkiego i Węckiego na ulicy Krakowskie Przedmieście, wynosi półrocznie, bez pocztu, Zł. 22. na rok cały 40. Zł.

Dostać nadto można tego Pamiętnika, w Krakowie u Józefa Mateckiego, w Poznaniu u Tomasza Szumskiego, w Kaliszu u Gabryela Karpińskiego, w Wilnie u Józefa Zawadzkiego, we Lwowie u B. Pfaffa, księgarzy, iako też na Pocztaństach w Królestwie Polakiem za cenę nieco wyższą. W państwie Rossyyskiem na Pocztaństach Litewskich za 53. zł. 10. gr. rocznie.

Listy do kantoru Pamiętnika lub do Redaktora *franco* przesyłane byđź mają.

Pamiętnik Warszawski zawierać będzie wszelkie pisma które czytelników polskich interessować, a zatém oświecić lub przyzwolicie rozerwać mogą. Mieścić się przeto będą w miarę zapasu materyałów, wszelkie rozprawy, nietylko oryginalnie w polskim języku napisane, ale i z obcych języków tłómaczone; wyimki z dzieł obcych powszechny mających interes; wiadomość o odkryciach i wynalazkach wszelkiego rodzaju, tudzież o celniejszych towarzystwach uczonych, ich usiłowaniach i postępach, iako téż o instytucjach znakomitszych; poezye bądź oryginalne bądź z obcych przekładane wzorów; recenzye czyli rozbiór dzieł polskich lub o Polszcze mówiących; i nakoniec rzeczy rozmaite.— Wszelkie pisma do umieszczenia w Pamiętniku stosowne, nawet uwagi nad rzeczami w Pamiętniku drukowanemi, napisane w tonie przyzwolitym, a przesłane do redakcyi pod adresem księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie, z należną przyjęte będą wdzięcznością.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1815.

G R U D Z I E Ń.

O notaryacie kraiovym tak dawniejszym iako i nowszym — przez JANA BANDTKIEGO.

(Dokończenie.)

II. O notaryatach cesarskich i apostolskich.

§. 12. *Garnier Deschènes* w pierwiastkowych iuż towarzystwach upatruie początek notaryatu 1). Pewnieyszą iest, że Grecy powzięli pierwszą podobno myśl o tym urzędzie 2), a że Rzymianie wydoskonaliwszy ią, przenieśli przekonanie o potrzebie i użyteczności notaryatu na dzisiejsze europejskie narody. Wnosić można z podob-

1) *Traité élémentaire du notariat. II. édition. Paris 1808.*

2) Tenże sam autor przytacza tego dowód z Arystotelesa polityki księgi VI rozdz. 8,

bieństwem do prawdy, że w Rzymie, nawet po napadzie Włoch przez Longobardów, zachowała się ciągle, jeżeli nie powaga, to przynajmniej pamięć i zabytek nieiaki tego urzędu. Od wieku XII. za wskrzeszoną gorliwością do nauk a szczególnie prawa, gdy papieże i cesarze Rzymsko-Niemieccy dobijali się o panowanie nad całą kulą ziemską, samą powagą starożytnego Rzymu, notaryat wracał zapewne do swego dawniejszego znaczenia, a liczba notaryuszów powiększała się odtąd coraz więcej. Tradycya niesie, że najpierwsi notaryusze apostołscy byli przez Klemensa papieża, za czasów Trajana, w liczbie siedmiu ustanowieni, *regionarii*, *scri-niarii* zwani; że obowiązkiem ich było opisywać dzieje męczenników, obwieszczać lud o litaniach, processyach, o miejscu, w którym oyciec święty mszę odprawiać miał, donosić iemu o liczbie chrzczonych i zmarłych, i że przyymowali oni także akta dotyczące się kościoła i duchowieństwa. Ci pierwsi notaryusze, i w następstwie ich mianowani, przybrali tytuł *protonotarii*, za rozkrzewieniem się następnie większym tego urzędu, i za przywróconym pierwiastkowym jego celem 3). Dowodzi tradycya ta: że więc notaryat nie ustawał, lecz że i owszém zachowywał się, cho-

3) *Encyclopedie ou dictionnaire raisonne des sciences, des arts, et des metiers. T. XI. p. 238. 245.*

cięż może w zmienioném znaczeniu i nie w jednakowych obowiązkach. Domysł ten usprawiedliwia prawo kanoniczne, które mówiąc o notaryacie, nie czyni nigdzie wzmianki o pierwiastkowém onegoż przez siebie ustanowieniu, lecz wspomina o nim iako o instytucie od dawien dawna będącym.

§. 13. Cesarze niemieccy, iako mniemani następcy monarchii rzymskiéy i iéy władzców, poczytywali prawo mianowania notaryuszów za udział swéy władzy naywyższéy. Stolica apostolska, na zasadzie swéy udzielności i równego z tamtymi znaczenia, wykonywała jednakowe w tém prawo. Mianowali więc papieże i cesarze Niemieccy notaryuszów, nie tylko w swych krajach, lecz nawet i w obcych, sobie wcale nieuległych, iako to w Francyi, Hiszpauii, Anglii; 4) i w Polsce. Obydwa te urzędy przyymowały przez długie czasy umowy prywatne. Czacki odwołuie się na akta konsystorza krakowskiego, i przytacza z nich od roku 1512 zapis na dług między Tenczyńskimi bracią uczyniony, *coram clerico, notario auctoritate apostolica constituto*. 5) Za Zygmunta I. robili oni ieszcze testamenta, iak o tém niżej obszérniéy wspomnimy, i inne ich urzędowania dłuższego przytoczymy dowody.

5) *Baringii clavis diplom.* p. 213 g. *Encyclop. l. c.* p. 268.

4) Czy prawo rzymskie było zasadą pr. Lit. i Pol. p. 72 not. r.

§. 14. Czasu, w którym najpierw urzędy te obce zjawiły się u nas, niepodobna z pewnością oznaczyć ściśle po tylu wiekach. Wnosić atoli można, że nastąpiło to wcześniej, gdy związki religii z Rzymem, powszechne poważanie cesarzy niemieckich i stosunki zachodzące z nimi ułatwiały pierwszy przystęp. Nadto nie były w owych wiekach władza najwyższa rządów i prawo udzielności tak ściśle odznaczone, iak są dzisiay. Czacki zapewnia, że już od wieku XIII. miał w składzie swoim oryginałów pieczęci i podpisy notaryuszów 6). Dogiel podał do powszechnéj wiadomości wyrok przez sędziów stolicy apostolskiéj w roku 1322 między Władysławem, oycem Kaźmirza W., a krzyżakami ogłoszony, a przez notaryuszów publicznych cesarskich *Bogusława z Sandomirza i Mikołaja z Strzygonia* pisany i podpisany 7).

Oprócz przyczyn wyżéj przytoczonych nie należy zapomnieć: że powszechna nieumiejętność i ciemnota owych czasów ułatwiały wstęp tym obcym urzędom, które tém mniéj ściągały na siebie podeyrzenia, gdy początkowo przez samych tylko duchownych u nas piastowane były,

6) Czy prawo rzymskie było zasadą pr. lit. i pol. p. 71 not. q.

7) *Dogieli codex diplomat.* T. IV. p. 46. Wyrok przez Czackiego l. c. p. 71. przytoczony, iest późniejszy, z czasów samego Kaźmierza III.

i przez nich tylko wyłącznie piastowanemi być mogły, ponieważ sami byli biegli z powołania swego w języku łacińskim, a stan ich iednał i osobie i urzędowaniu poważanie. Nauka prawa rzymskiego w Krakowie od r. 1364. pomnażała powagę mniemanych następców Rzymskiej monarchii a z nią liczbę notaryuszów. Tróskliwy o przecięciu związków z Niemcami Kazimierz III. 8), nie mógł zapewne wzbronąć tych urzędów obcych, gdy nie widział w kraiowcach potrzebnego przysposobienia, a może i nie chciał przez zakazy znieważać duchowieństwa, powszechne zaufanie mającego, a w ów czas wyłącznie urząd ten lubo i pod powagą niekiedy cesarzów, wszelako pod odpowiedzialnością zwierzchności kościelney sprawującego. Obecność znakomitych osób iako świadków, przysięgi na ewangelię 9), uroczyste przez biskupów i samych papieżów pod karą klątwy zatwierdzenia 10), przekłęstwa 11), były dawniej szrodkiem iedynym zastępującym wiarę publiczną przez wiarę sumienia i powagę religii.

§. 15. Notaryusze ci byli, albo przez cesarzy i papieżów razem, albo też tylko przez ie-

8) Czego dowodem zakaz uroczysty apellacyi za granicę od wyroków mieyskich.

9) *Sommersbergii Silesiacarum rerum scriptores* I. p. 875. 818. 823.

10.) *Sommersb. l. c. p.* Ustawy zjazdu Łęczyck. za Kazimierza II. taką były opatrzone sankcyą.

11) *Sommersb. l. c. p.* 827, 828, 830, 897, Okolski II. p. III.

dną z tychże władz, postanawiani, iak tego rozliczne znajdują się przykłady 12). Chęć, więc

12) Przytaczamy niektóre perzadkiem chronologii :

Anno 1322. *Boguslaus de Sandomiria Cracoviensis dioecesis, canonicus Gnesnens. imp. auctoritate publ. natarius.*

Nicolaus, filius quondam Ludovici dicti de Strigonio, clericus Posenien. publ. imper. auctorit. no (Dogiel cod. diplom. T. IV. p. 46).

— 1339. *Albertus Cristini, cleric. Cracovien. dioecesis publ. apost. et imp. auctorit. not.* (Ibid p. 65 w zaświadczeniu wyroku między Kaźmierzem III. a Krzyżakami zapadłego).

— 1355. *Jacobus, quondam Nicolai de Paczanow, cleric. Cracoe. dioec. publ. auth. imp. not.* (Dogiel T. I. p. 38. w zaświadczeniu listów Ludwika, króla Węgiersk. przekopionych).

— 1357. *Henricus, Nicolai de Ruzków, cleric. Vratislav. dioec. publ. imp. auctorit. not.* (Ibid. T. I. p. 39. w zaświadczeniu podobnéj kopii).

— 1369. *Nicolaus, quondam Michaelis de Radkowiecz, cleric. Vratislav. dioec. publ. auctorit. imp. not.*

Amboldus, Joannis de Campino, cleric. Gnesnen. dioec., publ. auth. apostolica et imperiali not. (Ibid I. p. 595 et in opere limites R. Polon. et M. D. Lithu. p. 21, 22. in litteris episc. et capit. Lubucen).

— 1413. *Petrus, Urbani de Miechow, cleric. Cracov. dioec. publ. apostol. auth. not.* (Dogiel IV. p. 94. 97. w świadectwie przez Benedykta de Macra Władysławowi Jagielle daném).

— 1421. *Joannes, quond. Joannis Rosener do Lorabb. cleric. Pomesan. dioec. imp. auth. not. publ.* (Dogiel IV. p. 109. w zaświadczeniu kopii darowizny Konrada Księcia Mazowieckiego).

kszący powagi i obszerniejszego obrębu w urzędowaniu było zapewne powodem do starania się łącznie o podwójny tytuł.

§ 16. Z notaryuszami, o których mówimy, nie mają jednakowego znaczenia notaryusze nadworni książąt, królów, i duchowieństwa naczelnego 13). Ci nie byli iak tylko pisarzami, czyli sekretarzami 14).

An. 1422 *Nicolaus, quondam Joannis Tarnowski, cleric. Posnan. dioec. publ. imp. auctorit. not* (Dogiel *limites R.P. et M.D. Lith.* p. 8. 12. 18. w zeznaniu świadków względem granic).

-- 1470. *Paulus, Joannis de Brzeno, cleric. dioec. Gnesnen. publ. imp. auth. not.* (Dogiel *cod. dipl.* IV. p. 178. w zaświadczeniu na wykonanie przez Richlenberga, mistrza krzyżaków, homagium).

-- 1489. *Martinus, Stephani de Labyschin, cleric. Vladislavien. dioec. publ. imp. auctorit. not.* (*Böhme diplomatische Beytraege zur Untersuchung der Schles. Rechte u. Gesch.* T. IV. p. 169. in *litteris inhibitoriis archiep. Gnesnen*).

-- 1506. *Jacobus Choppe de Jonitz, cleric. Gnesnen. dioec. publ. apost. et imp. auctoritatibus not* (w zaświadczeniu kopii czyli transumptu. Dogiel *cod. dipl.* IV. p. 198).

-- 1577. *Heinricus Linner, Artium magister, ausz Rey. May. gewalt Not. publ.* (w zaświadczeniu testamentu Alberta Margrab. Brandenb., znajdujące się w dziele: *Privilegia der Staende des Hertzogthums Preussen.* Brunsb. typ. Schonfels. 1616. p. 82.

13) Pisali się *notarii curiae nostrae, curiae meae, notarii nostri*, n. p. Sommersberg I. p. 787, 819, 828, 831, 836, 847.

14) Jak tego niewątpliwe dowody podają Sommersb. p. 936, 974, 975. -- Vol. leg. I. fol. 529. że kancelarze i pod-

§. 17 Do najpóźniejszych czasów miały tytuły i urzędy notaryuszów i protonotaryuszów d. św. powabu, bo duchowni i świeccy, w sądach duchownych obowiązki obrońców pełniący, ubiegali się o nie troskliwie. Stanisław Ossędowski ob. yga prawa i teologii doktor, professor akademii krakowskiej 15), był zaszczycony protonotaryatem stolicy apostolskiej. Od dawna zaś ustały u nas notaryaty przez cesarzów niemieckich mianowane. Do spraw albowiem dotyczących się sądownictwa duchownego, i interessów prawnych z niem połączonych, wystarczał tytuł i urząd notaryusza apostolskiego, a gdy od czasów Zygmunta I. pisarstwo aktowe ziemskie przez udzielone przepisy stało się pewnieyszym, mieszczanie zaś od dawna w magistratach swych czynili prawomocnie swe zeznania 16), stali się notaryusze cesarscy i ich nominacye niepotrzebnymi. Trudno jest wszelako wskazać z pewnością czas, kiedy notaryusze cesarscy w urzędowaniu swém ustalili, iako też kiedy oba te urzędy tak ce-

kancleŕ e *notarios vel scribas* mieć powinni. — Okoński II p. 25. Ze zaś i biskupi mieli takowych pisarzów, jest dowód tego w ustawach Bodzanty, gdzie są wspomnieni *notarii privati curiae nostrae episcopalis*, in vol. leg. I. f. 104.

*5.) Autor rozprawy de *juramento calumniae* 1657. Cracov. Toż samo i Janiłowski.

*6.) cf. Cervus Tucholien, et Czaradzki.

sarski iako i apostolski przestali być czynnemi w interesach prywatnych świeckich. Czacki twierdzi: że od środka panowania Zygmunta I. pisarze ci cesarscy i apostolscy nie byli używanymi iak tylko do spraw duchownych i do niektórych pism traktatowych. 17). Mylność tego twierdzenia okazują następujące okoliczności, dłuży i trwające urzędowanie poświadczające:

a. Jeszcze roku 1543 wspomina Zygmunt I. o testamentach przed notaryuszami publicznymi zeznawać się mogących, i stanowi, że testamenta takowe mają ulegać rozpoznaniu tak sądów duchownych iako i świeckich (Vol. leg. I. 580.)

b. Piotr Royzius pisał za Zygmunta Augusta roku 1562 rozprawę o ważności i znaczeniu klauzuły testamentowéy notaryalnéy: że testator słaby na ciele, lecz zdrowy na umyśle 18). Dowodzi to, że rzecz powszechnie używana zasługiwała na wywód uczony.

c. Testament Alberta, margrabiego Brandenburskiego, jest zaświadczony w r. 1577 przez notaryusza cesarskiego 19.)

17) Czy praworzym. było zasadą pr. Lit. i Pol. p. 72. not. 3.

18) *Decisiones ejusdem. Cracov. 1563 p. 82.*

19) *Privilegia d. Stände des Herzogt Preussen* p. 82. gdzie Henryk Linner lubo Notaryusz Cesarski, lata panowania Zygmunta Augusta nie zaś Cesarza niemieckiego przytacza.

d. Widziałem z zamożnéj biblioteki Puławskiéj pełnomocnictwo 30. Września roku 1545 przed Janem Exelberg, notaryuszem stolicy apostolskiéj, w Gdańsku przez Jana Schipper i Elżbietę Bayke, rodzeństwo, zeznane na Jakoba Schipper i Marcina Bayke, brata i męża pierwszég, do windykacyi spadku po Ottonie Bräwer, w którém poprzednio jest świadectwo dane pod przysięgą przez dwie mieszczanki, jako spadkodawca rodzeństwo przerzeczone za swych najbliższych krewnych i sukcesorów za życia głosił.

e. Konsensa przez akademików i rektora Górskiego Jezuitom na założenie szkół w Krakowie, nie wchodząc w to czy rzetelnie dane, czy zmyślane (20), z dnia 1. i 4. Lutego roku 1583 były pisane w formie urzędowéj przez Stanisława Szydłowskiego, xiędza dyecezyi krakowskiéj, apostolskiego notaryusza (21). Nie jest więc wątpliwą: że długo po Zygmuncie I. bo nawet jeszcze za Zygmunta III. notaryusze ci byli czyn-

20) Cf. dzieło Broszcusza pod tytułem *Gratis* w oddziale trzecim: *consens abo discurs III. ziemianina z plebanem*. Obszerne o ważnéj téj sprawie mówi Bentkowski w hist. lit. Pol. I. p. 139 II. p. 320.

21) Cf. p. 199. 203. dzieła odpowiedniego na poprzednie: *Gratis plebański, gratis wyćwiczony w Jezuickich szkołach Krak. etc. przez Józefa Pięknorzeckiego* (Fred. Szembeka S. J.) w Poznaniu 1647.

nymi nie tylko w sądach i sprawach duchownych.

Ze zaś w tych czasach a nawet i po Zygmuncie Auguście, byli jeszcze notaryusze cesarscy, chociaż w sądownictwie tylko duchowném czynni, znajduię dowód w protestacyi Jana Truchses a Vuc hausen 30. Maia r. 1578 przed Krzysztofem Alczunius, sacra imperiali autoritate not. publ. w Heilsburgu zaniesionéy przeciwko odroczeniu sprawy, w sądzie duchownym przez Marcina Kromera, koadiutora biskupstwa Warmińskiego, z przyczyny niestawienia się powoda o nieprawy połów ryb na jeziorze *Zain* skarżącego. 22) Ze sądy duchowne zachowując doskonałe od byłych ziemskich postępowanie używali notaryuszów w każdym razie, gdzie szło o niewątpliwść czynu lub o świadectwo publiczne, mamy tego zachowany przykład szczególny z czasów Zygmunta Augusta. Jan Dziaduski biskup Przemyślski, ogłosił Stanisławowi Orzechowskiemu przez urząd taki (*per tabellionem*) klątwę na przypadek, gdyby zamiaru swego w pojęciu żony nie zaniechał 23).

§. 18. Zachowywali pisarze ci cesarscy i apostołscy formy krajów zachodnich przez stolicę apostolską z starożytnego Rzymu przeięte. Zwy-

22) Oryginał znajduje się w bibliotece wyżej wyrażonéy.

23) *Annales Stau. Orichovii*. Dant. 1643 p. 57.

kłe są w pełnomocnictwach i kwitach stypulacye np. *Relevantes ac relevare volentes eosdem suos procuratores constitutos et substituendos ab omni onere satisfaciendi iudicio sisti et iudicatum solvi. Sub hypotheca omnium bonorum suorum mobilium et immobilium praesentium et futurorum stipulatione solemni in manibus mei notarii interveniente* 24) — *Promittens igitur idem dominus constituens mihi notario publico infrascripto tanquam publice et autentice persone solemniter stipulanti et recipienti vice ac nomine omnium et singulorum quorum interest vel intererit seu interesse poterit quod videlicet in futurum se ratum gratum atque firmum perpetuo habiturum totum, id, etc.* 25) Notaryusze apostolscy wyrażali za zwyczaj imię i rok panowania papieża, cesarscy kładli na to miast imię i rok panowania cesarza,

24) Są to słowa pełnomocnitwa z r. 1545. przed Exelbergem zeznanego, o któreśmy mówili w §. poprzednim.

25) Tak pisane pełnomocnictwo przez Hozjusza w Krakowie przed Abrahamem Gorskim, księdzem dyec. tamieczny notaryuszem apostolskim, r. 1539. wystawione solidarnie na Andrzeja Czarukowskiego, kanonika Gnieźnieńskiego, i na innych, do przelania na X. Kaspra Hannov wszelkich praw władzodawcy, z nominacyi króla na kantora Warminsk., do kanonii i prebendy służących. Oryginał znajduje się w Puławach. O stypulacyi tych starodawnym początku i o ich znaczeniu mówi *Encyclopedie ou dictionnaire raisonne des sciences. Neufschtael* 1765. p. 234.

a późniéj naszych królów, z zamilczeniem tamtych, iak czynił Linner, w §. poprzednim wzmiankowany. Daty wypisywali na czele aktów, wzywali i wymieniali dwóch lub więcéj świadków, nie używali u nas koniecznie pieczęci własnych, niekiedy wyciskali obce 26), lecz rzadko kiedy znayduie się akt, na którymby nie było znaku notaryusza piórem rysowanego. Znaki te często bywały dziwaczne i śmieszne. Tak śmiesznego znaku nie zdarzyło mi się atoli widziéć u nas, iakiego używał Jan Meynersen, notaryusz cesarski, a który zapewne dla osobliwości zachował Baring (in clave diplom. tab. 9.) Janidłowski wylicza 11. formalności, zachowywać winnych 27), które są: 1. *invocatio domini*. 2. *annus domini*. 3. *nomen papae et annus papatus*. 4. *nomen consulis*. 5. *locus actus gesti*. 6. *mensis et dies*. 7. *indictio*. 8. *series facti*. 9. *nomina testium*. 10. *nomen et cognomen notarii et cuius auctoritate constitutus*. 11. *signum notarii*. Przestrzega przytém sam, że nie wszystkie uroczystości były zachowywane.

§. 19. Prawo krajowe nie postanowiło żadnych

26) Exelberg w §. 17. wyżéj wspomniany wycisnął na akcie tamże opisanym, na papierze woskiem czerwonym po-dłożonym, pieczęć *Benedicti Kykebusch, officialis Gedanensis*, w którego domu akt przyjmował.

27) *Janidlovii Božantini processus judiciarius ad praxim fori spirit. R. Polon. conscriptus. Crac. 1643. p. 142.*

względem tego obcego urzędu przepisów, chociaż czyniło o niem wyraźną wzmiankę 28), i chociaż przeciwko niemu Jan Baron Ostrorog r. 1477 sprawiedliwie zwracał uwagę rządu 29). Ustawy synodalne wyręczały milczenie najwyższej władzy kraiowej. Bodźanta, biskup krakowski, ustanowił na synodzie roku 1369 taxę dla notaryuszów, od przywileju 6. groszy Pragskich, od kwitu 1. grasz takiż, od wyroku zaocznego 2. gr. od appellacyi 6. groszy, pod karą klątwy na więcej wymagających 30). Ważniejszy drugi przepis znajdujemy w wydaniu pierwszemu synodu prowincyi Gnieźnieńskiej 31). Treść jego jest takowa: „Gdy złąd, że zazwyczaj nieumiejętni i nieświadomi w pisaniu protokołów i instrumentów, lub notaryuszów publicznych udawający,

28) Vol. leg. I. fol. 580.

29) „*In hoc etiam dignitas Regia multum laeditur quod in Regno Regii non creantur tabelliones, Regis et Regni fidem custodientes. Caesarii tantum et Pontificii autorizantur hactenus -- Si jura omnia Imperialia habet Rex quicunque non recognoscit superiorem ita etiam et publicos Tabelliones creandi jus habebit.*”
Czacki czy prawo rzym. p. 72.

30) Vol. I. fol. 104.

31) Wyszedł współcześnie z statutami kraiowemi i ma taki tytuł: *Statuta provincialia toti provincie Gnesnensi. valentia auctoritate apostolica edita ut clare patet ex bullis summorum pontificum hic insertis.* Na arkuszu d. de fide instrumentorum.

śmia spisywać dokumenta, wiele tworzy się niedorzeczności i niebezpieczeństwa, przeto zapobiegając temu, zakazujemy by nikt za notaryusza publicznego nie wydawał się ani dokumentów nie udzielał, dopóki o nominacyi swéy przełożonemu nad dyecezyą, lub iego namiestnikowi, albo też kapitule kościoła katedralnego nie złoży zupełnego dowodu. Inaczéy postępujący tém samém podpadnie klątwie, a instrumenta przez niego działane same przez się będą nieważne. Skoro zaś takowy przez biskupa, iego namiestnika, lub kapitułę zostanie zatwierdzonym, i do urzędowania przypuszczonym, uzyskawszy na to świadectwo, powinien do metryki kościoła imię, znak, i pismo swéy ręki wniesć, nie mogąc ich potem zmieniać. Pomimo tego obowiązany wykonać na nowo przysięgę przed biskupem, namiestnikiem iego, lub kapitułą, na to: iako wierne i bez fałszu instrumenta udzielać a membran czyli blankietów przez siebie tylko podpisem i znakiem opatrzonych wydawać nie będzie pod karą klątwy. Jeżeliby ktokolwiek, bądź duchowny, bądź świecki, takowego niezatwierdzonego iako notaryusza publicznego utrzymywał, wspierał, i bronił umyślnie, ten ukarany bydz ma na budowę kościoła katedralnego dziesięciu grzywnami, a jeżeliby ważył się naumyślnie używać aktów przez niego udzielanych, tém samém podpadnie klątwie. Postanawiamy oraz: gdyby kto

notaryuszów zatwierdzonych w czynnościach, do których zostaną wzywani, podstępnie i ze szkoda wzywającego wstrzymywał i odwodził, iako gwałcieciel władzy sądowniczey arcybiskupa i biskupa ukarany będzie wyższy na 20. czerwonych złotych węgierskich, niższy zaś, czy duchowny, czy świecki, na 10. złotych takichże, na rzecz fabryki kościoła katedralnego, który to kary biskupi od duchowieństwa wyższego, kapituła od duchowieństwa niższego dochodzić winni. Jeżeliby xiądz iakowy kary téy złożyć wzbraniał się, przez cztery tygodnie od czasu napomnienia go przez kapitułę, podpadać ma suspensie od niéy wyrzec mianéy i nie może wstępować tém samém na próg kościoła, dopóki pieniędzy nie złoży. Stanowimy przytém: iż notaryusze takowi nie mogą wymagać nadgrody nad miarę i należytość, która przez biskupa lub jego namiestnika oznaczana bydz ma, a którzyby przeciw temu postąpili, ściagną na siebie karę dowolnie przez sędziego ustanowić się mogącą."

III. O notaryatach królewskich prowincyy Niemiecko-Polskich.

§. 20. Prócz notaryuszów powyżéy opisanych byli ieszcze w Prusiech, Inflantach, i Kurlandyi notaryusze przez naszych królów mianowani. Szlachta pruska tworząc dla siebie oddzielne pra-

wo za Zymunta III. 32) przeniosła czynności przez notaryuszów odbywane, sądownictwa dotyczące się, w części na woźnych nowo postanowionych. Stefan Batory zachował dla Inflant wyraźnie możliwość mienia i obierania notaryuszów 33). Zład sprawiedliwie mówi Czaradzki: *in Prussia et Livonia tabellionum fides habetur illibata et usus quotidianus* 34). Ciągłe zachowanie tego urzędu w Prusiech poświadczą także Hauenstein 35). Do najpóźniejszych czasów, do których prowincye te niemieckie należały do Polski, mianowali królowie nasi w nich notaryuszów 36).

32) *Jus terrestre nobilitatis Prussiae correctum a. D. 1598*

w wydaniu Gdańskiem Pettersona z r. 1647 czytamy w tyt. V. §. 38. na str. 41. „Podniosszy zwyczaj Publicianusów, którzy przeciwnemi Instrumentami częstokroć spraw wy zatrudniali: tedy na ich miejscu postanowiamy ziemskie woźne; którzy wzięwszy dwu Słachciców, w konia te rzeczy, które będą potrzebować sądownego oświadczenia albo ogłoszenia.”

33) *Constitutiones Livonicae etc. Cracov. 1583. tit. judices, scabini etc. et Vol. leg. II. fol. 1040 -- 1046.*

34) *Processus jud. syntagma. Crac. 1612. Parte II. t. 6.*

35) *Repertorium juris Pruthenici etc. Gedani. 1730 voce notarius, documenta.*

36) Nie będzie od rzeczy podać do wiadomości iedną z takowych nominacyy, z metryki tuteyszey wziętą. „*Stanislaus Augustus, etc. Significamus -- quod in regno dominiisque nostris, praesertim in Ducatibus Curlandiae et Semigalliae districtuque Piltinensi notarios publicos linguas Germanicam et Latinam callentes cum officia apprime necessaria esse animadvertimus -- in annum in*

§. 21. Handel nadmorski, zbieg ludzi zagranicznych, i rozmaitość stosunków handlowych i cywilnych wymagały po naszych królach mianowania urzędu zastępczego dawniejszych notaryuszów, których zmiana tameczna religii i polityki oddalała. W ordynacyi miasta Gdańska z roku 1526 37) znajdujemy: iż król chciał mieć liczbę notaryuszów zmniejszoną tak w sądzie świeckim iako i duchownym. Jan III. poddał ich iako urzędników królewskich pod sąd uprzywilejowany burgrabiego, tak, iżby ten karać ich

duximus ipsum (Jacobum Eigenfeld) in publicum et authenticum nostrum Regium notarium creare, ordinare, et deputare, quemadmodum auctoritate nostra Regia exnunc creamus, ordinamus, et deputamus, dantes et concedentes eidem plenam et omnimodam facultatem per omnes civitates, oppida, castra, villas in omnibus Regni nostri ditionibus, quae hocce officio utuntur, praesertim vero in ducatibus Curlandiae et Semigalliae districtuque Piltinensi recognitiones, manifestationes, extraordinarias appellationes, contractus, documenta, testamenta, ultimas voluntates, aliaque in universum instrumenta juri et honestati congrua usuique humano necessaria ad requisitionem partium litigantium sive paciscentium, pro rerum aut temporum exigentia finaliter connotandi, conscribendi, conficiendi, authenticandi aliaque omnia et singula negotia et officia notariatus publici juxta morem et consuetudinem id munus concernentem fide jurata exequendi et peragendi etc. -- Datum Varsaviae die XXVII. m. Martii a. D. MDCCLXVIII Stanislaus Augustus Rex.

37) Dogiel cod. dipl. IV. p. 251. Vol. leg. I. fol. 462.

nie mógł w zaskarżeniu, iak tylko za poprzedniem zasięgnięciem zdania królewskiego. August III. zatwierdziwszy prerogatywę tę i nakazawszy, by nikt nie ważył się naruszać ich swobód, ani żaden urząd stawać im na przeszkodzie, postanowił: by w razie śmierci którego z notaryuszów (nie było ich więcéy nad 6.) burgrabia akta iego w przeciągu tygodnia podług spisu od wdowy lub suksessorów odebrał, i oneż następcy iego przez króla mianowanemu, za przysięgą przyiętą wydał, a spis aktów przez tego podpisany i przepisany przy sobie zachował 38). Wyrok sądu asesorskiego z roku 1752 uchylił potrzebę zasięgania opinii królewskiéy co do sądownictwa cywilnego nad tymi urzędnikami. 39).

§. 22. Obręb działania notaryatu w tych prowincyach nie mógł bydz obszerny, gdy iuż w dawnych uślawach mieyskich magistratom testamenta i inne czynności odbywać dozwalano 40), i gdy w tych prowincyach, ieszcze więcéy iak

38) Ustawa ta z r. 1750. wyszła pod tytułem: *Sr. K. Majestaet in Pohlen etc. Augusti III. allergnädigste Verordnungen für die Königl. Poh'n. Stadt Danzig 1751 Fridericostadii prope Dresdam litteris viduae Harpetianae. fol. p. 54. 55. art. 72.* Znayduie się także przedrukowana w *Preussische Lieferung alter u. neuer Urkunden etc I. p. 85.*

39) *Preussische Lieferung I. c. p. 204.*

40) *Dogiel IV. p. 251.*

w Polsce 41), wydoskonalony i dobrém mieniem zaręczony, stan zwierzchności mieyskiéy nie dopuszczał mięszać się komubądź w wykonywaniu udziałów swéy władzy pierwiastkowemi nadaniami ugruntowanéy.

IV. Uwagi nad pisarstwém aktowém dzisiejszém.

§. 23. Notaryat od 1. Maia r. 1808 w krajach byłego Xięstwa Warszawskiego z nowém prawodawstwém zaprowadzony i dotąd w nich wykonywany, iest dziełem doświadczenia na wielu wiekach ugruntowanego. Porównany rozważnie i bezstronnie z urzędami poprzednio opisanemi pisarstwa aktowego, przewyższawszyście, nie tylko krajowe, lecz i obce dawniejsze, a nawet i naypóźniejsze.

§. 24. Nie wymagano albowiem u nas znajomości prawa za konieczny warunek, nie żądano poprzedniego przysposobienia w teoryi i praktyce, nie powiedziano nic o formie aktów, o porządku utrzymywania ich, o ostrożności w przyymowaniu onychże, o repertoryjach czyli reiestrach, nie pytano się o istotę czyli tożsamość osoby, o odpowiedzialność za nierzetelne podanie stanu hipoteki, nie zapobiegano fabrykacyom iak tylko przez kary grożące, zgoła nie postanowiono

41) cf. *Cervus Tscholensis*, Groicki, Czaradzki.

nie ogólnego, a polegano prawie we wszystkiem na rozsądku przyrodzonym piszącego i na uczciwości presumowaney zezuwaiącego akta 42). Kto się użala na zaświadczenie istoty osoby, kto utyskuje na uroczystości prawa niby niepotrzebne, kto w urzędniku pojedynczym, bez świadków, ufność pokłada, ten zapewne nie zechce przyznać pierwszeństwa dzisieyszemu notaryatowi przed dawnieyszym pisarstwem aktowem, i przekładać będzie dobrą wiarę, ufność, i uczciwość nad ostrożność i troskliwość prawodawcy w zapobieżeniu szkodom i uszczerbkom. Lecz nawzajem, ktokolwiek umie zapatrywać się na czasy i rzeczy, kto w przeszłości przegląda przyszłość, ten przyzna: że uroczystości prawa, będąc rękoymią pewności, są potrzebne i użyteczne, chociaż dla dziadów i pradziadów zbyttecznymi być mogły.

§. 25. Powiedziano wyżey: że notaryat dzisieyszy przechodzi wyższością swą, także obce urzędy pisarstwa aktowego. Czy to prawda, przekonać może ogólna ustawa Maxymiliana I.

42) cf. *Annales Stan. Orichovii, etc. Dantisei* ap. G. Forster. 1643. p. 54. „ut mores aliarum aetatum alii sunt, sic leges aliorum temporum aliae videntur esse, vetustas leges partim usus coarguit, partim aliquis reipubl. status inutiles fecit.

cesarza Rzymsko-Niemieckiego z roku 1512 43). Uważając się na niezdadność i niezdolność niektórych notaryuszów, a ztąd na szkody dla 43) one wynikające, postanawia tenże cesarz: że niewierni, poddani, bezecni, pod klątwą lub banicyą zostający, niebiegli w prawie, nie mogą sprawować notaryatu; nakazuje, by urzędy te na czelę aktu, za wezwaniem Boga, wyrażały rok rachuby chrześcijański, indykcyą, imię panującego, miesiąc, dzień, godzinę, miejsce, opis czynu, imiona i nazwiska świadków, znak i podpis swój, wzmiankę o wezwaniu siebie i świadków, by utrzymywali wszelkich czynności przez siebie załatwianych własnoręczne protokoły, by nie świadczyli powagą swą, iak tylko to, o czém świadkowie do aktu wezwani *zmysłami swemi* przekonywają się, i tylko to i w ten czas, a nie wcześni, ani późni, co przed nim i przed świadkami zachodziło 44); wskazał sposób: iak

43) cf. *Aller desz Heil. Röm. Reichs gehaltenen Reichs Täge, Abschiede u. Satzungen, etc. Maynz 1692* p. 130 — 136.

44) Umieszczamy ten punkt dla swęj ważności w słowném tłumaczeniu: „Notaryusz ma się wystrzegać: aby nie z powieści, chociaż iak nayspoważniejszy osoby, ani inaczej, w odmianie więcey lub mniej, w protokule nie zapisywał, lub instrumentu nie wydawał, iak tylko i wszystko, co przed nim i przed świadkami zachodzić i dziać się będzie, do czego w czasie samego czynu, a nie wprzód lub potem, wezwany zostanie, i co *zmysłami cia-*

z niemym w przyjęciu aktu postąpić należy; załaził, by w razie wydania wypisy aktu przez inną osobę sam notaryusz w podpisie wyraził i zaświadczył powód do tego, by w samym protokule choć krótko notował główne warunki, klauzuły i renuncyacye w wypisie extendować się zwykłe, by akt był czytany, tłómaczony, i przez stronę wyraźnie za zgodny z

ła pojąć może, ponieważ władza jego dalej się nie rozciąga. W zmysłach nawet samych potrzebna różnica, bo co się dotyczy wzroku i słuchu, dosyć jest, aby notaryusz w obecności świadków widział i słyszał; co zaś do innych zmysłów, iako to powonienia, czucia, i smaku (Versuchen, Kosten. Tasten, Riechen, oder Schmecken), potrzeba: aby świadkowie wprzód (vor ihm) niż on sam rzecz kosztowali, smakowali, pomacali, lub powąchali, i aby to o czém się przez zmysły te przekonali, przed stronami i notaryuszem oświadczyli, notaryusz albowiem o tém, a nie o swoim własnym zmysłowym przekonaniu, przez smak powonienie lub czucie powziętém, prawomocnie świadczyć może. Nie będzie atoli osłabiać wiary, chociaż notaryusz do oświadczenia świadków doda: iż sam wraz z nimi przez zmysły przerzeczone przekonał się o prawdzie." Ibid. p. 151. §. 6 cf. Baringii clavis diplomat. p. 224. mówi zatem: „Est autem notarius de iis, quae sensu, non autem, quae iudicio intellectus percipiuntur, rogandus." Roysius l. c. p. 87. Ztąd pochodzi, że notaryusze pisali, i we Fraucyi także dotąd piszą, akta nie w czasie teraźniejszy, lecz przeszłym, iako czyn w ich i świadków przytomności już zaszły, nie zaś zachodzący.

czynem ogłoszony; chciał by akta pilnie i dokładnie były spisywane i nikomu nie odma-
wiane; wzbronił dowolnie odstępować od urzę-
du bez wiedzy panującego, i zmieniać znak no-
taryalny bez upoważnienia sądu; przestrzegł,
że notariusz nie powinien extendować aktu (pro-
tokółu, imbrewiatury) oryginalnie przez innego
kolegę przyjętego, lecz że obowiązany wyda-
wać wypisy bez zmiany z zachowaniem abre-
wiacji użytych; zobowiązał ich do wystrzega-
nia się skrobanin i przypisków w wypisach wy-
dawanych i do wamianki przy podpisie o nich,
jeżeli iakowe zasły; zakazał używać wy-
razów ciemnych, wątpliwych, liczb, znaków,
i skracań niezwyčajnych, i postanowił: by wszy-
stko było pisane na pergaminie po łacinie lub po
niemiecku literami powszechnie używanemi, czy-
telnymi i wyraźnemi; wskazał sposób: iak zagi-
nionego protokołu powinien zastąpić miejsce no-
wy akt z wypisu wydanego lub z wyznania
świadków sporządzać miany; wzbronił wszelkie
poprawy dowolne nie mogące zachodzić iak tyl-
ko przez nowe dzieło lub wyrok sędziego, tu-
dzież wydawania powtórnego wypisów bez upowa-
żnienia sądu, iako też pokątnego i późnego, bez
potrzeby, w nocy przyymowania czynności.
Chcąc mieć notaryuszów biegłych w urzędzie,
posiadających znajomość rzeczy i zwyczajów miej-
scowych, i odsyłając ich po naukę lub radę w ra-

nie potrzeby do uczonych, poddał ich odpowiedzialności za niedbałe lub nieumiejętne sprawowanie urzędu, i ustanowił szczególne prawidła o testamentach, pełnomocnictwach, appellacyach i t. p. Główne te o notaryacie prawo, z wzoru Rzymian przejęte 45), było w Niemczech do najnowszych czasów iedyném prawidłem. Powszechnie w Niemczech uważano od owych wieków notaryusza za machinę nastroioną i służącą do opisywania tylko tego, co zmysłami nie zaś co rozumem pojąć można 46). Z téy przyczyny nawet w Prusiech, gdzie prawodawstwo znaczny uczyniło postęp, notaryuszów działalność w nader ciasnych pozostała granicach, a sądy przyzy-mowały wszelkiego rodzaju czynności lub za-twierdzały i ogłaszały te, iakie przed notaryu-

45) cf. *Heineccii elementa juris civ. secund. ordinem pandectar. ed. Lips. 1775. p. 418.* czyniąc wzmiankę o téy ustawie, mówi: „*quae etiamnum in Germania observatur.*” Wiadomo zaś: że *comites palatini*, którymi bywali i professorowie po akademiach, iak n. p. nie dawno zmarły Erhard w Lipsku, mianowali po examinie i przysiędze notaryuszów do naszych czasów, nadając ich uroczyscie przy świadkach, zwyczajem dawnym z lenności przejętym, piórem i arkuszem papieru cf. *Baringii clavis diplom. p. 217.*

46) Ztąd zrozumiaily ów zakaz Maksymiliana I. by nie poką-tanie i w nocy nie przyzy-mował notaryusz.

szami zaszczyły 47). I prawo więc Pruskie poczytywało nieciako pięć zdrowych zmysłów za warunek notaryatu, a rozsądek i rozum za udział sędziego. Ani więc prawa Pruskie, ani iakie bądź inne ustawy rozległéy Rzeszy niemieckiéy, nie mają tych oznak, któremi notaryat u nas dzisieyszy nad niemi celuie, a to szczególniey we dwóch punktach:

1. że odznacza ściśle granice sądownictwa spornego od czynności niespornych, którym strony powinny lub chcą nadać cechę urzędowości powagą publiczną opatrzonéy.
2. że udziela, iak ostateczne wyroki, w przedmiotach z natury swéy do tego zdolnych 48)

§. 26. Pierwszy z tych punktów zapewnia sędziego bezstronność i bezinteresowność, nie naraża go nigdy na niebezpieczeństwo, by w téy czynności wyrokował, którą poprzednio sam przyymował lub zatwierdzał, nie dopuszcza sądy iak tylko do rozwiązywania sporów, i wznosi urzędowanie ich, sam rząd zastępujące, do najwyższego szczytu powagi i znaczenia. Są w prawdzie, którzy mniemają, że przyzwoiciéy przez sądy są odbywane czynności i zeznania dobro-

47) *Allgem. Gerichtsordnung für die Preuss. Staaten. Th. II Tit. II. et Th. III. Tit. VII.*

48) W których przedmiot zobowiązania się iest *res certa et liquida*, iak Lepage, Pigeau, Massé i inni uczą.

wolne stron, ponieważ te odpowiadaia za prawną i niewzruszoną ich formę 49); lecz czyż ta sama odpowiedzialność nie ciąży na notaryuszach; i czyż nie może bydz na nich zupełnie złożoną? Prawodawstwa i sądownictwa niemieckie mają zaiste tę zaletę czy wadę: że opieknią się nad potrzebę czynami osób, że ograniczaią za nadto dowolne działanie, lecz czemuż nie posuwaią troskliwości swęj do czynów codziennego pożycia, które w swych skutkach równię ważne bydz mogą, iak zeznania i umowy?

§. 27. Z punktu drugiego, że akta notaryalne są exekucyjne, spostrzedz można przyczynę prawdziwą, dla czego we Francyi, w porównaniu z innemi krajami, tak mało iest sporów. Jest to właśnie środek zagradzaiący pieniactwu i zapewniający spokojność mieszkańców. Do czegoż bowiem dopuszczać sporu i rozpoznania sądowe, go w rzeczach zaprzeczeniu ulegać nie mogących, których rzetelność i prawdę urząd lub sam nawet sąd zarecza? Nie iest to: zmierzać naumyślnie manowcami do celu, do którego drogą prostą łatwiey dostąpić można? Moc exekucyjna aktom dobrowolnym służąca we Francyi, przetrwała nayokropnieysze zaburzenia, które nie zdołały onęj naruszać, bo doświadczenie wielu

49) Erhard *Supplemente zum Gesetzbuche* Nap. I. Dessau a. Leipz. 1809. p. IV. V.

wieków sprawdzało iéy użyteczność 50). Już w roku 1384 notaryat był rządownie ogłoszony tamże za urząd od niepamiętnych czasów ustanowiony, a akta iego w imieniu i pod pieczęcią rządu (*du prévôt de Paris*) nadawały exekucyą gotową 51).

§. 28. Za nadto odchodziłbym od celu zamierzonego, gdybym wywodził: od iak wielu wieków i iakimi stopniami notaryat dostąpił we Francyi tego kształtu, w którym dziś tamże, a ztamtąd i u nas, zostaje. Prawa z 16. Marca i 24. Grudnia roku 1803. są najpóźniejsze o notaryacie 52). Jako dzieło ludzkie ma ieszcze swoje niedoskonałości, które poprawione łatwo byđź mogą, bez naruszenia głównych podstaw, powyżéy wyłożonych. Niech akta będą własnością rządu, niech skład ich będzie wskazany w miejscu bezpieczném od przygód przypadkowych, niech nauka prawa poprzedza ćwiczenie się w praktyce, niech popisy z niéy publiczne — nie czas

50) *Le nouveau parfait notaire, ou la science des notaires de feu C. J. de Ferrière, etc. T. I. Paris 1801 p. 10.*

51) *Traité élémentaire du notariat etc. par Garnier - Deschenes. p. 20.*

52) *Organizacya notaryuszów etc. 1807 w Warszawie w druk. XX. Piłarów. Erhard Suplemente zum Gesetzbucho etc. Dessau u. Leipz 1809. p. 3. — 32.*

rzemieślniczego terminu, nie inne warunki, zwłaszcza przypadkowe — nadaią prawo do nominacji 53), a w ten czas mało co pozostanie do żądania w urządzeniu pisarstwa aktowego 54).

53) W §§. 59, 60, i 36. i t. d. organizacji wyżey przytoczoney, są przeciwne urządzenia.

54) Nie widzę w tém żadnego niebezpieczeństwa, lecz i owszem dogodność dla stron wieluwzględna: że notaryusze (gdzie ich jest kilku, jak n. p. w Warszawie, lub po 2 jak w innych mieyscach) nie są przywiązani do mieyscia iakowego publicznego, i że mogą czy to u siebie w domu, czy w pomieszkaniu zeznawaiących przyymować czynności, bo

a.) §. 2059. Kodexu cywilnego zapobiega osobistym aresztem stellionatowi.

b.) Od lat 30 lub przynajmniej od daty niewątpliwego tytułu własności, iakim są atesta hypoteczne *in vim recognitionis* za czasów byłego rządu Pruskiego wydawane, powinien notaryusz opisać w kupnie posiadanie i dziedzictwo przedaiącego lub zbywaiącego swą własność (§. 2262. kod. cyw.); w zapisach zaś czyli obligacyach dający pieniądze może się każdego momentu o stanie nieruchomości hypotecznym przekonać, (2199. kod. cyw.) a nadto i innemi zwyczajnemi sposobami zapewnić.

c.) Każdemu urzędnikowi, zwłaszcza od zaufania publiczności i od dobrej sławy zawisłemu, sama moralność jest nayspoważniejszém prawem. Któryż notaryusz przyjąłby kontrakt kupna bez złożonych sobie dowodów własności i nabycia? Byłby winien uczynić to tylko w tym razie, ieżeliby nabywca oświadczał: iż nie żąda takowego wykazu i opisu onegoż. *Volenti non fit injuria, et beneficium nemini obtruduntur.*

Ze nauka prawa do urzędu tak ważnego, w którym bez pomocy kollegialnéj w samym sobie i w przepisie prawa rady zasięgać wypada,

Mniemam, iż stawszy się zrozumiałym nie powinienem być obszerniejszy w téj materji. Tyle tylko dodadź mogę, że od roku 1808 czyli od czasu nowego prawodawstwa, nie zdarzyło mi się słyszeć u nas o przyadkach obawę tego punktu usprawiedliwiających. Notaryat w Prusiech narażałoby mógł także strony na mniemane niebezpieczeństwo, zostając w podobnym jak nasz stosunku, a wszelako i tam stellionat należy do nadzwyczajnych zjawisk, które przez rozsądne prawodawstwa stały się bezsilne.

Zaląż się i na to zwykle: że akta notaryatu są tajne i utrzymują że co się dzieje pod powagą publiczną, nie tylko każdemu, lecz całemu nawet światu wiadomém być może. Ci zechcą wziąć na uwagę:

a.) że są takie przypadki, w których stronom zależeć może na tém: by nie każdy wiedział o ich umowie. W umowach przedślubnych, w układach familijnych, w darach, w testamentach publicznych i t. d. częste notaryusz miewa tego doświadczenie, że strony nie chcą mieć powiernikiem lub świadkiem całej publiczności obojętnego i nieszkodliwego sekretu.

b.) że samo prawo, gdzie interes trzeciego wchodzi w to może, zaleca jawność. Ztąd akta hipoteczne są dla każdego otwarte. Ztąd współki handlowe i umowy przedślubne kupców do wiadomości powszechnéj podane zostają. §. 2196. kod. cyw. §. 42, 44, 68. kod. handl.

c.) że postanowienia jakie bądź względem trzeciéj lub drugiéj osoby, podług wszelkich prawodawstw nie mogą tworzyć żadnej krzywdy lub szkody, skoro ta osoba nie

że mówię, nauka prawa jest koniecznie potrzebna, czuł to mocno Andrzej Zamoyski, w ów czas, gdy już nie zwiedzano wszechnic Włoch, Francyi i Niemiec, iak czynił wielkiego poprzednik, gdy akademie krajowe dla duchowieństwa tylko udzielały światła potrzebnego, i gdy przysionki sądów i ustronia adwokatów i kancellaryy sposobily wyłącznie młodzież Themidzie poświęconą. Chciał mieć Andrzej Zamoyski prawem zobowiązanych Viceregentów: by wyborowi młodzieży, mieszczącey się (iak sam wyraża) po kancellaryach sądowych, i biorącey tam pierwszą do sprawowania różnych urzędów edukacją (zbiór praw p. 118), tłómaczyli w godzinach na to przeznaczonych Pufendorfa (*de officio hominis et civis*), Grotiusza (*de jure belli et pacis*), by objaśniali przypadki przytaczaniem praw krajowych, a w braku tych, praw Rzymskich, by uczyli podług Lengnich historyi narodowey i pra-

wchodziła do czynu iako zezwalająca nań lub takowy przyymująca. §. 1119 seq. kod. cyw.

d.) że wszelkie przyszłym osobom: szkodliwe lub dobrym obyczajom przeciwne umowy są przez prawo uroczyscie wzbronione. §§. 1130, 1133, 1387, 1389, 791, kod. cyw.

e.) że każdego aktu można mieć sobie udzieloną wiadomość, za zachowaniem tych formalności, które sama ostrożność i delikatność dyktuie. §. 23. organ. not.

f.) że zatem akta notaryalne są tylko warunkowe tajne.

wa publicznego Polskiego. Postanowił przy tém popisy publiczne, i oznaczył obszernie czas i sposób nauki na ów wiek i stan rzeczy dostateczny.

Dziś, gdy świat cały uznaje przyjemność, ważność, i potrzebę nauk, gdy monarchowie, od czasów naszey kommissyi edukacyynoy, naukowe wychowanie młodzi za główny środek szczęścia przysłych pokoleń zwiastują, któżby śmiał mniemać: że urzędnik, że obywatel bez nich obeysdź się może? że sama poczeiwość przyrodzona, wystarcza do wszystkiego, czy to do piastowania prawego urzędów czy to do uczczenia godnego swych dobroczyńców? Gorliwe poświęcenie się naukom, i nuyżyteczniejszy z nich nauce historyczney prawa, będąc naypewniejszyym środkiem wdzięczności dla opiekuna nauk, dla zaręczyciela bytu narodowego, dla wspaniałego Króla naszego.

W Y M O W A.

*Mowa JP. Campenon, *) którą miał w instytucie Narodowym Francuzkim przy obięciu mieysca po JP. Delille, z Monitora Francuzkiego tłómaczona przez X. S.*

Wszyscy przyiaciele literatury uwielbiaią dzieła JP. Delille, obojętną dla nich nie będzie pochwała męża tego, przez iego następcę w instytucie narodowym francuzkimi JP. Campenon

*) Już ten autor wydał dwa poematy:

1) *La maison de Champs* 1 volume;
2) *L'Enfant prodigue* 1 volume.

powiedziana na posiedzeniu publiczném tego instytutu 16. Listopada roku 1814. z którój oraz wnieść można cóżkolwiek iaki jest gatunek wymowy teraz we Francyi.

Panowie!

Rzucając okiem na to zgromadzenie poważne, postrzegam w niém te same prawie osoby, które się zebrały razem z tak czułą gorliwością na oddanie ostatniój usługi Poecie wielkiemu, którego utraciła Francya; widzę przyjaciół jego, jego uczniów. Też same żale, też same uczucia rozrzewnienia i szacunku zwołują ich dzisiaj na to miejsce. Już to nie jest okazałość pogrzebowa, ale jest jeszcze hołd uszanowania, który składają geniuszowi podziwienie i żałość.

Raczej nie zważać na powód dający mi sposobność mówienia wśród was pochwały sławnego współbrata waszego. Zapomniycie nawet o łaskawém przychyleniu się waszém do wyboru osoby moiej. Wdzięczność moja iakkolwiek żywa oniemieć musi w chwili w którój ię wyrażenie staćby się mogło wam natrętném. Mogęż was zatrudniać szczęściem moim, gdy tu wszystko mówi o tém coście utracili. Ah! Panowie! radbym byż uczestnikiem myśli waszych; potrzeba, abym wystawiał sobie choć jedną z tak częstych rozmów waszych, w których oddaiecie okazałą sprawiedliwość talentom męża tego, którego ledwo odważę się nazwać poprzednikiem

moim; potrzeba nakoniec, abym w niemożności pocieszenia was po tak wielkiej stracie, usiłował przynajmniej mierzyć całą jej rozciągłość w oczach waszych.

Lecz skarby przedmiotu moiego przywalaia mnie swoją wielkością, i rażą blaskiem. Gdzież siły czerpać będę, dla przeyscia długiego szeregu czarujących poematów, któremi zmordowane i uniesienia zapału, i sama krytyki surowość? Gdzież kolory znaydę do odmalowania iasniejącego wieńca poetycznego tylu pięknych dzieł, z których i jedno wystarcza do sławy ich autora? Jedyną jest nadzieją moją Panowie, że moc uczuć waszych, zastąpi niedostateczność moich wyrażen, że mniéy poznana będzie słabość moja, pokryta uymniającą ważnością która się wiąże z moim przedmiotem.

Nieśmiertelne piękności Wirgilego zaięły całkiem Delilla. Jak tylko mógł ie zrozumieć, pokochał ie natychmiast; tłómacząc ie iako uczeń ieszcze, stał się nagle poetą, i przedsięwziął oddadź ie w naszym ięzyku. Zaśmiałe przedsięwzięcie, do którego ledwo iest dostateczną odwagą wieku nie znającego niebezpieczeństw, połączona z całym usiłowaniem talentu który przeskód nie zna. Nie było dosyć przełożyć i przenieść wiernie w piękném tłómaczeniu te myśli, te obrazy szlachetne, na których oryginalne wyrażenia, znajduia się wyrównywaiące znaki więzyku wszystkich ucywilizowanych narodów;

trzeba było przymusić język, nieuzupełniony jeszcze a śmiały, do oddania równie bez czczy okazałości, iak i bez podłości, drobne szczegóły wiejskie; co przerażało i niedoświadczenie iego i delikatność.

Rolnicza sztuka, szlachetna u ludu który w czasach największy chwały swej, wybierał od pługa konsulów swych i dyktatorów, miała cechę upodlenia w mniemaniach i literaturze narodu naszego. Toż muza francuzka, która aż dotąd mieszkała iedynie na Olimpie albo w pałacach, aby służyła za tłumacza woli Bogów lub namiętności bohaterów, mogła zstąpić, aż do chałty, i zniżyć się do oglądania pol, nie dla tego aby malować drzewa, murawę, i kwiaty; lecz aby opisać grube narzędzia, co otwierają ziemię, a nawet brudne nawozy co ją użyzniają? muza francuzka poddała się woli poety, używał on dla zwyciężenia iey dziwactw, to natężen szczęśliwego musu, to obrotów zręcznego podchwycenia. Nauczył ją Delille wyrażać to, czego przed nim ani razu jeszcze nie wyrzekła, i czegoby bez niego nie odważyła się nigdy, albo nie umiała nigdy powiedzieć. Zwycięzca razem przesądów, i literatury naszej i towarzystwa, nauczając poezją naszą iak ma wykładać bez zarumienienia się nayprostsze postępowania rolnicze, nauczał naród lepszego poznawania dobrodzieystw naypierwszj między

wszystkiemi sztukami. Nakoniec wynalazłszy
rodzaje stylu na wyobrażenia których nam br-
kowało, bośmy ich ieszcze nie umieli wyrażać,
nadał myśłom naszym rozleglejszą przestrzeń,
i z wiernego tłómacza stał się istotnym twórcą.
A tak wielki Monarcha, który się pocieszał że
nie mógł królować nad Francuzami, zasługując
na umieszczenie w pośród ich pisarzy, Fryderyk
uderzony zjawieniem się *Georgików*, rzekł te sł-
wa powszechnie znane, lecz zarzucanoby mi
gdybym ich tu nie powtórzył. *To tłómaczenie
jest dziełem naywięcéy oryginalném ze wszystkich
które od dawnego czasu wyszły we Francyi.*
Inny człowiek wielki wyrzekł wcześnie, ieszcze
podchlebnieyszą zapewne tego dzieła pochwałę,
gdy zasiadając między wami Panowie mniemał,
iż może przepowiedzieć, że Francya nie będzie
miała nigdy dobrego tłómaczenia *Georgików*.
Młody poeta odważył się to wykonać i wyko-
nał pomyślnie, co Wolter sądził i oświadczył
niepodobném do wykonania. Sam Wolter oddał
z uniesieniem poklaski wybornemu dziełu, któ-
re tak godnym sposobem nie sprawdziło iego prze-
powiedzenia.

To dzieło wyborne wyszło z cieniów kolle-
gium; uniwersytet uczestnistwo mając w chwale
poety przysposobił czém prędkéy *Georgiki*,
chciał przez to zbogacić pamięć uczniów swoich
dziełem dwoisto wyborném, które odradzaąc

w pięknych wierszach francuzkich, naypiękniejszy może wiersze iakie natchnęła muza łacińska, zdawał się poświęcać przymierze dwóch języków, i dwa razem wystawiać Parnassy.

Od wzniesienia sławy poetyczney przez Delilla, który tak trwałą założył podstawę po wielu latach, gdy uniwersytet przekształcono według obszernego planu, widzieliśmy człowieka wymownego (t. i. Hr. Fontanes) którego życzenie nauk powołało na naczelnika powstającej instytucyi tak rozległej, zdobiącego Delilla imieniem szeregu mistrzów uczenia, i zdobywającego to piękne imię, iako nayokazalszą część dziedzictwa, które uniwersytet Paryzki przekazywał uniwersytetowi Francyi.

Piękna jest chwila w życiu uczonego człowieka, widzieć, iak pomyślność pierwszego dzieła jego, daie mu poznać że się nie omylił w swoim natchnieniu, gdy głosy podziwienia, i wrzaski zazdrości wznosząc się razem, odkrywają jemu, wprawdzie niebezpieczeństwa zawodu jego, ale oraz tajemnicę jego siły, i dzielność talentu. Wielu z nas Panowie, wspomina sobie jeszcze pierwszą chwałę *Georgików*, który blask zadziwiający mógł wzniecać obawę w tenezas, że nie będzie trwałą, a który trwałość wykazuje się dzisiaj iedynie przez doskonałość dzieła. W krótcie *Georgiki* były w rąku wszystkich, zyskały oklaski powszechne i od osób uczonych

i od ludzi świata, i od miłośników starożytności, i od kobiet. Wolter nie wiedząc którą stronę trzymać będzie Delille w swych zasadach i przywiązaniu, lecz zawsze ceniący piękne wiersze, usiłował spiesźnie podać Delilla do wyboru akademii francuzkiej, która tém radośniej przyjęła to podanie, iż powszechném było iéy życzeniem widzieć swym członkiem Delilla.

Byłoby to rzeczą bardziey ieszcze nadzwyczajną, niżeli pomyslné *Georgików* powodzenia, ieżeliby zawiść nie była niemi oburzoną i nie nastawała, aby odpokutował za nie i geniusz i szczęście poety. Do tryumfu Delilla nie brakowało zapalczywych iéy pocisków, które są także hołdem uszanowania. Widziano ią pokrytą maską fałszywéy gorliwości dla rzeczy starożytnych, ganiącą wierność iako zbytek, i ozdoby iako świętokradztwo; zarzucała Delillowi że nadwierał, a nawet że piękrzył Wiergiliusza i w drobnostkowym rozbiórze wyszczególniała wszystko, i rachowała, oprócz talentu poety.

Bardzo mało pisarzy umie pożytkować z niesprawiedliwości krytyki, wzbudzana od niéy niechęć bywa w tenczas ślepą i zapaloną iak ona, bo nastaje na wszystko bez wyboru, a chciałyby bronić wszystkiego bez różnicy, bo tamta szkodzić tylko pragnie; a nie masz chęci wystawiania sobie, że może i usłużyć, i możeby nie chciano aby usłużyła. Tak powszechnego pra-

wa umiał Delille unikać, najszcześliwszy w nim charakter połączony był z najszcześliwszym talentem; oszczercy mający w zamiarze obrazić go, dopomogli mu do jego objaśnienia; zdawał się zapominać wyrządzonéj mu zniewagi, przysługę tylko upatrując, za którą uwalniał go przynajmniej od wdzięczności złośliwy ich powód.

Niektóre Wirgilego wiersze zrodziły poemat o *ogrodach*. Wirgiliusz opisawszy użyteczne prace rolnictwa, żałował że granice poematu jego nie pozwoliły mu wystawić swobodnych ogrodnictwa zatrudnień. Przymuszony opuścić malowanie obrazów tak słodkich, chciał przynajmniej letkie ich rysy zostawić, a te rysy wyborném są dziełem. Delille zajął się przedmiotem dotkniętym od mistrza swego i ten uskutecznił. Plan Wirgilego miał prostotę geniuszu starożytności i obyczajów początkowych. Rozwijając ten plan Delille, mniemał że powinien weń wprowadzić cały zbytek cywilizacji tegowiecznej; śmiem powiedzieć że przedsięwziął zamiar prawdziwie użyteczny, chciał przywieść wielkość i dostatki do uczucia rozkoszy prostych, które sprawuje zdobienie mieszkania wiejskiego, chciał także aby odtąd szlachetna wytworność kierowała użyciem skarbów, które okazałość fałszywa szafowała tyle razy na obelgę natury i gustu. A tak poeta przyjemném nas

bawieniem, dopomógł razem i sztukom i obyczajom. Szczęśliwa talentu władza! na głos opiewającego *ogrody*, nudząca symetryia widzia-ła się wypędzoną z ziemi francuzkiéy, i zapewne nie raz powtarzano piękne wiersze w pięknych ogrodach natchnionych i odrysowanych, że tak powiem od iego muzy.

Ogrody Delilla nie mogły podnieść iego sławy bez zwiększenia razem zawziętości oszczerców iego. Sprzykrzyło się im dotąd nastawać na *Georgiki*, których bronić uwzięła się publiczność zadziwieniem swoim; lecz gdy wyszło poemą *ogrodów*, sami tłómaczenie sławili, aby tém bardziéy poniżyć oryginalne dzieło. Jeżeli talent naśladowczy uznawali autorze, to przynajmniéy chcieli pożytkować z wyznania tego, aby zaprzeczyć autorowi daleko wyższego daru tworzenia. *Georgiki*, ten pierwszy pomnik który Delille swoiéy sławie wystawił, były że tak powiem stanowiskiem korzystném, które sami nieprzyjaciele Delilla zaięli, i w niém się obwarowali aby walczyć tém dzielniéy. Potrzeba było aby równie zapalony poeta dopiął téy chwały, którą niechęć zapalczywie mu wydzierała, i aby dawał bezprze-stannie nowe zwroty oszczercom swoim, nowe tworząc dzieła; potrzeba było aby im zostawiał jedno po drugiem, podsuwając jako ponętę i łup dla nich ostatnie poemą, które muza iego zrodziła.

Czynność Delilla podwaja się wpośród tylu zawad. Rozmyślanie jego kilka wielkich przedsięwzięć zajmuje; każde z nich wielu lat wymaga, idzie on za wszystkimi nie koleio ale razem. Posłuszany natchnieniu, które nie ustaie ani na chwilę, tworzy sobie nieiaki gatunek odpoczynku w różnaitości przedmiotów, albo raczćy uniesień którym się oddaie. W samćyżć chwili gdy się obawiać aby się nie zmordował, nowych sił nabiera; co mowić? gdy go w towarzystwie spostrzeżć, czy znać na nim ciężar tylu dzieł śmiałych i wspaniałych? Czy przynajmnićy iest w nim pozor zatrudnienia? Z trafny wesołści jego, dowcipu, z rażącego blasku przysłówiów jego z niewinnćy żywości jego igraszek, wnosićć że iesteście w obecności poety, który ufny w wytrzymańć dotąd walkę z Wirgiliuszem, chce się ieszcze mierzyć z nauczycielem swoim w tłómaczeniu *Eneidy*, i który wkrótce przełamując wszelki granic gatunek tymże samym pędem ma przebieżyć rozległści idealnego i fizycznego świata. Nie panowie, nie w nim nie oznaymia sławy jego. To opowiadacz który zachwyca, to bawiące dziecko, to przyjaciel słuchający. Umie ón słuchać. Dokończa nieznacznie czasem myśli waszćy i udziela ićy całą swoię przyjemność. Lecz iezeli strapionego znajdzie, równie łatwo zopominać umyśle swoim swobodnym i żywym, iak i o swęchwale; macie w nim użyteczną radę człowieka

wesołego, który zdawał się obiecywać tylko miłą rozrywkę. Jeżeli jest zawsze kochanym, jeżeli wylewa dobrotliwość swoją na tysiąc różnych przedmiotów, trzeba być ostrożnym w oskarżaniu wierności i stałości jego uczuć. Niech dojdzie sędziwego wieku, a da się widzieć czyli, w ciągu długiego życia charakter jego stosujący się i łatwy w oczach świata nie utrzymał zawsze nieskazitelności honoru? Czyli choć jedno dobrodziejstwo puścił w niepamięć? Czyli to stracił choć na chwilę, co mu przyjemność sprawiało w innym wieku?

Rozmaitość dzieł które zajmowały Delilla przyjazną były osnową dla tego natłoku obrazów, które zdawały się cisnąć w jego pamięci; jeżeli ich nie łączył w dokładnym i sztucznym porządku, umiał je przynajmniej zawsze ożywiać przez ruch duszy swojej i przez niewyczerpaną przyjemność swego dowcipu. Winszujemy mu że nie usłuchał tych ponurych cenzorów, którzy mu zadawali zawsze, że ma nadto dowcipu, iak toż samo długo wyrzucali i Wolterowi. Jakżeż nie rozróżnić dręczącego się dowcipu który chce talent zastąpić, od dowcipu który sam sobą w postępowaniu swoim kieruje? tamten nie może nigdy ukryć natężeń swoich, ten zaś naturalnością swoją tém więcej uymuie; ten kochany dowcip tém zdaie mi się być dla talentu, czém fizyonomia dla piękności: jest to rodzaj wyrażenia, którego by-

najmniej nie szukano, a który wydaie się nie-
 cheący. Na iakikolwiek język przełożone byłyby
 dzieła Delilla, zawsze w nich poznanym będzie
 Francuza dowcip, ten sam dowcip, który rozróżnia
 tak szczególnie Montaigne, La Fontaine, P. Sevi-
 gné i Woltera. Jeżeli przez zbliżenia mniej ba-
 czne znosi wiele przedziałów, jeżeli wiele odległo-
 ści przeskakuie, rzadko jednak postrzedz można
 iżby się obłąkał. Czyliż nie wybrał roztropnie
 swojego przewodnika? Zkądże to do Wirgiliusza
 jego przywiązanie? gdy natura zdawała się go
 przeznaczać aby był Owidyuszem francuzkim?
 Polubił Wirgilego, nie tylko iako wzór wielki któ-
 ry mu daie natchnienia, lecz razem iako mistrza któ-
 ry go wstrzymuie. Wystawiam sobie w Owidyuszu
 pobłażającego nauczyciela, który w uczniu swo-
 im sprzyiał okazałym wykazaniom dowcipu, dzie-
 ląc ie z nim razem. W Wirgiliuszu zaś widzę
 słodkiego a oraz surowego mistrza, który daleki
 aby obłąkał ucznia swego, ożywia go, prowadzi,
 zachęca, lecz i góruie nad nim wyższością rozu-
 mu i geniuszu. Nie powątpiewaymy Panowie,
 temu to wybornemu wychowaniu poetycznemu
 winien był Delille szczęśliwe i roztropne uży-
 cie porywających przymiotów, których mu natu-
 ra z rozrzutnością udzieliła.

Nie było to dosyć dla poety, który nie po-
 winien zaufać zupełnie wyszukiwanemu smako-
 wi wieku nadto wykwintnego. Delille pełen nau-

ki starożytnych, chciał widzieć, chciał poznać osobiście tę piękną krainę, to piękne niebo, których natchnienia zdawały się tak wielkięj dodawać buynośći gieniuszowi Homera. Przyjaciel poety, wspaniałomyślny Muz przyjaciel, (*Choiseul-Gouffier*), ma wypełniać ważne poselstwo w Konstantynopolu, i raz jeszcze widzieć Grecyę, któręj zwałiska już oglądał i godnie opisał. Jak tylko tak chlubną chęć okazał, że pragnie mieć towarzyszem podróży swoięj śpiewaka ogrodów, Delille goręcie żądzą widzenia Aten, oddychania właściwem powietrzem poezyi dawnęj, i powitania tych pięknych brzegów, które dotąd znał iedynie z powieści Iliady lub Odyssei. Pierwszy raz opuszcza spokojne ustronie kollegium francuzkiego, w chwilę wydobycia się z tłumu uczniów którym wykładał z zapalem piękności, iakie i sam z okazałością na nowo utworzył; odbiera ustnie od swych uczniów najsłodszy owoc nauk swoich, wszyscy przypominają sobie w ten czas czule pożegnanie Poety z Tyburu, dla tego który Eneasz opiewał: iechał ón także dla odwiedzenia tych samych krain; ponawiają wszyscy dla kochanego nauczyciela swoiego też same życzenia geniuszu i przyjaźni. *Oby wiatry łaskawe, oby Heleny bracia te dwie gwiazdy przyjacielskie wspierały drogę twoją na Ateńskie brzegi! szczęśliwy okręt któremu powierzamy Wirgiliusza naszego* (Horat. lib. I. Od. 3.)

W krótcie Delille stawa na brzegach Jlisu; zebrawszy znakomite wiadomości w przebieganin pozostałych szczątków Grecyi, cieszy się w Konstantynopolu naywspanialszym widokiem, który natura oczom człowieka wystawia. Tam to mocieniej uczuł początek okrutnej słabości, która mu zagrażała. Utrudzony wzrok iego samymże blaskiem i różnością przedmiotów, którego dotąd bawiły, potrzebował odpoczynku na innym horyzoncie. Pragnął Delille oglądać ieszcze niebo Francyi, które go natchnęło tyle razy, nimby wyrzekł się na zawsze iasności dzienniej, a z bogaciwszy nagle swoją imaginacyą wszelaką okrasą z obcego klimatu, przyniosł do swęj oyczyzny skarb poety, uczucia i wspomnienia.

Wraca Delille do ulubionych swych zatrudnień; ma ieszcze pola malować które kocha, Muza iego nie może się nakłonić aby ie opuściła. Wylawszy hojnie zachwycenia swęj poezyi dla ozdoby pięknych okolic, chciał ieszcze opisać i w niejakim sposobie utworzyć obraz szczęśliwego mieszkańca w tych ustroniach miłych. W poemacie *człowiek wiejski*, tłumacz Wirgiliusza odważył się bydź iego rywalem, i Francya ma także *georgiki* swoje.

Pasterz Mantuy stosował się tylko do prostego rolnika, Delille uważny zawsze na bieg wyobrażeń i obyczajów wieku swego, doświadczając czy może nim kierować w tymże samym czasie, gdy

iśdź za nim obowiązany, dał poznać przyjacielowi
 sztuk, który się schronił na spokojność wiejską;
 iak się ma uczyć natury, aby iey lepięy używał;
 nie wykłada ón człowiekowi wieyskiemu wielu
 tajemnic rolnictwa, ale mu odkrywa tajemnicę nay-
 droższą, tajemnicę szczęcia łatwego, które się ro-
 dzi z czynnych zatrudnień, i z uczuć wspania-
 łomyślnych; tego szczęścia tak skromnego, że
 go sama zazdrość albo nie dostrzega, albo go też
 przebacza. Jeżeli wystawia sobie wieśniaka bo-
 gatego, to mu podsüwa rozlegleyszą dla dobro-
 czynności przestrzeń. Lecz sama mierność może
 znaleźć cząstkę swoją w radach, których dostar-
 cza Delille, i w obfitości środków które boga-
 ctwu nastręcza. Czyż jest posiadacz choć
 prostego tylko domu wieyskiego, któryby w *Ge-
 orgikach* Delilla ucząc się sztuki uprzyjemniania
 rozrywek każdéy pory roku, przez samo tych
Georgików czytanie, nie znalazł więcéy sposo-
 bów skracania długich wieczorów zimy, i upię-
 knienia ieszcze uśmiechających się wiosny porań-
 ków? Czyż jest młody poeta, któryby nie roz-
 myślał, i nie obiał pieni w których nasz Wir-
 gili naucza sztuki iak pola malować? Lecz trzeba
 to przyznać Panowie, że wszystkich teoryy któ-
 re Delille rozwija, w zachwycających dziełach
 swoich, teorya poezyi iego naytrudniejsza
 jest do przystosowania w praktyce, wydziedzi-
 czył wczesnie wszystkich następców swoich. Odey-

muiać odwagę piękność wzorów które daie, od-
wodzi od naśladowania iego tychże samych, któ-
rych powołują na to iego przepisy.

Zdaie się iż sam sobie powiedział, śpieszmy się
z malowaniem natury, póki mi wolno będzie za-
patrywać się na mój wzór, uiąć iego rysy, roz-
różnić w nim kolory. Niechay nie poświęcam
prac swoich innym przedmiotom, póki tylko bę-
dę mógł rozważać słodki widok ziemi i niebios.
Niestety! zaprędko nadszedł ten bolesny moment,
w którym gruba zasłona rozpostarła się nad zrze-
nicą Delilla i usunęła mu cuda świata, które
tyle razy oddał w swych wierszach. Stawszy się
niewidomym iak stary Homer, którego oyczyznę
odwiedził, iak Milton którego późniéy powtarzał
pienia uprzyemnione głosem swoim, szukał
schronienia u wielkiego wzoru, który w zawodzie
poetycznym pierwszemi iego krokami kierował.

W tłómaczeniu *Eneidy* Delille którego było
zamiarem tworzyć sobie własny ięzyk, za każdą
razą gdy miał opowiadać twory geniuszu staro-
żytnego, usiłował wydobyć od W. Virgiliusza śmia-
łe, dzielne i rozmaite wyrażenia Epopei, iak iuż
pierwéy pożyczyl od niego wyrażen słodkich
i prostych Muzy pasterskiéy. Jeżeli w ogóle téy
wielkiéy pracy pozostał częstokroć niższym od
swoiego wzoru, a czasem i od samego siebie,
przynajmniéy te omyłki są myłkami pośpiechu,
lub znudzenia; może się udać w ich uniknieniu

cierpliwéy mierności; piękności Delilla są pięknościami geniuszu, sam tylko geniusz zdolnym był ich osiągnąć.

Wiele innych wielkich Delilla poematów oczekują jeszcze hołdu uszanowania od tego, który pochwałę jego mówi. Nic jeszcze nie powiedziałem o *imaginacyi, litości, raju utraconym, konwersacyi, trzech królestwach natury*. Cóżbym miał przedsiębrać Panowie? rozbiór? żywość waszych wrażeń odepchnęłaby sąd mój o nich, byłby ten nie na swém miejscu, i bez powagi. Czyż mam ustąpić całemu zadumieniu mojemu? Lecz iakkolwiek liczne są i szanowne tytuły Delilla, sława jego słodka jest do rozważania, i łatwo jest z nią się oswoić. Jeżeli sam Delille opisując cuda natury i zjawiska świata moralnego, oddala się iakoby umyślnie od porządkowego biegu, i podoba się przez same uboczenia swoje, niech mi wolno będzie rozprawiać wam o jego dziełach, choć cokolwiek z zaniedbaniem, które u niego zdaie się bydź przyjemnością talentu.

W samychże nawet dydaktycznych poematach Delille umie rozmawiać. W pośród nuybuyniejszych natchnień swoich, możnaby powiedzieć że oko jego zwrócone na nas, wyszukuje chwili w której uwaga nasza mniéy się utrzymaie, obudza ją przez obraz pełen interesu, przez powieść pełną przyjemności, a czasem przez piękne przysłowie. Patrzmymy na tego spiewaka *trzech królestw*

natury, na poetę, szczęśliwego rywala Lukrecjusza; iak wyklada rzeczywiste prawa świata całego, wracając mu iego Boga? Czyż się przestrasza że się widzi wciągniętym w krainy obszerne, które poczytywano za niedostępne poezyi? Czyż się lękacie aby się nie zmordował zdobieniem umiętliwości przez obrazy, które taż umiętność sprawiedliwemi uznaje, i powtarzaniem w okazałym a dokładnym ięzyku nauk Newtonów i Lawoazierów? Spoczywa nagle; sprawuje rozrywkę przez ustępy nayszczęśliwsze, i znou daie słyszeć w swych wierszach pełnych blasku i harmonii huk niszczącego żywiołu: zapalił Wulkany, pioruny rzucił, a natychmiast używając przeyscia, które iest tajemnicą sztuki, prowadzi was z sobą pod swój dach do ogniska na kominku, tak lubego rozmyślaniu, tak przyjaznego wylaniem serca. Już się wszystko koło poety usmiecha: Domowi bożkowie wrócili mu iego wesołość, siedząc obok niego, rozmyślacie, woiaźnuiecie, i bawicie się łoskotem buiaiącego płomienia.

Geniusz poetyczny wydaie się w dwóch różnych postaciach: to zakłada sobie ścisłe prawa; i pokazuje nam zapal który go utrzymuie obok cierpliwości, to się puszcza bez przymusu za popędem który nad nim panuie, unika wszystkiego coby go mogło ostudzić, i dąży do swego celu, na przeszkody zamykając oczy swoje. Obiedwie te drogi talentu znał Delille i szedł niemi rozmaicie

według usposobień swęj duszy i poruszeń dowcipu. Gdy układał *ogrody*, był szczęśliwym, szczęście tylko widział około siebie, nie biegu iego nie przyspieszało, mógł go zatrzymać według woli swoięj, nayprostsze szczegóły zdobić, tworzyć sobie trudności aby ie zwycięzać, i ożywiać siebie przez same nawet naydrobniejsze obawy. Gdy śpiewał *litość*, mniemał że święte poselstwo dopełnia i śpieszył się. Nagłe były iego wiersze, wydobywały się z serca z obfitością gwałtowną, czasem nawet z zaniedbaniem które nie jest bez powabów. Wiem że krytyka to dzieło surowo osądziła, lecz możnaż zapomnieć, iż w ten czas Delille błakać się musiał, i był pozbawiony odczyszczenia swoięj, że wygnanie i nieszczęście bolesne od Muz daia natchnienia, że nakoniec, iak to iuż powiedział przy grobie iego z rzadkim darem wyrażenia zdatny mówca, który przewodniczył ninieyszemu zgromodzeniu (*Rognaud-de Saint-Jean-d'Angeli*): *Poeta unosząc w swém sercu litość, równie iak Eneasza unosił swych bogów wypędzonych z Jlionu, poszedł wystawić na obcę ziemię pomnik téj Bogini czułych dusz, która stała się w ten czas boginią dusz odważnych.*

Z pewnieyszém przeczuciem zwycięstwa przedsięwziął tłómaczenie Epopei naszych czasów, Epopei *utraconego raju*, z któręj Angliia tak się wynosi odtąd, iak zaczęła ięj wartość poznawać. Tu wszystkie pomysły przeszłe stawiły się Delil-

łowi, iako pewne zaręczenia nowych jego pomysłowości. Kto tyle razy opisał skarby i przyjemności natury, mógłżeż nie znaleźć okazały łatwości swych pędzli w malowaniu rozkosznego Edenu? kto wzniosł i umocnił głos swój czysty i harmoniczny powtarzając walki przedsiębraue dla założenia potęgi rzymskiej, miałżeż wyszukiwać na próżno wyrażen godnych śpiewania wojny niebieskiego woyska z pułkami piekielnemi? Lecz nie jest on już więcéy iak w *Georgikach* i *Eneidzie* tłumaczem dokładnym i wiernym naydoskonalszego poety, jest on naśladowcą wolnym i śmiałym, wzoru śmiałego i nie iednostaynego, a co naywięcéy, jest wielkim pisarzem, który w szczęśliwéy niepodległości swego przekładu, umiał się okazać więcéy ieszcze niż gdzieindziej twórcą ięzyka swojego.

Widziano dotąd iak wpływa imaginacya do chwały i szczęścia Delilla, umiała ozdabiać w jego oczach cuda natury i wytworny sztuk ogrom, stawiała ie z większą przyiemnością jego myśli, gdy oczy jego zapatrywać się na nie przestały, rozlała nakoniec po wszystkich obrazach swoich blask swych kolorów i czary swych uludzeń. Któż przeto zdumiewać się może, że się stała iemu i podległą razem i Muzą? że się iéy podobało natchnąć go i zdobić nayjaśniejszemi przymiotami swemi poema poświęcone dla iéy chwały przez geniusz i wdzięczność.

Lecz iakieyże potrzeba było żywości koloru, iakiéy rozległości w myślach dla malowania *imaginacyi*, w iéy dziwactwach nayprędzéy niknących, w iéy naywyborneiyszych połączeniach, w iéy marzeniach porywczych; dla opisania téy władzy co zmienia, pomnaża i przenosi bez przestannie nasz byt, co udziela tyle uprzyjemnień wspomnieniom wdzięczności lub pociechy, i dnia każdego nową rozlewa truciznę na niechęć zawiści, co zapala wojownika na polu bitwy, pustelnika pobożnego w Tebaidzie, i przez słodkie omamienia utrzymywane nauką, daie nam Ateny za oycyznę, za współczesnego Platona, Horacego za towarzysza uczty, Henryka IV. za panującego, Fenelona za nauczyciela.

W takiém przedsięwzięciu, potrzeba było aby poezya weszła w ścisłe z metafizyką przymierze, ukrywaiąc starannie pomoc którą bierze od niéy. Nakoniec dla prowadzenia bez utrudzeń saméyże imaginacyi do punktu tak rozlicznych widoków, potrzeba było dobrze wybrać, dobrze ułożyć obrazy swoje, i przez wierność kolorów, przez prawdziwość wyszczególnień, utworzyć tę rzeczywistość poetyczną, która zastępuje nieobecną naturę, i uczestnikiem czytelnika sprawuje ułudzeń poety.

Tu to Panowie, otrzymał Delille to częste szczęście, które dla geniuszu tylko iest zachowaném. Epizody tego dzieła wielkiego, powinnyby być małe-

mi poematami, i są po większój części poematami zdumiewającymi. Ruch ich^o dobrze przygotowany, prowadzony ze sztuką, dusze nasze w zawieszeniu utrzymuje. Porusza nas poeta, iakoby miał pod zarządzeniem swoim wszelakie teatru sprężyny. Czyż można znaleźć na scenie bardziej przerażający obraz, nad obraz człowieka mściwego, który się oddaje dziesięcioletniej samotności, surowości, obłudzie, aby przeblając nieprzyjaciela swego zebrał owoc niezliczonych swych świętokradztw? Boleści Melpomewy czyli głębię was wzruszyły iak opowiadanie poety, gdy młodego artystę maluje, który zginął w obszernych i ponurych grobowcach Rzymu? porywa ón w ten czas wszystkie czucia duszy waszój, pogrążacie się z nim razem w téj ciemnej przepaści, przechodziecie ją w milczącym strachu, gubicie i odyskuiecie nadzieję, drżycie na ostatnie błysnienie gasnącej pochodni, nakoniec gdy niebo daie poznać pod stopniami tego nieszczęśliwego słabe narzędzie jego ocalenia, czyliż nie rozumie z was każdy, że razem z nim uchwycił się oswobodzających nici?

Wzywał Delille Danta tworząc okropności sceny, ale własnych tylko wspomnień i nawyków całego życia swego wzywał, dla wydania wiernie wspaniałych serca popędów, słodczy ustronia, dobrodzieystw nauki, rozkoszy przyjaźni. Odwołuję się do świadectwa tych osób

między wami Panowie, które przez szlachetną zgodność z Delillem gustu i uczuć, przez szacunek wzajemny, od dawnego czasu przyjaciółmi jego były; wzywam i tych nawet, którzy równie jak ja, chcieli bydź często świadkami, wewnętrznego jego pożycia i szczęścia domowego, jak słodkie i pewne towarzystwo było, którego duszą był Delille? iaka grzeczność, iaka przyjemność w jego rozmowie? pokrywał milczeniem wszystkie niesprawiedliwości, których niegdyś mógł bydź przedmiotem, bez musu to czynił, wszystkiego zapominał. Ledwoby nie powiedziano, że w długim zawodzie swoim nie znalazł zazdrosnych; z łatwości przystępu do niego, można by wnosić że i natrętnych nie znalazł, a iednakże z iakim dowcipem, z iaką prawdziwością kolorów opisał w poemacie o *konwercyacji*, wszystkie gatunki odrażających osób, które powinny by były tyle razy udręczenie jego sprawić?

Im więcéy widział rozszerzoną i utwierdzoną chwałę swoją, tém bardziey się doskonalił w dobroci. Od czasu dawnego pozbawiony wzroku i paralitykiem został. Ah! iak było słodkie i całkowite stosowanie się jego. Mówił sobie bez przerażenia: chcę więcéy ieszcze zależeć od wszystkiego, co serce moje kocha. W rzeczy samey, iaka pilność, iakie poświęcenie wszystkich godzin w staraniach łożonych dla niego przez osobę, którą Antygoną swoją nazywał? Lecz iak

dowcipnym był Delille i wiernym w odwzięczaniu? jeżeli ostatnie jego wiersze *testament poety* są naysczulszym wyrazem ze wszystkich, które lutnia jego słyszeć dała, natchnęło ie uczucie które nałóg czynił mu słodkiem, a starość bardzo szacowném.

Ledwo dwa lata upłynęły, iak też same wiersze mówione w tém miejscu przez Delilla, wycisnęły łzy prawie tym wszystkim, którzy mnie słuchają. Z iakiémże uniesieniem przyięte były w ten czas? iakaż mieszanina czułości i względów które się wznosiły około niego? czegoż ieszcze nie dostawało do chwały naszego poety? czego niedostawało do jego szczęścia?

Lecz na cóż mówię o szczęściu, nie mógł go mieć Delille w zupełný czystości, póki naysławniejsza familiia Burbonów oddaloną była od Francyi, którę piękne przeznaczenia przez długie czasy wspierała. Do tak wielkię miłości którą winni téy familii, Francuzi żyjący pod słodkiemi ię prawami, Delille łączył ieszcze kochania ię przywilę szczególny, za osobiste dobrodzieystwa. Pierwsze jego prace przyięli wspaniale xiążęta nasi; przywiązanie ię do nich powiększyło się z ich nieszczęściem, ię Muza zaięta dotąd uśmiechającemi się nawięćy obrazami, chwyciła ięki i płacze aby opowiadać nieszczęścia królewskiego domu. Umiał Delille znaleźć wyrażenia godne boleści swoięy. Taż sama

wdzięczność co upiękrzyła pierwsze jego pieśni, aż do brzegów grobu poświęcała swe żale sprawiedliwe, swe nadzieie i (dla czegoż mam milczeć o tém, co cała Francya ieszcze pierwéy przedemną powiedziała) chociaż polega tak ogromna wszelakich używała środków uludzenia i zastraszenia, aby choć kilka wierszy otrzymać od śpiewającego *litość*; śpiewak *litości* umarł nie przerwawszy odważnego milczenia swojego. Szlachetne i wierne milczenie, któremu wyrównać nie mogą i najpiękniejsze wiersze.

Czyliż potrzeba było Panowie, aby Delille nie dożył oglądać zbawienia Francyi? Przeciąg iednego tylko roku oddzielił jego śmierć od powrotu Ludwika. W pośród samychże uniesień, które wzbudził dzień tak piękny, przyjaciele oyczynny i Muz postrzegli, że brakuie świadka publicznégó szczęśliwości, do której uczucia i wyrażenia, nikt nad niego większego prawa nie miał. Z jaką żywością nie uważając na ciężar i niedołężność wieku, stanąłby przed królem, iako ieden z tłumaczów Francyi? starość jego, którą jego talent zwyciężył tyle razy, zniknęłaby w ten czas zupełnie; żałowałby zapewne, że zasłona pokrywająca jego oczy, od ymowałaby wzrokowi jego tę twarz nawiśnięszą, w której się iednoczymądrość z dobrocią? lecz z iak dzielnym zapałem młodości, uwieczniałby ten powrót, ten tryumf monarchii, i w Panującym wróconym ludowi swe-

mu, szczęśliwą zgodę władzy i umiarkowania, która zaczyna i zaręcza razem spokojność Francyi? Taka nagroda należała się jego wierności; ale chciało niebo, aby nowy żal przydany był temu, który śmierć jego sprawiła, i umysły wasze zwrócone są boleśnie do dnia tego, w którym się tu pokazał i dał się słyszyć ostatni raz między wami.

Niestety! z całej téj sceny tryumfu, pozostało tylko dzisiaj wspomnienie wyrażń Delilla, których już nie usłyszycie więcej; próżne miejsce po nim; słaby głos co o waszém stracie mówi; i to, czego śmierć odjąć nie może, ani czas zniszczyć, jego pisma.....

Na tę mowę odpowiedział P. Regnaud de Saint Jean-d'Angeli jako przydujący w ten czas na publiczném posiedzeniu instytutu. Uwielbiał i ubylego członka JP. Delille, i nowo przybyłego JP. Campenon. Do wielu okoliczności ówczesnych w Paryżu zwracał swoje myśli. Z bardziey ogólnych uwag jego w téj mowie, przytoczyć można następujące.

Ażby towarzystwo użyteczne było naukom, a oraz słodkie dla tych którzy koło nauk pracują wspólnie, więcej ieszcze niż myśli do powszechnego składu przynosić należy. Potrzeba, ażby w pośród rozstrząsań nie weisnęło się nigdy poróżnienie w chęciach, chociaż różność zdań zachodzi częstokroć. Potrzeba, ażby nie

tylko było zaszczytem pracować wspólnie, lecz oraz i przyjemnością żyć z kolegami swoimi; potrzeba tego pragnąć w wyborach, ażeby nie tylko współpracownika zyskać, lecz także i przywiązać przyjaciela.

Jak piękność, majątek, nie są dostateczne do słodczy i przyjemności domowych związków, tak równie sam tylko talent, sam nawet geniusz nie wystarcza, do zakwitania towarzystwa uczonego; lecz połączone z uczuciami uprzemmi, z miłym przywiązaniem, zapewniają im przyjemność i moc, stałość i wytrwanie.....

Zastanawiając się mówca nad dziełami Delilla, i te uwagi dodał:

Dla czułych ludzi równie iak dla ludzi dzielnych, dowiecip jest tylko narzędzie, którym dusza kieruje, i którey twory noszą cechę panujących wzruszeń, iakim poddaną była koleyno. Dla tego też dzieła Delilla odkrywaią nam nie tylko tajemnicę iego myśli, lecz ieszcze i tajemnicę iego uczuć. Nazwiska osób które kochał, mieyso w których uprzemnie był przyiętym, wspomnienia wszystkiego cokolwiek lubo mu było lub słodkie, stawaią bezprzestannie w licznych iego przeysciach i epizodach szczęśliwych. Wiersze iego, to rozrzewniające, to wzniesione, a zawsze prawdopodobne, nie podchlebiające nigdy, są gatunkiem archiwum, w którym złożył pamiątki wszystkiego, cokolwiek poznał, znakomitego przez

męztwo, uzacnionego nieszczęściem, szacownego z przyjaźni, sławnego z talentu, szanownego z cnoty.

Jak to Delille malował smutne królewskiego domu przygody i boleści towarzyskie, wzruszające nieszczęścia i odważne cnoty, poświęcenia się heroiczne i pociechy wspaniałe! Jak to poetyczne poselstwo które sprawował, było razem lub następnie, zatrudnieniem, nadzieją, bogactwem, szczęściem, pocieszeniem, chwałą długiego jego zawodu! iak równie będzie sławą na zawsze Francyi naszey, która może się chlubić że go wydała, i Akademii szczęśliwéy, i mogącéy się szczycić, że go przysposobiła.

F I Z Y K A.

*Wyciąg z dziełka pod napisem: Della pila elettrica e secco, to iest: O stosie elektrycznym wystawionym na sucho, przez Józefa ZAMBONI professora fizyki w akademii Weroneńskiéy; wraz z dodanym opisem elektrycznego Perpetuum mobile utrzymywanego w ruchu przez tenże stós *).*

Autorem pisma które nas zatrudnia, iest arey zdatny professor fizyki w akademii Weroneńskiéy.

*) Wyciąg ten i jego dodatek tak, iak był umieszczony w numerze 3cim (na miesiąc Listopad roku 1814) tom. 57. Bibl. Brit. Sc. et Arts, tu kładziemy. *Tłomacz.*

Są w niém zawarte prawidła otrzymania *stosu Volty na sucho*, wiele mającego podobieństwa do *słupa elektrycznego Pana De Luc*. Działanie tego narzędzia bardzo dowcipnie zastosowane przez autora późniéj, bo po wydaniu téj rozprawy, do wszczęcia i utrzymywania ruchu wahalnego wielkiéj igły, zdaie się rozwiązywać owe sławne zagadnienie wiecznie trwającego ruchu, ile przynajmniéj z odbywania nieustannego tych wahań, bez widocznego zwolnienia i zmiany przez przeciąg dwóch lat, na ich trwałość nieskończoną wnosć można. Nic piękniéjszego i oraz prostszego nad to narzędzie, które z ukontentowaniem widzieliśmy w ruchu *). Nim przystąpimy iednak do jego opisu, nie od rzeczy będzie wywieśdź sposobem autora jego teorią, to iest, wróciwszy się z nim do wynalazku pierwiastkowego, przeysdź wszystkie jego stany aż do stopnia doskonałości którego byliśmy świadkami.

Na wstępie przyznaie autor z otwartością sławnemu *Volta* prawo współnictwa do wszystkich narzędzi, które nie są iak tylko odmianami jego

*) Na posiedzeniu Towarzystwa Genewskiego fizyki i historii naturalnéj w dpin 29. Października (1814), pewien miłośnik fizyki, nastawiwszy w przeciagu kilku minut w przytomności Towarzystwa iedno takie narzędzie w Weronie nabyte, sprawił mu przez czas posiedzenia przyjemność, osobliwszym i niby czarodziejskim widokiem jego wahań. *Referent francuzki.*

stosu, a którego pełna zasada codziennie nowe
znayduie zastosowania. Ale wytyka zaraz w sto-
sie na zwyczajny sposób ułożonym (i na to się
bez wątpienia wszyscy fizycy i chemicy, którzy
maia sposobność używania onego, iednomyslnie
zgadzają) dwie niedogodności, które ograniczają
i tamują iego użycie; iedna, słabienie ciągle i zu-
pełne nakoniec ustanie iego działania, w miarę
okrywających się niedokwasem powierzchni skła-
dających go metalów; druga, konieczność rozbie-
rania stosu i oddzielania niedokwasu, którym
szybki metalowe są okryte za każdym używaniem,
robota długa, przykra, i niszcząca po trochu
szybki.

Zdaie się że *Volta* przewidywał możność zwy-
ciężenia kiedyś tych przeszkód, gdy w iednój
z rozpraw swoich, czytanych w Instytucie Fran-
cuzkim, mówi: „któż wie czy w przyszłości nie znay-
„dzie się sposób złączenia podobnego narzę-
„dzia z samych ciał stałych? Potrzebaby
„tylko wskazać dość dobrego przewodnika
„stałego, byle nie wzbudzającego elektryczność
„(moteur) do przedzielenia dwóch metalów ró-
„żnój natury, składających pary.”

Podług tego głównego widoku kierując autor
swoie badania, już był rozwiązał to zagadnienie
do pewnego punktu, i rozumiał że nikt prócz
niego niēm się nie trudni, gdy numer naszego
zbioru z miesiąca Maia 1811 wpadł mu w ręce.

Tu znalazł się wyprzedzonym przez Pana *De Luc*, którego wynalazek *stupem elektrycznym* nazwany, jest z wielu względów podobny do stosu suchego Pana *Zamboni*, i ma z nim wspólną zasadę. Professor włoski wyznaie szczerze nieprzyjemność jaką mu sprawiło to odkrycie, którego się wcale nie spodziewał, nikt bowiem z poblizszych nie pomyślał o weyściu na drogę, której ón się trzymał. Pociesza się przecie, uważając słusznie swój aparat za prostszy, wygodniejszy i pewniejszy w swoich skutkach od narzędzia naszego sławnego ziomka.

Zaczyna autor od powtórzenia w krótkości teoryi stosu pospolitego. Oto ją mamy w kilku słowach.

1. Gdy dwa przewodniki różnorodne, osobliwie dwa metale różney natury, na przykład miedź i cynk mają wzajemne z sobą zetknięcie, ich równowaga elektryczna *poprzednicza* psuje się, iéy miejsce zastępuje nowa równowaga *zetsknięcia*; lecz jeśli je znowu odłączymy trzymając one osamotnione czyli odosobnione (*isolés*), równowaga *poprzednicza* nie wraca się, ale ciągle zostaje zepsuta; miedź utraciła pewną część swojej elektryczności i jest w stanie ujemnym, cynk przeciwnie zyskał ją i jest w stanie dodatnim. Ciała posiadające tę własność czyli ten sposób działania, są nazwane *wzbudzającemi* elektryczność (*Électromoteurs*).

2. Nadmiar elektryczności iednego z metalów zostaje nieodmienny w równowadze [zetknięcia, tak dalece, że po naelektryzowaniu nawet takich dwóch metalów w zetknięciu będących dodaynie albo ujemnie, różnica też sama, ukryta (potentielle) między niemi trwać będzie, a za ich odłączeniem, ukaże ona się istotną (actuelle) i stale ieden zachowującą porządek; to jest, jeżeli iazki system będzie naelektryzowany dodaynie, cynk będzie więcéy dodatni aniżeli miedź, ta ostatnia więc będzie ujemną względnie do pierwszego, i na odwrót.

3. Jeżeli na talerzyku miedzianym położymy cynkowy, a na tym ostatnim znowu miedziany, w takim razie zetknięcie nie sprawi poruszenia płynu elektrycznego, albowiem działanie wzbudzające cynku, będzie równe z obu stron i sobie przeciwne.

4. Lecz jeżeli położymy na pierwszéy parze miedzi i cynku płatek z przewodnika wilgotnego, nadmiar cynkowy przejdzie ten płatek i umieści się w krążku miedzianym który się nań położy; ten ostatni odda ią cynkowemu sobie przydanemu, stąd wynikną następne dodania, które przechodzą z iednéy pary do drugiéy przez cały stós za pomocą przedzielających je przewodników wilgotnych.

5. Gdy za pomocą łuku przewodniczego zrobi się okrąg (circuit) idący od iednego końca

stosu do drugiego, przez ów szereg dodań nagromadzona ilość elektryczności objawia się przez rozmaite skutki, iako to: smak, wstrząśnienie, iskry, odmiany chemiczne i t. p.

Spodzielając się autor że teoria stosu mogłaby mieć łatwo iakowy związek z teorią *atmosfer elektrycznych* (*atmosphères électriques*), tudzież z teorią *Kondensatora* która jest wypadkiem pierwszemy, dał się powodować w swych badaniach temu mniemaniu.

Wiadomą jest rzeczą, że płyn elektryczny zgromadzony w nadmiarze w iakiem ciele, otacza go atmosferą, której działanie usiłuje odepchnąć *płyn naturalny* ciała, znajdujących się w jego *okręgu działania* ku punktom naywięcej od pierwszego odległym. Jeżeli ciało które doznaje tego wpływu jest doskonałym przewodnikiem, w ow czas dzieli się ono na dwie części: pierwszą ujemną, drugą dodatnią (gdy atmosfera odpychająca jest dodatnia, lub na odwrót jeśli przeciwny przypadek ma miejsce). Jeśli ciało na które się wywiera to działanie jest nieprzewodnikiem, iak na przykład szybka szklana, w tym razie wynika tylko z działania atmosfery odpychającej usiłowanie, które udzielając się powierzchni przeciwnéy, sprawia tamże skutek, to jest czyni tę powierzchnię ujemną, wypychając jedną część iéy własnego płynu elektrycznego do ziemi lub otaczających ją przewodników; tym to sposobem

tlómaczy się osobliwie butelka Leydeyska i iéy podobne narzędzia. Naosiatek, ieżeli ciało na które działa atmosfera jest przewodnikiem niedoskonałym, powiększa ono sposobność pochłonywania elektryczności (*capacité électrique*) ciała, do którego należy atmosfera, przez swoją bytność w iego bliskości, a tém samém zmniejsza o tyle iego gotowość momentalną do pozbawienia się elektryczności (*tension momentanée*). Tego przykład mamy w Kondensatorze.

Podług tych zasad, doświadczał autor oddzielać pary metalowe istotą, któraby nieiako zachowywała się iak kondensator, na przykład powłokę ciekłą pokostu kopalowego rozciągniętą na iednój powierzchni cynku. Na ten sposób otrzymał znaki elektryczności.

Wystawił potem stós o dwudziestu parach przedzielanych od siebie krążkami z tafty woskowaney. Ten sprawił iednocalowe oddalenie złotych listków elektrometru. Ale czy ten skutek nie pochodził od wilgoci tafty? To domniemanie że było prawdziwe, pokazało się gdy na nowo ułożony stós, z tych samych krążków, lecz suchszych poprzedniczo na słońcu, nie dawał żadnych znaków elektrycznych.

Zaniechawszy autor używanie téy klasy ciał, próbował przedzielić pary warsztami dość suche-

go mléka wapiennego *). To urządzenie sprawiło znaki elektryczności, ale użycie krążków papierowych nie mających wilgoci, chyba tylko swoją hygrometryczną naturalną, daleko lepiej się udało; i oddtąd autor używał wyłącznie tego sposobu w wystawieniu swych stosów suchych.

Doświadczał ón naprzód sposobem Pana *De Luc* (którego prace w téj mierze nie były mu w ów czas znaiome) krążków z papieru zwykłego nazywanego złotym i srebrnym, to jest okrytego listkami cyny albo miedzi. Dał zetknięcie powierzchniom metalowym różnego imienia, a tak każda para była oddzielona od naybliższych, dwiema warsztami podwóynemi papieru. Dwieście par ciał kwadratowego powierzchni razem złączone, ściśnione w prasie i pociągnięte zewnątrz pokostem odosobniającym, miały postać kostki; ten stós suchy przyciągał listek złota w odległości trzech do czterech linii bez użycia kondensatora.

Zachęcony tą pierwszą pomyślnością autor, złożył dwa stósy tego rodzaju, każdy o 500 parach. Słomki elektrometru stykającego się z jednym z nich, do tego stopnia się oddaliły od sie-

*) Wapno zgaszone znaczną ilością wody i z nią rozmącone, dla swego w ów czas podobieństwa do mléka, nosi nazwisko mléka wapiennego; od wody téj w naywiększej części oddzielone przez cedzenie i wysuszenie, staje się to co autor do stósu używa. *Tłumacz.*

bie, iż dotykały ścian narzędzia przeszło na cał odległych. Po złączeniu obudwóch stosów, skutek przed wyyscieniem iednέy sekundy nastąpił; a po zbiegłέy półgodzinie, iedna słomka elektrometru trwała ieszcze przyczepiona do iego ścian y wewnętrzny. Zakładając okrąg excytatore m, otrzymał małe iskierki, które nie następowały przecie po sobie iak we dwie lub trzy sekundy, gdy tym czasem stós wilgotny wydał ie ciągle bez przerwy. Podług tego zdawało się, że aby otrzymać równe skutki z obudwóch narzędzi, dosyć byłoby powiększyć znacznie liczbę par metalowych stósu suchego.

Dla wymiarkowania stosunku siły atrakcyjnej dwóch stósów i odmian onέy, przyszło autorowi na myśl użyć narzędzia Pana *Coulomb*, którebyśmy chętnie *Drobno-silnią* (*Microdynamique*) nazwali, a w którém ón tak dowcipnie zastosował siłę skręcenia drucika długiego i bardzo cienkiego, (iedna z najmniejszych sił po-dlegających ocenieniu) do wymierzenia przyciągania i odpychania elektrycznego. Zawiesił nasz autor między swemi dwoma stóсами suchemi w małέy od siebie ustawionemi odległosci, igielkę tak, aby utrzymuiący ią drucik miał właśnie swój spoczynek, gdy koniec igielki był w równέy odległosci od biegunów przeciwnych tych dwóch stósów, których przyciąganie i odpychanie zmierzało do skręcania i odkręcenia drucika,

to iest, do wprowadzenia w działanie przeciwne siłę mającą być wymierzona, i siłę mającą służyć pierwszemu za miarę. Ale z tego urządzenia wynikł aparat tak delikatny i niejednostajny w skutkach, że autor musiał go zaniechać.

Zamiast krętości drucika, użył siły która utrzymuje igiełkę bussoli w kierunku południka magnetycznego. Na ten koniec odosobnił igłę bussoli żeglarskiej, zostawiając w położeniu tegoż południka, i umieścił ją pomiędzy dwiema suchymi stółkami, które miały na końcach gałki o cal jeden od siebie oddalone; działanie połączone dwóch sił elektrycznej i magnetycznej, usiłowało nadadzić igielce wahanie między wspomnianymi dwiema gałkami, przez cały przeciąg czasu, w którym działanie elektryczne stółków się utrzymywało; igielka bowiem za dotknięciem jednej z gałek mocą pierwszego odprychnięcia, nabyła od niej elektryczności i doznała natychmiast odprychnięcia przez dwie siły, odpychanie elektryczne i dążenie igielki do powrotu w kierunku linii południowej; tym czasem prędkość którą zyskała, sprawiła, iż minęła tę linię, weszła w okrąg działania drugiej gałki, mającej elektryczność przeciwną, i była od niej przyciągana aż do zetknięcia, po którym niebawem nastąpiło odprychnięcie ku pierwszemu, i tak dalej.

Po dwudziestu sześciu godzinnem wahanii między owymi gałkami, zastanowiła się igiel-

ka, ale nazajutrz zaczęła znowu sama przez się odbywać swój ruch. Autor przypisuje ten przejaw ciągłej suchości otaczającego powietrza, która czyniła, że podstawka nadto odosobniała aparat, gdy bowiem dał stały związek jego podstawie z ziemią za pomocą przewodnika metalowego, skutek trwał bez przerwy, ale wahania były raz prędsze drugi raz powolniejsze, podług stanu powietrzokręgu.

Autor daie rysunek tego narzędzia, które jest bardzo proste. Składa się ono z dwóch stósów czworograniastych, czyli postaci graniastosłupa prostokątnego, mających po 500 par, w prasie ściśnionych na kształt książki i pociągnionych pokostem odosobniającym; każdy z nich jest u wierzchu gałką opatrzonej. Podstawy stósów mają z sobą związek przez pasek metalowy, na spodzie podstawki wspólny utwierdzony; przy tym pasku będące kółko służy do zawieszenia łańcuszka mającego schodzić na ziemię. Ustawiając aparat potrzeba mieć uwagę, aby igielka magnesowa (której podstawka jest odosobniona), była w swym naturalnym spoczynku, gdy się w równy odległości między dwiema gałkami znajduje.

Postrzédz można w ruchu tego narzędzia zmiany prędkości i niejednostajności, które mogą pochodzić równie od odmian dziennych siły magnetycznej, iako też od odmian elektrycznych.

Przecie autor rozumie, że możnaby dokazać, aby takowe narzędzia zgadzały się z sobą, dając tylko wymiarom ich główniejszych części iednakową wielkość bezwzględną.

Grubość podwóynego papieru, który przedzieła w tém urządzeniu pary metalowe, zdaie mu się bydz nieprzyzwoitością, my iesteśmy w téy mierze tego samego zdania. Starał ón się temu zapobiedz, używając papieru do tworzenia par z obu stron ciałami wzbudzającemi elektryczność i różnorodnemi pokrytego. Z razu powłóczył ón iedną powierzchnię papieru węglem miałkim, a drugą, blaszką cienką metalową (zynkową), i otrzymał dość znaczny skutek. Późniéy przypomniał sobie *Volty* odkrycie, że niedokwas zwy- czayny manganazu ma większą moc wzbudzającą elektryczność iak węgiel i ołówki; i to mu było powodem do przygotowania krążków papiero- wych, pokrytych z iednéy strony warsztą nay- mieléy tartego niedokwasu manganazu rozmaco- nego z cieczą lepłą, z drugiéy strony blaszką cienką zynkową. Stós suchy złożony z tych pier- wiastków zachowuje swoje działanie bez wido- cznego zmniejszenia przez czas nieograniczony.

Autor opisuie potém *stłup elektryczny* (*colonne électrique*) Pana de Luc, i umieszcza tego narzę- dzia teorią podług wynalazcy. W przydanéy do niéy krytyce, uważa naprzód, że ilość płynu ele- ktrycznego, wprawionego w działanie przez stós,

nie może się nazywać małą. Rozróżnia ón tę ilość, która się trzyma naładowanego bieguna, od przechodzącéy z iednego do drugiego za sprawą okręgu zrobionego przez łuk przewodniczy. Zapewnia, że najlepsza machina elektryczna nie zdoła tyle w równym poruszyć czasie, i dowodzi tego przytaczając Voltę, który pokazał, że cał kwadratowy uzbrojenia aparatu Leydeyskiego, będącego przez iedną sekundę w zatknięciu z konduktorem machiny czynnéy, ładuje się na pięć stopni. Terazże stósy iego ładują w téy saméy mocy powierzchnią 60. cali kwadratowych mającą, w niezmiernie krótkim przeciągu czasu.

Kończy autor dosyć rozciągly rozbiór téy teoryi twierdzeniem następującém:

„Czy te skutki (mówi ón) okazują się przez ruchy elektrometryczne, czy przez rozkład wody, lub przez wstrząśnienie sprawione w organizacyi zwierzęcéy, zostaną one zawsze skutkami zwyczajnymi elektrycznymi. Nie są to bynajmniéy płody płynu elektrycznego zmienionego (*modifié*), ni też działania kwasów lub ukwaszania się metaliów, ale iedynie płynu, który działa w zwyczajnych elektrycznych machinach, i którego skutki są w stosunku gwałtowności i czasu iego działania.” Na tém kończy się pismo.

Lecz autor zachęcony pomyslnym wypadkiem swych suchych stosów, wziął się zaraz do wydoskonalenia onych, pomnażając znacznie krążki

pokryte ię składające, i używając za przyczynę wahań zamiast siły magnetycznéy, siłę ciężkości. Stąd wynikło narzędzie któreśmy widzieli w czynności, a które teraz opiszemy.

Składa się ono z dwóch rurek szklanych pokostowanych zewnątrz i wewnątrz, mających iędną stopę długości a ieden cal średnicy. Każda z nich iest ruchoma ze swoim podstawkiem nakształt lichtarza, i zakończona gałką mosiężną większēy niż rurka średnicy. Ta rurka zamyka w sobie stós suchy złożony iak wiadomo z krążków, pokrytych z iednéy strony niedokwasem manganazu, z drugiēy blaszką cynku. Tych krążków iest 4. do 5000. Stósy tak są w nich ułożone, że formuią właściwie ieden tylko stós, to iest że iężeli przy gałce iednego iest biegun dodatni, gałka drugiego iest ujemną.

Dwa te słupy ustawiaią się o dziesięć cali od siebie, na listewce mosiężnéy wprawionēy w deszczułkę wierzchną postumentu o czterech nóżkach, który iest podstawą całego narzędzia, i stawia się na stole.

Między słupami umieszcza się igiełka około 11 cali długa, zawieszona swą osią (zaostrzoną nakształt osi belkowēy u wagi pospolitéy, i utwierdzoną o iedną trzecią długości igielki od końca iēy dolnego) na pierścieniu poziomym, który iest utrzymywany przez podstawek odosobniony.

Część dolna igielki cokolwiek przeważa, i służy dla tego, tak do ustawienia onéy pionowo, iak do nadania iéy własności wahadła. Można podnieść lub zniżyć *środek wahalny* (*centre d'oscillation*) za pomocą sztuczki posuwaiącéy się po dolnym końcu; a igielka w swym stanie spoczynku ustawić się może pionowo, w kierunku płaszczyzny wahań, przez dwa małe uszka przyśrubowane do posuwaiącéy się sztuczki, na których spoczywają małe ciężarki, aby przez ich przybliżenie lub oddalenie od igielki podług potrzeby, otrzymać równowagę pionową.

Część igielki nad punktem zawieszenia będąca, jest rurka cienka szklanna, pokryta pokostem i zakończona bardzo lekką obręczką mosiężną, któręy płaszczyzna odpowiada płaszczyźnie wahań. Igielka wraz z swoim podstawkiem wstawi się między dwa słupy na dogodném miejscu, tak, iżby, gdy ona czyni mocne wahania, obręczka na iéy górnym końcu będąca, dotykać się mogła na przemian obudwóch gałek stanowiących bieguny stosu. Otóż cały aparat.

Chcąc go mieć w czynności, dosyć jest sprwadzić palcem igielkę z pionowego kierunku na prawą lub na lewą, tak aby obręczka dotknęła się jednéy gałki. Za dotknięciem, obręczka jest na elektryzowana, i odtąd dwie siły dążą do oddalenia iéy od gałki, to jest: odpychanie elektryczne, i ciężkość (która usiłuje nadadź igielce pio-

nowy kierunek); przez wahanie właściwe igielce, obręczka zbliży się do drugiego bieguna, który ją zbliżającą się przyciągnie do zetknięcia; elektryczność której tu nabędzie, (po utracie swojej) odpycha ją natychmiast, wraca się więc do pierwszego bieguna, gdzie doznaie naprzód przyciągania, potem odepchnięcia; i to trwa ciągle, tak że nie mogą ustać te wahania, iak tylko za ustaniem własności wzbudzającej elektryczność w stosie suchym i wynikającego stąd wpływu na wahanie igły, a ta iak dwuletnie doświadczenie uczy, nie tylko nie ustaje ale nawet widocznego nie doznaie zmniejszenia.

Dla zachowania krążków składających stós zawsze w iednakowym stanie, i ustrzeżenia ich od wpływu wilgoci zewnętrznego powietrza, wylano siarką, małą odległość między ścianą wewnętrzną rurki a stosem będącą, a tak wypełnioną rurkę zamknięto dokładnie na obudwóch końcach.

W instrukcyi pisaney, znajdujące y się przy aparacie, któryśmy widzieli w czynności, wymieniono następujące przestrogi względem obchodzenia się z nim.

1. Gdy narzędzie nie iest czynne, dwie rzeczy mogą mu szkodzić, to iest wilgoć i nadto ciągły przepływ elektryczności w stosach. Pierwszey się zapobieży zachowując aparat w przeznaczonéy na to skrzyneczce, a tę w suchém miejscu. Skrzyneczka nawet sama iest pokryta suchą i od-

osobniającą powłoką. Co się zaś tycze ciągłego przepływu elektryczności trzeba wiedzieć, że takowy na ten czas dopiero w stosach ma miejsce, gdy ich bieguny różnoimienne są w zetknięciu lub w bliskości, albo jeżeli jeden z nich ma związek z ziemią za pośrednictwem przewodnika. Dla zaradzenia temu, skrzyneczka tak jest urządzona, że bieguny jednoimienne są przy sobie położone, i tak jedne jak drugie zawinięte ciałem odosobniającém. Dodaję, że gdy stósy były przez długi czas w zetknięciu z przewodnikami, potrzebną znowu pewnego czasu do naładowania się. W działaniu przecie wahających się obrączki, o którem mówiliśmy, ilość elektryczności za każdym razem onej udzielona, jest tak mała, iż iéy mogą bez wyczerpania się dostarczyć.

2re Gdy stós jest w czynności, potrzeba bieg wahalny wszelką pomocą mechaniczną i fizyczną ułatwić; a w szczególności, starać się wymiarkować przez wyprobowanie, stosunek siły ciągnącej igiełkę do kierunku pionowego, względem siły która przyciąga koniec górny onej naprzemian ku iednéy lub drugiéy z gałek, będących na wierzchołkach słupów, między którymi wahanie się odbywa. Gdy się utrafi punkt przyzwoity, wahania odbywają się z zadziwiającą iednostaynością, byleby tylko aparat znajdował się w miejscu wolném od wszelkiego wstrząśnienia, i był zasłonięty od odmian hygrometrycznych powie-

trza pokrowcem szklannym. Łatwo sobie wystawić, że igielka musiałaby się zastanowić, w powietrzu mającém dostateczną wilgoć, do odebrania obrączce całkowitej elektryczności, w ten czas, gdy ona się oddala od gałki od której ją zyskała, a nim bi g wahalny zdoła ją doprowadzić w okrąg działania drugiego bieguna.

Kładziemy zaraz i wyciąg z listu pisanego do P. Pictet Prof. i wydawcy biblioteki brytanicznój (Vol. 58. Fevrier) tłómaczenia innój ręki.

Po zdaniu sprawy czytelnikom naszym o do-wcipnym wynalazku P. Zamboni nazwanym przez niego *Elektromotorem ustawicznym*, otrzymaliśmy takowe narzędzie z Werony bard o pięknie przez P. Straizig zrobione. Od miesiąca już igła zawieszona między dwoma słupami waha się bezustannie z regularnością zadziwiającą, odhywiając 12 kołysań w przeciągu iednój minuty. Ilość podobnych wahań może bydz odmienną, stosownie do woli każdego, a to przez zbliżenie lub odsunięcie kolumn, które są iak teraz o cali sześć od siebie oddalone. Pod dniem 15. Stycznia roku zeszłego odebraliśmy następne spostrzeżenia przez P. Zamboni przesłane, które zapewnie potrafią zaiąć miłośników fizyki.

Po dwuletnich ciągłych doświadczeniach, mających za cel, tak ulepszenie składu podobnych kolumn, iako t-ż zachowanie w nich na zawsze dzielności materji elektrycznój, znalazłam dwa

następujące sposoby naydogodniejsze w przygotowaniu papierków posrebrzanych, które wchodzi do ich składu.

Pierwszy zależy na tém, aby posmarować powierzchnią przykleionego kruszcu oliwą, obetrzeć ją, i posypać mialko utłuczonym niedokwasem czarnym manganu. *Drugi* znowu, aby posmarować ją mocnym rozpuszczeniem siarczanu cynku, i za wyschnięciem samowolnym papierku, posypać tymże niedokwasem wilgotną jeszcze nieco też powierzchnią. Używając tego ostatniego sposobu, kolumny ukazują nierównie prędzej dzielność swoją, lecz że w tém narzędziu nie tyle chodzi o rychłe rozwinięcie działania elektrycznego, iako o ciągle trwanie jego, czas zatem ieden tylko rozstrzygnąć może, który z tych dwóch sposobów dogodniejszym bydz się ukaże.

Co się tycze zachowania dzielności kolumny galwanicznój, wiele czynionych było doświadczeń i odmian. Tak kolumny te mieściłem w znacznym pokładzie odosobniającego mastyku; a niekiedy zamykałem je w walcach szklanych wypełnionych utłuczonym mastykiem lub siarką. Ze wszystkich spostrzeżeń wszelako przekonałem się; iż naylepij jest kolumnę takową układać w szklanych walcach werniksowanych wewnątrz i zewnątrz, tak aby się te nigdzie szkła nie dotykały. Sądzę przytem, iż wypełnianie istotami odosobniającymi jest szkodliwe; bo elektryczność

którą dostarczają kolumny, zgromadza się na powierzchni istot odosobniających, i pozostaje na téj podobnie iakby na powierzchni elektroforu, a tém samym sprawuje zawadę w krążeniu płynu w kolumnie, co z czasem nawet pomniejszyć może iéy dzielność. W robocie podobnych kolumn, zamykam hermetycznie część dolną walca szklanego za pomocą odosobniającego mastyksu; a łącząc biegun kolumny z ziemią, lub z biegunem przeciwnym drugiej kolumny, zapobiegam zbieraniu się elektryczności na powierzchni odosobniającego ciała.

Górny koniec walca szklanego w którym znajduje się biegun elektryczności przeciwny, zamykam podobnież hermetycznie. Powietrze wtym razie zamknięte w walcu szklanym, i oddzielone od zewnętrznego, lubo się naelektryzować może, nie ma wszelako wpływu tak szkodliwego iak powierzchnie ciał odosobniających. Zamknięcie przeto górnego końca walca korkiem, zdaie nam się bydź dostateczne, bo zapobiega łatwemu związkowi powietrza zewnętrznego z wewnętrzném. Zyczyłoby należało, aby fizycy raczyli zprawdzić ulepszenia przezemnie podane, które zapewnie bydź ostateczne nie mogą w narzędziu, którego poznanie i ocenienie, roku całego a może nawet i dłuższego przeciągu czasu potrzebować będzie.

Kolumna ta wypaleziona przezemnie, oprócz

ustawicznego ruchu, który nadaie igle wolno zawieszonéy, służyć ieszcze może do okazania wielu innych zwyczajnych z elektrycznością doświadczeń. Za téy pomocą możemy podług woli elektryzować elektrometry dodatnie lub odjemnie, a tém samém dochodzić iaka iest elektryczność w ciałach doświadczających się. Kolumna ta zastosowana do wagi elektrycznéy P. Coulomb, większą nam daie dokładność w doświadczeniach tego rodzaju, bo dostarcza z pewnością iednakową ilość elektryczności, w doświadczeniach porównywiających się pomiędzy sobą. Butelki leydeyskie i wielkie bateryie, mogą bydz za pomocą téy kolumny naelektryzowane, i dawać wielkie iskry i uderzenia znaczne. Tysiąc par papierków podług drugiego sposobu przygotowanych, udzielaią w krótkimprzeciagu czasu uzbroionéy powierzchni, od czterech lub pięciu stop kwadratów, własność uderzenia dającego się czuć w ręku i piersiach. Ponieważ do doświadczeń podobnych potrzeba butelek z wielką powierzchnią; wymyśliłem przeto kartę czarnoksiężką, która w małej obfitości zajmować może powierzchnią uzbroioną kilka stop w kwadrat maiącą. Ciało odosobniające w podobnéy karcie, niczém inném nie iest, iak papierem mocno wysuszonym, i powleczonym, natychmiast kilkorakim pokładem werniksu, odosobniającego elektryczność, i nie łamiącego się przez skręcanie. Na ten koniec wa-

źmiemy, długi pas podobnego papieru, i złożymy go we dwoie; z tych jedną połowę uzbroimy podkleiając papierem złożonym po obu stronach i zostawiając brzeg wolny w około; drugą nie podkleioną zostawmy. Zeby się można obejść bez rycin, wystawmy sobie podobny pas zawieszony prostopadle, część pasa tego górna będzie papierem powerniksowanym, a dolna papierem uzbroionym. Mając podobnie urządzony papier, bierze się rurka metaliczna o dwa cale dłuższa od szerokości całego papieru, i kładzie się horyzontalnie takowa w tém miejscu gdzie się w połowie pasa poczyna podkleienie. W umieszczeniu téy rurki, pamiętać należy aby ieden z iéy końców nie przechodził uzbroienia, co gdy nastąpi, należy część górną papieru spuścić dla przykrycia dolnéy, i takowe dwa pasy skręcać na rurkę iak tylko można nacyśniej, tak iednak aby uzbroienie było do środka, a papier pokostowany zewnątrz. Podobnie skręcony wałek wkłada się do puszek blaszanéy, końcem równym w któręy już pozostaie na zawsze. Ponieważ rurka metaliczna na którą skręcono papier, równo położoną była z uzbroieniem; nie może się zatém dotykać spodu puszek, a tém samém uzbroienie to odosobnioném zostaje: tak więc puszka zastępuje miejsce uzbroienia zewnętrznego; papier werniksowany szkła, rurka metaliczna i nakręcony na nią papier złożony, uzbroienie wewnętrzne.

wewnętrzne, a wszystko zaś razem wzięte, butelkę leydeyską dużą w małym objęciu zamkniętą.

Gdyby kto nakoniec chciał jeszcze powątpiewać o iednostayności płynu elektrycznego z galwanicznym, kolumna moja dowiedzie tę iednostayność, iasném bardzo i prostém doświadczeniem, a to iak następuje: Dotykam się ręką bieguna odjemnego moiéy kolumny, a biegun iey dodatni łączę z konduktorem dodatnim elektrycznéy maszyny; albo przeciwnie dotykając się dodatniego bieguna, łączę odjemny; z konduktorem odjemnym téżé maszyny; tak postępując znajduję po kilku obrotach szyby znacznie zwiększoną dzielność w obu biegunach kolumny. Postępując znowu przeciwnie, to iest elektryzując dodatnie biegun odjemny kolumny, albo odjemnie téżé biegun dodatni; znajdziemy, iż kolumna nasza po kilku obrotach maszyny zupełnie przestanie działać, potrzebując pewnego czasu dla powrócenia do stanu dawnéy swoiéy dzielności.

A. Hr. C.

BITWA POD LORĄ. *)

*Poema Ossyana z francuzkiego przekładu Letur-
nera, który się trzymał tłómaczenia angielskiego
Marphersona, wierszem polskim wy-
łożone przez Wład. Hr. Ostr.*

Silente Marte delectant Musae.

R z e c z.

Poema to iest zupełne, i nie zdaie się żeby mia-
ło bydz częścią większego dzieła Ossyana; w ory-
ginale nazywane iest Poematem Kuldeýczyka, dla
tego iż iest przypisane iednemu z Missyonarzy
Chrześciiańskich, których Kuldeyczykami czyli
pustelnikami zowią, dla samotnego ich życia. Za-
sadą tego poematu iest następujący wypadek: *Fingal*
po powrocie z Irlandyi, dał wielką ucztę dla
swoich rycerzy; zapomniał na nią prosić *Aldę*
i *Maronana*, którzy mu we wszystkich wypra-
wach towarzyszyli; co tak ich rozgniewało, że
przeszli w służbę *Erragona* Króla Sorańskiego
w Skandynawii, głównego nieprzyaciela *Fingala*.
Męstwo *Aldy* wślawiło imię iego i gwałtowną
wznieciło miłość w sercu *Lormy* żony *Erragona*,
tak iż przy wydarzonéy okoliczności uiechala
z nim i udała się pod opiekę *Fingala*, który
w ten czas w *Selmie* przebywał. *Erragon* chcąc
żonę odzyskać wylądował w *Szkocyi*, odrzucił

*) Poema to w kilkunastu tylko exemplarzach przed rokiem
wydrukowane, teraz znaczenie poprawione na widok pu-
bliczny wychodzi.

oharowany przez *Fingala* pokóy, i zginął w bo-
iu z ręki Gaula syna *Morny*, zadawszy pierwéy
śmierć *Aldzie*. *Lorma* umarła z rozpaczy. *Lo-*
ra jest mała rzeczka płynąca pod *Selmą* pałacem
krolów *Morwenu*: na iéy to brzegach stoczona
była bitwa, która jest rzeczą tego Poematu.

Cudzoziemczel mieszkańcu samotnéy pieczary,
Wiatr że to szumi dębów zginając konary?
Czy się obił dźwięk głosu twego o me uszy?
Ryczy straszliwie potok lecz pieśni nie głaszy,
Która niebiańskim duchom, czczący hołd wymierza,
I sławę oyczystego opiewa rycerza.
Odludny pustelniku téy ponuréy skały,
Rzuć choć na chwilę wzrokiem na ten gay wspaniały:
Patrz iak się trawa na tych mogiłach zieleni;
Widzisz stosy mchem gęstym zarosłych kamieni:
Ty ie widzisz... lecz *Ossyan*, nigdy ich nie zoczy. . . .
Nie uyrzą słońecznego światła iego oczy.
Spoyrzyy tam gdzie z téy góry potok z hukiem płynie,
I w koło wzgóрка szerzy nurt swój po dolinie.
Wichrami nachylone dwa dęby wieczyste,
Rozpostarły gałęzie swoje rozłożyste.
Po nad czterma glazami wśród zwiędłéy murawy,
Tam leżysz cny rycerzu *Erragonie* żwawy;
Twe uczyty, twe biesiady zapomniano w *Sorze*,
Tarcz twoię w przodków, grodach rdza zjadliwa orze,
Tylu zbroynych okrętów, tylu krain panie,
Jakeś w tych górach poległ niech pamięć zostanie.

Jeżeli pienia miłe głaszczą uszy twoje,
 Synu dzikiéy pieczary, słuchay, śpiewam boie,
 Sławne boie, zwiedzione gdzie Lora nurt toczy,
 Teraz tam pokoy gości, broń w krwi się nie broczy;
 Tak kiedy czarna chmura zmieni twarz natury,
 Grzmią pioruny, lecz słońce wnet rozpędza chmury,
 Cichy przywraca pokóy, nawałność ustaie,
 Uśmniechają się wiosną umaione gaie;
 Blask się światła odbija o skłniące opoki.

Powróciwszy z Ulinu, w Konie do zatoki
 Wpłynęły statki nasze; spuściliśmy żagle,
 A wiatry mroźny podmuch odwracając nagle,
 Spieszą szumić ze świstem po Morwenu puszczy.
 Zabrzmiął Fingal na trąbie, wnet myśliwéy tłuszczy
 Słychać wrzawę radosną, warknęły cięciwy,
 Lecz zaboycze strzały, pada zwierz lękliwy,
 Oczekuje znużonych łowami biesiada,
 Spieszym na nią. Z radości nikt się nie posiada,
 Ześmy w boiu straszniego zwalczyli Swarana.
 Na tę ucztę zaprosić Aldę, Maronana,
 Przypadkiem zapomniano: to w nich zazdrość nieci,
 Twarz im ze złości pała, wzrok zjadliwie świeci,
 Mimowolnie wzdychają i do ucha szepcą,
 O ziemię z gniewem dzidy ciskaia i depcą.
 Wśród powszechnéy radości ich postać ponura;
 Tak gdy nad morzem wisi w dzień pogodny chmura,
 Błyszczą się od słonecznych promieni bałwany,
 Lecz widząc bliską burzę drży sternik stroskany.

„Niechay, rzecze Maronan, przez północne morze
 ;,Wartko mój okręt płynąć mętne nurty porze;

„W rozpięte wiejące żagle, niechaj nas oddala
 „Zachodnich wiatrów oddech, od wzgorków Fingala,
 „On nie pamiętał o nas, na ucztę nie prosił,
 „Choć w szykach nieprzyjaciół śmierć nasz oręż nosił.
 „Spieszmy do Erragona, z nim chlubne wawrzyny,
 „Zbierać będziemy przez nasze bohatyrskie czyny,
 „Spieszmy Aldo: król Sory jest mężny, zuchwały,
 „W jego służbie dostąpię nieśmiertelnéj chwały.”

To wyrzekłszy chwytaią z zapalem orężę,
 I do zatoki Lumar płyną mściwi męże.
 Z łowów Monarcha Sory wracał w owéj chwili,
 Kiedy się w zamku jego rycerze stawili.
 W rękę wywiał włócznie czarną krwią zbroczoną,
 Twarz ponurą ku ziemi smutnie miał schyloną.
 Szedł zwolna, ważne plany układając w głowie.
 W tém widzi cudzoziemców, w miły wita mowie;
 I na ucztę zaprasza: wnet poznał ich męztwo,
 Nie iedno w oczach jego odnieśli zwycięztwo.

Po ukończonej wojnie, gdy sławą okryty
 Wracał do Sory Aldo, rycerz znamienity;
 Na pałacowéj wieży króla Sory żona
 Siedziała piękna Lorma w myślach zatopiona.
 Błyszcza ogniem miłości wilgotne iéy oczy,
 Na barkach igra wietrzyk wśród czarnych warkoczy;
 Pierś iéy białą kołysze luba chuć z rozkoszą;
 Jak gdy śnig, swym oddechem zefirki unoszą:
 Widzi Aldę. . . i serce iéy westchnęło tkliwe:
 Piękne oczy miłości łzy skrapiaią żywe;
 Duma, i swe na kształtnéj ręce czoło wspiera:
 Chcąc iednak miłość pokryć, z uśmiechem poziera.

Tak trzy dni w domu męża wszystkich oczy zwodzi,
Czwartego z ulubionym rycerzem uchodzi.

Już do zatoki Kony przybywają zdala,
I do pałacu idą możnego Fingala.

„Przeniewierco! Morwenu król do niego rzecze,

„Mamże cię dumny Aldo wzięwszy w moją pieczę,

„Schronić przed nader słuszną zemstą władzcy Sory?

„Któż odtąd rycerzy moich przyymą dwory?

„Któż cudzoziemca w domu przy uczcie posadzi,

„Jeżeli Aldo bezkarnie Lormę uprowadzi?

„Idź wiarołomny człeku, na wzgórkach wróć twoje,

„W niesłuszne z królem Sory wpłatałeś mi nieboie.

„O cny cieniu Trenmora! czyż Fingal nie może

„Przestać walczyć? na chwilę oręża nie złożyć?

„Zrodziłem się wśród bitew, czyż zawsze i wszędzie,

„Widok krwi i zniszczenia otaczać mnie będzie? . . .

„O Morwen! cóż ja widzę, co za straszna fala

„W przyszłości me pałac ze szczytem obala!

Gdy w okropnych potyczkach wyginie me plemię,

„Nędznym mieszkańcom Selmy gdy wydrą te ziemie:

„Odrodnych cudzoziemców osiada w niej tłumy,

„Znieważą mój grobowiec: a choć Bardów dumy,

„Spiewać mą chwałę będą, te przychodnie ludy,

„Za sen wezmą Fingala bohatyrskie trudy.”

W tém się rycerze w Sorze gromadzą do koła,

Jako ryczące burze, kiedy na nie woła

Nocna mara z Morwenu niebotycznej gory,

Gdy ogniste wyrzyna gromy z czarnych chmury,

Płoną: a ledwo w Kouie Erragon się stawil,

Wnet barda do Fingala w poselstwie wyprawił:

Ze krwawy bój z nim stoczy, ieżeli nie przystanie
Oddadź mu kilka żyznych wzgórków w panowanie.

Na łowach w ten czas byli młodzi wojownicy,
Rozpierzchnieni po knieiach całej okolicy;
W towarzysów młodości Fingal siedzi gronie,
Szanownych starców siwy włos okrywa skronie,
Rozmawiają iak niegdy zbierali wawrzyny,
Cieszą ich przeszłych wieków bohatyrskie czyny.
W tém widzą Lory pana starego Narmora:
„Dawnych, rzekł, dzieiów słuchać nie teraz jest pora;
„Erragon wyładował z licznemi orszaki,
„Z wściekłością między swemi pieni się iunaki.”

„Przyjdź tu do mnie Bosmino, król na to powiada,
„Przyjdź córko ukochana: Narmor niechay ślada
„Na dzielne konie którem zdobył za granicą,
„I wyjeżdża w poselstwie wraz z moją dziewicą.
„Bosmino, króla Sory prosz do mnie na gody:
„Niech drzewem umiastone zwiedzi Selmy grody,
„Ofiaruy słodki pokój, niech zawrze przymierze,
„Niech wspaniałego Aldy wszystkie skarby bierze;
„Młodzież moja daleko bawi się na łowach,
„Nam starym już drżą ręce, siwizna na głowach.”

Wpóśród woysk Erragona, młoda piękność staie,
I promykiem się światła w ciemnéj burzy zdaie.
W prawym iéy ręku strzała błyszczący się złocista,
A w lewym świetniéy ieszcze skłni czara gwiazdzista.
To oznaka pokoju: na iéy widok miły,
Wnet z czoła Erragona gniewy ustąpiły.
Gdy wiatr chmury roztrąci, tak słońca płomienie,
Z nagle z opok spędzają czarnéj burzy cienie.

- „Cudzoziemcze! Bosmina z uczciem się odzywa,
(I niewinny rumieniec lice iéy okrywa),
„ Król Morwenu do siebie prosi cię na gody,
„ Racz drzewem umaione zwiedzić Selmy grody,
„ O pokóy ciebie proszą sędziwi rycerze;
„ Niechay się do oręża twa ręka nie bierze,
„ A ieżli ci są miłe, dostatki i dary,
„ Słuchay iakie ci Aldo chce złożyć ofiary:
„ Da ci sto pięknych dziewcząt z zagranicznéy ziemi;
„ Sto uczonych sokołów z skrzydłami długimi,
„ Z których każdy w powietrzu za zdobyczą goni;
„ I sto dzielnych u oycy wyieżdżenych koni,
„ Tyleż drogich przepasek kunsztownéy reboty:
„ Tych małżonka brzemienna, tajnéy dozna cnoty;
„ Ich moc bowiem rodzenie przyśpiesza rycerzy,
„ I w połogach boleści macierzyńskie śmierzy.
„ Chciey, a uyrzysz czar dziesięć wnet w pałacach Sory,
„ Iskrzą się w nich klejnoty różnemi kolory;
„ W koło ich świetnych brzegów woda drżąc się mieni,
„ I podobna do wina co się z szumem pieni:
„ Te niegdyś panow świata biesiady zdobiły.
„ Przyymiy dar ten ieżeli może ci bydź miły;
„ A gdybyś zwrotu żony twéy koniecznie żadał,
„ Wnet w Sorze będziesz Lormę nadobną oglądał:
„ Bo choć się Aldo szczyci przyiaźnią Fingala,
„ Nigdy skrzywdzić rycerza Fingal nie pozwala.”
„ Wdzięczna Fingala córko, król iéy odpowiada:
„ Próżno u oycy twego czeka mnie biesiada,
„ Niech przyydzie i swe skarby sam u nóg mych złoży,
„ Niech sobą liczbę moich poddanych pomnoży,

„Niech zbroń dziadów iego u mych stóp zaſwieci,
 „Chcę by tę w moim grodzie uyrzeli me dzieci,
 „I z dumą mówić mogli: to Fingala zbroie.”

„Nie, z tém się nie odezwą nigdy dzieci twoje.”

Smiało rzecze Bosmina: „broń ta iest u męża,
 „Który wszystko poskramia i wszystkich zwycięża.
 „Cudzoziemcze, patrz straszna burza się gromadzi!
 „Czyż nie widzisz, jak wielu twych rycerzy zgładzi?”

To rzekła i do Selmy grodów zaraz śpieszy;
 Wzrok iéy ku ziemi spuszczone Fingala nie cieszy.
 Wstał gniewny; włos mu biały na czole powiewa,
 Bierze tarcz oyców, zbroię Trenmora przywdziewa;
 A gdy włocznie schwyciły ręce iego mocne,
 Wnet po pałacu cienie rozchodzą się nocne:
 Tysiące duchów w czarnych obłokach się snują,
 I wielu cnym rycerzem pewną śmierć rokują,
 Zgromadzaia się starcy, wesołość ich dzika
 Na twarzach się maluje i serca przenika.
 Już idą szybkim krokiem na nieprzyjaciela,
 Pamiętka dawnych czynów myśl ich rozwesela;
 Cieszą się że ich imie tak chwalebnie słynie,
 Iż choć zginą, ich sława z niemi nie zaginie.

W téy się chwili brytany okazuią z dala;
 Powracające z łowów od grobu Tratala;
 Ze nadchodzą rycerze młodzi iest to znakiem,
 Staie więc na pół drogi Fingal z swym orszakiera:
 Oskar iest pierwszy, daléy Gaul się pokazuje
 Z Nemego synem; Fergus po nich następuje:
 Z Dermida czaruyem włosem wietrzyki igrały;
 Ostatni idzie Ossyan: Synu dzikiéy skały,

Szedłem, wsparty na włóczni, przebyłem strumienie,
Krzepilem umysł, nucąc dawnych czasów pienie,
W którym cześć nie iednego wiekuie rycerza.

W tém na znak boiu Fingal w puklerz swój nderza.
Tysiąc razem dobytých pałaszy iasnieie,
Blask ich oświeca gęsto zarośnięte knieie;
A trzech bardów poważnych przez swe siwe włosy,
Smutne, lecz słodko-płynne daia słyszeć głosy.

Idziemy, przez równinę podwaiamy kroki,
W ściśniętych sztykach śpieszy czworogran głęboki;
Podobny do potoków co wezbrane fala,
Przez parowy z straszliwym rykiem nurty wała.

Na zielonym pagorku Fingal siada w cieniu,
I rozwiia w powietrzu chorągiew Morwenu,
Towarzysze młodości iego stoia z bliska.
W oczach sędziwych starców czysta radość błyska,
Gdy widzą iak ich dzieci wśród zgiełku i wrzawy,
Godni się przez swe męztwo oyców stają sławy.
W tém znagła na plac bitwy Erragon pośpiesza,
Łamie szyki. . . śmierć niesie. . . trwożna pierzcha rzesza.
„Cóż to za młody rycerz, Fingal się odzywa,
„Wpółród walczących z takim zapalem przybywa?
„Skłni mu się tarcz przy boku, broń iego apuszczona
„Założby dzwięk wydaie, szuka Erragona...
„Dotarł go. . . patrzeie iaka wściekłość niemi włada...
„Lecz co widzę! mieszkanię pagorków upada.
„Czarna krew strumieniami spada mu na szyie,
„Płacz Lorme nieszczęśliwa, Aldo już nie żyie.”

Na widok śmierci iego Fingal gniewem zdięty,
Na woysko nieprzyaciół rzuca wzrok zawzięty.

Mściwe bierze oszczępy i ku niemu zmierza,
 W tém Gaul na Erragona z wściekłością uderza.
 Walkę tych dwóch rycerzy któż opisać zdoła?
 Erragon padł i skonał. . . . stóycie! Fingal woła;
 „Wstrzymuy zabóycze ramię Morwenu młodzieży!
 „Straszny był ten co teraz tu na piasku leży.
 „Co za płacz w Sorze będzie! co za narzekanie,
 „Smutek i głucha cichość w pałacu nastanie.
 „Zdziwiony cudzoziemiec nie znajdzie w nim pana:
 „Król zginął, z nim zgięła radość pożądania.
 „Słuchayno cudzoziemcze; coś w lesie szeleści,
 „Zapewne duch się jego w tych tu stronach mieści.
 „On pod rycerza krain dalekich legł ciosem,
 „Wiecznie w Morwenie spocząć było jego losem.”

Tak Fingal . . . wnet śpiewaia bardy pieśń pokoju,
 Spuszczamy już wzniesione orężę do boju,
 Oszczędzamy zwalczonych; potem, tu w tym grobie
 Składamy Erragona w posępny żałobie,
 Przy smutnych pieniach moich. W tém też noc nadechodzi,
 I na wyniosłe wzgórki, swe cienie rozwódzi;
 Nie ieden rycerz nyrzał ducha Erragona;
 Wzdychał często, twarz jego była zasępiona;
 Niech pokóy z duszą twoją będzie Sory panie,
 Twéy dzielności pamiątka wiecznie tu zostanie.

Przy palącym się dębie siedziała przyiemna,
 W pałacu Aldy Lorma. Noc nadeszła ciemna,
 A z polowania Aldo ieszcze nie powrócił,
 Spóźniony powrót jego serce Lormy smucił.
 „Cóżże cię zatrzymaie luby mój myśliwy?
 „Przed nocą przybydź miłoś; czyż ieleń lęklivy

„W odległe i nieznane wprowadził cię knieź?”
 „W którym lesie na ciebie wdzięczny wietrzyk wieje?”
 „Cudzoziemka! w tym kraju nie mam przyjaciela,
 „Prócz Aldy, on me serce tylko rozwesela.
 „O mój luby wnet z łowów powracay ochoczy!”
 To mówi i co chwila ku drzwiom zwraca oczy;
 Gdy wiatr szeleści słucha, i tak ię się zdaie,
 Ze kochango Aldy kroki rozpoznaje.
 Z radości twarz ię piękna mile się uśmiecha,
 Lecz w krótkce żal powraca i niknie pociecha.
 „Ja wlepiam oczy moje na twój wzgórek błogi;
 „Czy nie wracasz miłości mój przedmiocie drogi?
 „Widzę iak błady xiężyc iaśniejąc na wschodzie,
 „W czystej jeziora tego przegląda się wodzie;
 „Lecz kiedyż uyrzę z łowów biegnące brytany?
 „Kiedyż mnie wiatr przyniesie głos twój ukochany?
 „Ah luby mój myśliwy, powracay bez zwłoki!”

W tém się wznosi duch Aldy na wierzchu opoki,
 Podobny do słabego światła niebios córy,
 Gdy wśród nocy dolinom przyświeca z za chmury.
 Widzi Lorma iż swego straciła rycerza,
 Za duchem jego szybko po pod lasem zniierza;
 Słyszałem ięk ię tklivy i smutne szlochanie:
 Taki też szmer wydaie wiatrów miłe wianie,
 Gdy w iaskini ich oddech z ziółkami się pieści,
 I wdzięcznie na zarośle dmuchaiać szeleści.
 Spieszay naprzód... kochanka w tém spostrzega ciało...
 Już nie płacze, już w tedy wzdychanie ustało,
 W cichy rozpaczy zgaśłe swe przewraca oczy,
 Zbledniałe lica łzami rzęsimi moczy.

Podobna do mgły dżdżystej, którą w nocny porze,
Przy promieniach księżyca widać na jeziorze.

W krótkce potem z rozpaczy skoła w Morwenie.

Fingal kazał by bardów żałosliwe pienie

Nuciło iéy nieszczęścia. Odtąd gdy w iesieni,

Pogodę wiatr na burze i śloty zamieni,

Morwemu płeć nadobna, w smutku i żałobie.

Corocznie przez dzień jeden płacze na iéy grobie.

Cudzoziemcze! ty mieszkasz na drogiej nam ziemi.

Wszędzie jest wojowniki okryta sławnemi;

Chciéy ich chwałę czasami w pieśniach twoich głosić,

Wdzięczne ich duchy będą nad tobą się wznosić.

A kiedy xiężyc w twoiëy iaskini zaświeci,

Na mgłym promieniu do niéy Lormy duch przyleci.

Uyrzysz tę nieszczęśliwą, piękność ię zachwyca.

Chociaż łzami zalane nadobne iéy lica.

O D A

d o b r z u c h a.

Sprężyno życia, wielowładny brzuchu,
Co ziemię całą utrzymujesz w ruchu,
Tobie, któremu hołdują i trony

Brzmia moje strony:

Skroń się odchmurza Olimpijskiego pana,
Gdy piękna Hebe ugiąwszy kolana,
Boską prawicą leie Ci nektary

z Wulkanu czary:

W obliczu Twoim równemi są ludzie,

U bogi wieśniak w pochylonéy budzie,

Mocarz, przed którym sto narodów klęka

Ciebie się lek.

Na twe rozkazy uniża się pycha;
 Tyś iednym z celów dobrego iest mnicha
 Nie raz ón wspomni nawet przy ołtarzu
 O refektarzu.

Oycze przemysłu, oycze twórczey pracy!
 Daremnie z Tobą walczyć chcą próżniacy;
 Leniwa ręka, skoro głód dokuczy
 Robić się uczy.

Napróżno miłość, gdy żołądek pusty
 Koralowemi odzywa się usta;
 Kupido zimny i Cypryda niema
 Skoro ieść nie ma.

Kiedy poecie żołądek się ścieśni,
 Styguie w nim zapal, przerywa swe pieśni,
 I z uniesieniem za kawał pieczeni
 Dramę zamieni.

Niechże o Tobie w hoju Mars zapomni,
 Rzuca oręż rycerze niezlomni,
 Złotu i twardéj nieodstępny stali
 Mur się obali.

Dyanna srebrne rozprzega już konie,
 Puszcza dzień w nocny ukryty zasłonie,
 Twój rozkaz płoszy sen z leniwych powiek,
 Budzi się człowiek.

Huczą siekiery, upadają dęby,
 Krew ofiar płynie, dym wile się wkleby,
 I przemysłnego geniusz kucharza
 Potrawy stwarza.

Ciąglém o Tobie staraniem zaięty,
 Poci się rolnik, pracuje z bydlety,
 Tobie wybite silnym cepem ziarna
 Trą ostre żarna.

Z Twego natchnienia młoty iskry sypią,
 Chrupią nożyce i podeszwy skrzypią,
 Warczy kołowrot, sprzeczne śruby piszcza
 I heble świszczą.

Powszechne prawo Twoje i potęga
 Od możnój Zemli do Nigrytów sięga,
 Dzikie i światłe narody na globie
 Podległe Tobie.

Tobiem poświęcił język mój i zęby,
 Służyć Ci mojej rozkoszą jest gęby,
 Miło iey czyli parzy się czy dmucha
 Byle dla brzucha.

Kantorbery Tymowski.

*Wiersz Antoniego Goreckiego na
 grobowce pod Powązkami w War-
 szawie, pisany w Sierpniu 1815.*

Czyż to z pod topoli wyglądają groby?
 Muzo zaydźmy w te mieysca smutku i żałoby.
 Odwiedzmy -- i nas kiedyś będą zwiedzać wnuki...
 Błyszczą złoto na głazach, co za przepych sztuki!
 Ah! pewno te pomniki tym mężom należą,
 Których kości w Egipcie, w St. Domingo leżą;
 Pewno wdzięczni rodacy, dla przyszłych potomków
 Wyryli na marmurach imiona tych ziomków.
 Szpiessmy muzo -- czytamy -- tu to w jakim rytmie,
 Znaydziem twoje Bolesto i Sułkowski imie *).

*) *Woyciech Bolesta szef w legiiach Włoskich (Brat ro-
 dzony żyjącego dziś pułkownika), officer pełen talen-
 tów i cnoty, poległ w St. Domingo.*

*Sułkowski poległ w Egipcie. Obacz o nim w dru-
 gim tomie dzieła Biographie moderne.*

Czytajmy -- lecz cóż widzę? czy mnie oko mami? ..
 Nie mieszkają tu mężni, lecz bogacze sami...
 Toż ty nigdzie pomników nie masz święta cnoty!
 Czyż ludzi i za grobem ma wywyższać złoto...
 Tak jest -- złoto tys wszystkiem -- tys wszystkiem -- przez ciebie
 Będzie żyć w pokoleniach, ten co żył dla siebie;
 A ci będą w niepomyślnych mogiłach się kryli
 Którzy tobą wzgardziwszy, dla oyczyzny żyli...
 Lecz czegoż to zazdroszczę, ze zimne marmury.
 Dziela zwłoki bogaczów od łona natury --
 O przyjaciele moi! kiedy mi los srogi
 Nie pozwoli leż w polu dla oyczyzny drogię,
 Ubożuchnych zwłok moich nie ciążcie kamieniem,
 Złóżcie mnie prosto w ziemi pod topoli cieniem;
 Chcę być wolnym i w grobie -- pogardzam ozdobą;
 Ziemię którą kochałem, niech użyżniam sobą.

RYBA LATAJĄCA.

B a y k a.

Tam kędy pośród hucznego odgłosu
 Ocean swe bałwany o skały roztrąca,
 Jedna rybka latająca,
 Niekontenta z swego losu,
 Z ciężkiem sercem, skłopotana,
 Do swoiëy babki sędziwëy przybywa,
 I tak się do niëy odzywa:
 „Ah! babulu kochana,

- „Racz się nademną zlitować;
 „Już nie wiem gdzie się schować
 „Gdzie śmierci uchronić;
 „Zaledwie w górę ulatywać pocznę,
 „Zaraz mnie orły żalroczne
 „Zaczynają gonić.
 „A kiedy znowu (przestraszona w górze)
 „W morzu się zanurzę,
 „Sroższa Delfinów gromada
 „Zewsząd mnie napada:
 „Takie to losy twoją dręczą wnuczkę.
 A ona taką dała ię nauczkę:
 „Moie dziecie,
 „Kogo na tym świecie
 „Orłem albo Delfinem nie stworzyły nieba,
 „Takiemu średnię dróżki trzymać się potrzeba.
 „Czyń tak, a w życiu pewnie użyiesz swobody
 „Płynąc blisko powietrza, lecąc blisko wody.

F. M.

R E C E N Z Y E.

Architektura X.S.Hr. Sierakowskiego.

(Dokończenie).

Księga druga traktująca o *symetrii* zawiera 6, rozdziałów. „Symetria jest uporządkowana ilość miary, którą części między sobą mieć po-

„winny równie i z całością.” Autor dawszy taką definicyją symetrii, poczyną mówić w rozdziale I. o proporcjach budownicznych; dodaje niżej iż „umiejętność proporcji można przystosować do niezliczonych rzeczy; skład budynków, ich podziały wewnętrzne i zewnętrzne, wybór porządku przyzwoitego rodzajowi i charakterowi budowli, zgodność części między sobą i z całością, wszystkie te przedmioty zależą od téj umiejętności.” Nie można dać doskonalszego wyobrażenia, na czém się piękność budowli zasadzać powinna nad to, iakie tu autor uczynił; lecz na następującéj karcie 85, zdaie się iż wątpi „czy są iakie liczby stanowiące zgodność wyobrażeń, i czy są proporcye budownicze” — chyba iż do téj wątpliwości był mupowodem ów chimeryczny zamysł wielu architektów, iako Blondela, Oaranda, Brisseaux i t. p. chcących przystosowania proporcji harmonicznój muzyki do budowli, którą to chimere sprawiedliwie nagania. Ale z innego względu mówiąc o proporcji liczbowej, byt onéy uznać należy, albowiem gdzie tylko są udeterminowane linie i gdzie są ich odstępy, tam muszą bydz koniecznie i stosunki względne ich pomiędzy sobą rozmiaru. Autor w całym ciągu pisma o nauce architektury, tchnie tym samym duchem smaku, iaki ożywiał sławnego Vignole; dzieła tego to architekta dla czegoż tak powszechnie upodobanemi zostały? ieżli nie dla tego,

iż w nich wyraźną cechą jest piękna symetria, zasadzona na stosunku wymiarów linii, i onych pełnym zakładzie to jest pełnemi miarami. Stosunek ów jest progressyia arytmetyczna; wszystkie główne części budowę składające, znajdują swe miejsca w szeregu progressyi liczb iako środki proporcjonalne arytmetyczne. Dla okazania tego, weźmy np. główny rozmiar porządku Doryckiego bez pedestalów, w nim gziemowanie gdy jest $\frac{1}{2}$ całego porządku, całkowita więc wysokość ma 5 takowych części, progressyia zatem arytmetyczna może tu bydź wyrażona przez 1, 2, 3, 4, 5, pod które to liczby podkładając ich wartość w modulach (lub innéj iakowéj miarze) to jest: 4, 8, 12, 16, 20, z nich utworzonym zostanie szereg wspomnionéj progressyi, gdzie liczba 20 jest miarą całej wysokości $= 4$; 16 miarą wysokości kolumny $= \frac{4}{3}$; a 4 miarą gziem-su $= \frac{1}{3}$. Uważmy teraz oddzielnie wymiar samej kolumny, dla naznaczenia wysokości iéj pedestalu równéj $\frac{1}{3}$ kolumny (gdyby potrzeba było robić dorykę z pedestalem); będzie progressyia 1, 2, 3, a podłożona pod te wyrazy wartość liczbowa ma $5\frac{1}{3}$, $10\frac{2}{3}$, 16 modułów.

Lecz wspomniona progressyia nie służy iak tylko do zakładu miar ogólnych budowli, czyli do sieci rysunku (*canvas*); dla naznaczenia zaś mniejszych cząstek i nadania im symetrii, potrzeba używać proporcji ieometrycznéj, np.

gdy na wysokość arkad w porządku doryckim Vignola przepisuie wymiar podwoynéy szerokości światła; ogólne to prawidło zasadza się na proporcyi ieometrycznéy: daymy albowiem iż takowa szerokość arkady ma bydź łokci $4\frac{1}{2}$, znajdując iéy wysokość, ułoży się stosunek 1 do 2 iak $4\frac{1}{2}$ do czwartego wyrazu proporcyi. Toż samo przystosowaćby można i do innych części budowy, lecz nie iest tu miejsce mówienia obszerniéy w téy materyi.

Są ieszcze przypadki, gdzie nie mając tylko dwa wyrazy liczbowe, z nich dla braku trzeciego terminu, nie można ułożyć zrównania, np. kiedyby zadano było wynaleźdź proporcjonalną wysokość budowy do danéy długości i szerokości; na ów czas pomiędzy temi dwiema liniami, czyli pomiędzy liczbami długość onych znaczącemi, potrzeba szukać średniéy arytmetycznie, alboliteż średniéy ieometrycznie proporcjonalnéy; wybór zaś którykolwiek z tych, zależy od gustu architekta, lub potrzeby, lub w reszcie innéy iakiéy okoliczności. Pozwalam, iż wprawne oko bez pomocy rachunku, wynayduie owe linie proporcjonalne, albo ogólnie mówiąc proporcya, ale iakiéyże to do tego potrzeba długiéy wprawności i doświadczenia?

W rozdziale II mówi autor o widzeniu stosownie do sztuki budownictwa; przywodzi prawa optyki tyczące się odległości przedmiotów, i że

względem na wielkość tychże; a dalej prawa wzięcia tyczące się różnych położenia oka stosownie do przedmiotu. Z tych podań przepisuie prawidła iakich budownicy trzymać się powinni. Skutkiem znowu powyższych prawideł, w rozdz. III. przepisuie zachowanie proporcyy ogólnych w facyiatach; w rozdziale zaś IV wymienia proporcye części głównych z całością w facyiatach, gdy budowla iest z porządkami architektonicznymi, lub też bez nich. Rozdz. V. zawiera opisanie proporcyy ogólnych, a rozdz. VI proporcyy części z całością wewnątrz budowli.

Księga trzecia zawiera *Eurytmię*. W rozdz. I. Autor daje wiadomość znaczenia i potrzeby téy nauki, a dalej w sześciu rozdziałach wyklada i dowodzi, iak w rozmaitych przedmiotach budowli rozeznawa się iéy doskonałość, gdy w częściach onę składających postrzegamy pewne zachowane prawidła: porządku, iedności, prostoty, rozmaitości, sprzeczności, i stopniowania ozdób.

Księga czwarta mówi o *Przyzwoitości*. Rozdział I objaśnia onéy znaczenie, i konieczność zachowania iéy prawideł dowodzi; w rozdz. II iest rzecz o przyzwoitem użyciu porządków architektonicznych zewnątrz budowli. Autor słusznie gani używanie dwóch razem porządków w portykach. W rozdz. III opisane iest użycie porządków w miejscach krzywych i kątowych; nie tylko w zbiegu linii prostych tworzących rozma-

te kąty, ale i w obwodzie różnych figur okrągłych, iako to: cyrkulu i elliptyki. W rozdziale IV autor dowodzi, iż naydoskonalszy sposób budowy Portyków i Perystylów iest za pomocą kolumn odosobnionych, iako w tym stanie naywspaniałey się wydawaiających. W rozdziale V. iest mowa o użyciu porządków wewnątrz budowli; tu autor przeciwi się zdaniom architektów: Milizia i Durant, chcących znosić przydawanie gżemsu kolumnom wewnątrz budowli umieszczonym. Gdyż lubo zaprzeczyć nie można dawan'ey przez nich przyczynie, względem niepotrzeby takowego gżemsu tam gdzie ón nie iest wystawiony na słońc, ale z drugiey strony dla czegoż odmawiać kolumnom téy części, która ie głównie przyozdabia? zwłaszcza iż to bynajmniëy nie uymuie ani prawidłom iedności stylu, ani symetryi, ani też eurytmii. Rozdz. VI. mówi o gatunkach cokulów, o ich naturalnéy potrzebie, i na koniec o prawidłach przystosowania onych do wszelkiego rodzaju budowy.

W rozdziale VII o Frontyspicyach. Autor przechodząc opisanie ich potrzeby do budowli, i mówiać o onych przystosowaniu, wymienia oraz różne onych nadużycia; gani sprawiedliwie owe dzikie wymysły frontonów cyrklastych, essowatych, załamanych, i przerywanych, które tylko oku Borominiego podobać się mogły, a iakiemi architekt ten tak zaraził architekturę, iż na nie-

szczyćście dziwactwa iego długo uchodziły za piękność, i dotąd nawet gdzie niegdzie widać iż naśladowane bywają. Co się tycze kształtu frontonu, ten jeżeli jest dany odłącznie w budowlu, to jest: gdy wysokość iego nie stanowi razem iednę powszechnę linię z wysokością dachu, w ów czas podług mnie nayprzyzwoiciej byłoby (mając wzgląd na wybór materyiału i doskonałość robotników) trzymać się wykreślenia podanego na wzorach 11 i 12 tab. XL; albowiem chociaż troskliwy i baczny na klima kraiove autor, radzi wysokość frontonu powiększać, kiedy iednak toż podwyższanie odbiera mu wdzięk i łagodność kształtu, doświadczyłem nie raz dobrego skutku, dając trójkątowi frontonu kształt przybliżony do proporcji wyrażonę w wspomnionych tu wyżey wzorach 11 i 12, a nawet kształtu tego wybornie użyć można i do samych dachów budowli, kiedy te będą pokrytemi blachą.

W rozdz. VIII opisana jest potrzeba Balustrad, i onych zastosowanie względne do charakteru budowli.

W rozdz. IX autor przywodzi pierwotne nastanie framug i posągów, ich potrzebę, oraz daje prawidła rozmaitego onych użycia do budowli; a w rozdz. X i XI również podaje prawidła posłużenia się malowaniami; i rzeźbą, ozdobami, które celu ich nieświadoma powszechność, takż nieumiejętni artyści, ślepo i niedorzecznie naślą-

dować zwykli; tu więc jest mowa o rozsądném w budowlach użyciu rzeźby i malowań.

Rozdziały XII i XIII są zakończeniem części pierwszély; w nich autor naprzód zastanawia się uwagą nad wyrazem ogólnym słowa oznaczającego *upodobanie*, czyli mówi o *piękném*, daléy zaś wymienia różne stopnie uczucia, iakie toż *piękno* w nas pobudzać zwykło, a z czego wyradza się *smak* czyli gust. Ta część nauki jest metafizyką architektury, szczególniey uczeń dobrze ią poiąć i rozumieć powinien; architekt nie umiejący uczuć całego znaczenia i szacunku tego wyrazu *piękno*, nie takiego zrobić nie potrafi, coby nosiło cechę prawdziwego jenuusu. Czuiąc zaś dobrze moc i godność spomnionego wyrazu, łatwo iuż nabydź gustu, ponieważ smak wyradza się z porównania tego co jest piękném, do mniéy piękne-go; lecz w tym punkcie przemieniająca moda nie ma mieć żadnego wpływu. Autor bardzo słusznie mówi, „*iż piękność architektury greckiey, żeby była z czuciem poznana, potrzebuie rozumowania.*”^{2a} Samo oko nie jest sprawiedliwym sędzią proporcyi i przyzwoitości; Vignola i Boromini, obadwa mieli oczy, a iaka różnica dzieł tych architektów!

Część druga nauki architektury jest o *wygodzie*. Autor podzielił ią na dwie księgi; pierwsza mówi o *położeniu*, druga o *podziale*. Księga I. zawiera 6. rozdziałów. Na wstępie autor

czyni uwagę, iż ta część budownictwa, będąc udziałem większemu samowolności architekta, tu ón okazać może całą swą znajomość sztuki, iżby rozmaite potrzeby i wygody umiał dobrze urządzić, a prócz tego połączyć je oraz z ozdobami budowli tak wewnętrznymi iako i zewnętrznymi. Przy tém umieszcza przestrożę dla obywateli przedsiębiorących stawianie iakowey budowy, ażeby ci przywidzeniami swoimi nie ścieśniali gustu i rozsądku architekta, tudzież aby wybo-rem iakichbądź doradników lub szarlatanów (po- spolicie umiających udawać się, albo iak mówią, sprzedawać za doskonałych), dla źle obrachowaney oszczędności, nie przekładali nad prawdziwą za- letę uczonego architekta. Reszta pisma zawiera pożyteczne uwagi, iakie przy zakładaniu budowli należy mieć na pamięci, ze względu na dobroć ziemi, powietrza, wody, zdrowego położenia, wygody okolicy, i przyjemności widoków.

Księga II. mówi o *podziale* czyli dystrybucyi tak wewnętrzney iako i zewnętrzney. Któż nie wie, ile ta część nauki architektury jest ważną? i ile wymaga ze strony architekta (prócz prawi- del nauki) doświadczenia, smaku, i znajomości wszelkich potrzeb, do wygody i przyjemności życia służących; a to w rozmaitym względzie, bo nie tylko co się tyczy potrzeb i pożytku szcze- gólnego obywatelów, ale też i ogólnego dla kra-

ju, iak to niżej autor nasz nayporządniéy wyłożył i objaśnił.

Ta księga zawiera 16. rozdziałów, prócz dodatku który oddzielnie ma onych 7. Rozdział I. mówi o podziale w ogólności; rozdział II. wymienia prawidła ogólne i powszechne, tyczące się podziału iakiéykolwiek struktury. Autor zamierzywszy sobie mówić piérwéy o potrzebach prywatnych, a późniéy o publicznych, zaczęm traktat swój zaczyna od głównych siedlisk, i rozdział III. daie uwagi względem dobroci zakładu i rozporządzenia miasta, co do iego placów, ulic i rozmaitych budowli.

Rozdział IV, wystawia ogólny rys wszelkiego gatunku budowy domów tak prywatnych iako i publicznych; tak w mieście iako i za miastem, Rozdz. V. przedstawia rozporządzenie pałaców, i co w nim iest do uważania ze względu na przystęp, na wniyscia, sień, dziedzińce, kuchnie, stajnie, wozownie, piwnice, dolne mieszkania, schody, appartamenta, sale, pokoje, garderoby, gabinety, galeryie, drzwi, okna, kominy, kompartymenta, posadzki, kolorowanie murów, powlekanie ścian śródkowych, kompartymenta sufitów płaskich i sklepionych, dachy i facyiaty. Rozdz. VI. namienia o wygodzie pałaców mohnarszych; rozdział VII. mówi o domach obywatelskich. Rozdział VIII. o domach wieyskich, i tych które służą tak do zabaw iako i dla wła-

ścian. Do pierwszych należące, opisuie: ogrody, domy, tudzież zabudowania folwarczne i lodownie. Rozdział IX. daie wyobrażenie urządzenia domów Greków i Rzymian, oraz Chińczyków. Rozdział X. zawiera struktury bezpieczeństwa publicznego, iako to bramy mieyskie, koszary, więzienia, mosty, gościńce i drogi. Rozdz. XI. opisuie struktury instrukeyi publiczney, iako to: budowy dla szkoły główney, biblioteki, akademii sztuk nadobnych, zgromadzeń i bursy. Rozdział XII. zajmuie struktury spraw publicznych, iako to: ratusz, sukiennice, giełdę, mennicę, banki, i domy sądowe. Rozdział XIII. opisuie struktury obfitości publiczney, iako to: urządzenie placów, targów, iarmarków, magazynów, rękodzielni, iatek. Rozdział XIV. wymienia rozkład budowli służących dla zdrowia, ochędostwa i wygody publiczności, a iakiemi są: szpitale, domy ostrożności czyli kwarantanny, cementarze, kloaki, akwedukty, fontanny, łaźnie, cysterny. Autor mówiąc o strukturach stawianych w starożytności za czasów Greków i Rzymian, gdy się zastanawia nad ich czuciem szacunku dla dobra publicznego, dla którego to dobra nie oszczędzali ogromnych wydatków, i gdy zwraca swe uwagi do dzisiejszych, w podobnym zamiarze przedsięwzięć, tu spotyka się wysoka myśl prawdy zawarta w słowach: „po wszystkie wieki, wspa-
niałość i wielkość budowli lub ich nikczemność,

„była i jest miarą wspaniałego lub nikczemnego „umysłu.”

Rozdział XV. następnie mówi o strukturach wspaniałości publiczney, do jakich należą: pomniki, arki tryumfalne, obeliski, kolumny. W rozdziale XVI. są opisane struktury służące do publicznych widowisk i zabaw, iako to: cyrki, teatra starożytne i tegoczesne, tudzież voxhalle. Rozdział XVII. obejmuje budowle ku czci Boga stawiane, w nim więc mowa o kościołach, i onych zewnętrzném i wewnętrzném urządzeniu i ozdobie, tudzież o ołtarzach. Szkoda że autor nie wytłómaczył się iaśniéy z napomkniętęy tylko myśli na końcu karty 231; albowiem tam zdaie się zaprzeczać starożytnym znaomości mechaniki murów, razem uznaie byt teoryi téy nauki, a iednak wiekowi naszemu czyni ią trudną do nabycia. Rozczytawszy się w całem dziele autora, i bacząc na to, co mówi niżéy w części III o sklepieniach, czuie ią dobrze, i tutaj myśl autora, i dla tego dla pożytku uczniów ośmielam się ią tłómaczyć: kiedy albowiem ona przytoczona iest z powodu mówienia o architekturze kościołów i innych wielkich gmachów, w porównaniu budowy Gotyckiéy z terażnieyszą, stosownie do tego autor chwali lekkość i wysmukłość pierwszéy, a zarzuca ociężałość drugiéy. W ogóle czyni ón sprawiedliwe nad tém uwagi, ale nie wymienia śrzodka, któryby moc i trwałość

połączał z lekkością i wytwornością; środek zaś ten nie inny byż może, iak tylko do konstrukcyi budowy przystosowanie mechaniki murów i sklepień. Bo w istocie, zastanówmy się dobrze nad tém co nas wchodzących do iakowego gotyckiego kościoła zachwyca, jest to, iak słuszenie autor mówi, owa wielkość, łatwość, delikatność, pozorna lekkość i śmiałość; ale gdy obok tego zwrócimy uwagę na wybór i doskonałość tak materiału iako i rzemieślników, postrzegamy w krótkce, iż dziwiemy się bardziéy okolicznym i przydatkowym do konstrukcyi rzeczom, aniżeli saméy budowie, która co do proporcyi i smaku nie może nigdy dorównać architekturze greckiéy. *Powtóre* zastanówmy się i nad tém, iż mniemana śmiałość kształtu słupów i filarów wewnątrz gmachn będących, nie działa sama w mechanizmie ich murów; bo uważmy iż budowle gotyckie, prócz zmocnienia siebie, za pomocą wielkiéy liczby ankrów żelaznych, spierane iszcze bywają zewnątrz owemi nayeczęściéy niezgrabnemi murami posiłkowemi (*contre forts*) tak dalece, iż iasno widać że architekci gotyccy, ozdobę zewnętrzną prawie całkiem poświęcali ozdobie wewnętrzny. Jednakże nie ten jest cel dobrey architektury, aby rzecz iedną ozdabiać kosztem drugiéy; architektura grecka zdolna jest temu obóygu dogodnie zaradzić. Tu więc wypada zalecić uczniom przykładanie się do nauki, któ-

rą dotąd wszyscy autorowie o architekturze pi-
 szący, uważali za uboczną i bardzięj do kursu
 matematyki należącą, a dla téj przyczyny w
 dziełach swoich nie wiele się nad ię przystoso-
 waniem rozszerzyli. W skutku też tego zdarza
 się częstokroć, iż architekt mający budować wiel-
 ki iakowy gmach, np. kościół, gdy czyni dystry-
 bucją wewnętrzną filarów lub kolumn dźwigać
 mających sklepienia, nie ufny sobie, bierze po-
 spolicie za wzór rysunki podobnych gmachów,
 stosując zaś ich wymiary do obszerności swoięj
 budowy, wyznacza grubości murów. W pra-
 wdzie jest to postępowanie przybierane z cudzego
 doświadczenia, ale nie jest postępowaniem nauko-
 wém; uczeń nie powinien się stawiać kopiistą cudzych
 rysunków (częstokroć błędnych), ale starać się
 bydz sędzią własnego działania; supponując go
 więc ugruntowanym w teoryi nauki architektury
 i znającym prawidła mechaniki murów, w ukła-
 dzie swęj budowy potrafi ón wyrachować moc
 tychże murów dźwigać mających i wytrzymy-
 wać rozmaite parcia sklepień. A stosownie do
 wyrachowaney mocy, nadane wymiary bryłowa-
 tościom murów, nie czyniąc ie ogromnieysze-
 nad potrzebę, ochronią przeto spektatorowi uczu-
 cia pewnéj ociążałości, owszem sprawią w nim
 ów urok wyrównywaiący temu, iakiego doświad-
 cza patrząc na wymuszkłość budowy gotyckięj.
 Wtedy więc budowa iego (rozumiejąc ią zawdy

zrobioną z wyboru materyałów i przez doskonałych robotników), będzie koniecznie wspaniałą, lekką, wysmukłą, na pozór śmiałą a zgodną oraz ze wszystkiemi prawidłami architektury greckiey.

W tym zapewnie względzie autor myśl swoją obiawił; nie zupełnie zaś zgadzam się z autorem, gdy mówi: „iż wyskok gzemśów wewnątrz „kościół zmniejszany bydź powinien, i nie tak „wydatny iak zewnątrz.” Z jednéy strony ma autor przyczynę, zważając że wewnątrz kościoła nie wystawione na słoty, nie potrzebuie znacznego wyskoku; ale z drugiey możnaby dowieść potrzebę tegoż wyskoku, dla tego, iż pominiawszy lepszą przez to wydatność charakteru i stylu porządku, iakim owa budowa iest zdobiona, wyskok ten w wielu zdarzeniach bywa dogodnym np. w czasie niektórych solenności dla ubierania świątyni, i oświecania gzemśu światłem, dla obrządków pogrzebowych, i nakoniec dla samego ochędostwa z kurzu, mogąc gżmes ów wygodniéy obeysdź na około.

Następnie *dodatek*, w którym autor umieszcza obszerniejsze opisanie niektórych artykułów, a iakie wyżej w ciągu części drugiey traktowane były, dla onych dokładniejszego wyszczególnienia i objaśnienia. W rozdziale więc I. traktuię o różnych gatunkach schodów, W rozdziale II. o kominach; mówi iż bardzo wiele iest przyczyn ich dymienia, a które gdyby dociekania

nia fizyków z pewnością wykazały, nie pozostałoby architektom tylko pożytkowanie z ich odkryć. Autor iednak zebrał i wytłómaczył znaiome dotąd wiadomości o skutkach wiatrów, oraz środki zapobiegania, aby z ich przyczyny kominy nie dymiły; na końcu przydaie sposoby, skutecznego gaszenia zdarzonego w kominie pożaru.

Rozdział III. iest o kuchniach oszczędnych. Rozdział IV. o domach wiejskich dla włóścian. Autor czuły na niedolę wieśniaków z powodu nędznego ich mieszkania w kraiu naszym, podaje sposoby łatwego oraz taniego stawiania dla nich domów; a co dowodzi własném doświadczeniem takowey budowy we wsiach Pielgrzymowice i Sieborowice, leżących blisko Krakowa,

Rozdział V. opisuie budowę mostów. A lubo część ta budownictwa bliżey należy do architektury hydrauliczney, kiedy iednak przedmiot ten iest zbyt ważnym, ile będącym w częstey praktyce w kraiu naszym (przynaymnię co się tyczy mostów drewnianych), przeto autor przedsięwziął ten artykuł obszernię traktować. Mówi zatém o pierwszych działaniach, które stawiania mostów poprzedzić powinny; gdzie oraz nakazuje baczyć na dawanie mostom przyzwoitéy wysokości, ze względu na zdarzające się wezbrania wód; tudzież zważać na szybkość wody w miejscu stawić się mającego mostu; przydaie więc spo-

soby onéy umniejszania. Z tego też powodu wynika potrzeba, naznaczenia filarom należytej grubości, stosownie do szerokości arkad. Daléy mówi o kształcie różnych zagięciów tychże arkad, o wbiianiu palów pod fundamenta filarowe, o przygotowaniach do murowania w wodzie, czyli o sposobach robienia zagrody (*batardeau*), o samémże murowaniu filarów, o zasklepianiu arkad, i użyciu doń rusztowania buksztelów; daléy o ozdobach i ukończeniu mostu.

Przy końcu tego rozdziału, autor umieścił wzmiankę o mostach doczesnych, iakie w kraju naszym są zwyczajniejsze, takimi są mosty na batakach, i mosty na tratwach, czyli na wodzie leżące.

Rozdział VI. zawiera naukę stawiania mostów drewnianych, które są dwoiakié, to iest: albo na filarach murowanych, albo też na filarach palowanych. Co autor powiedział na karcie 272 mówiąc o działaniu rusztowań i buksztelów, to i tutaj przystosować można: iż moc wiązania nie zależy na samém dowolném w różne strony gęstém pokrzyżowaniu drzewa (iak się to często zdarza widziéć), a iakie w istocie przez liczne zacięsy więcéy osłabia wiązarek, aniżeli niu siły do oporu dodać; ale raczéy zależy na takim rozkładzie bantów, mieczów i strzał, iżby w nim każda sztuka miała swój wyraźny cel, i czyniła widoczną posługę, zamiar zaś takowy nie ślepe

prostych maystrów rysunki, ale znajomość mechanizmu drzewa uskutecznia. Wzory tablic XX. XXIII, XXIV, XXVI, dają podobnego związku przykład do naśladowania.

Autor kończy ośnowę części drugiey, daniem wiadomości o budowie mostów żelaznych, których początek naznaczają w Anglii, teraz iednak używanie onych rozkrzewiać się zaczyna, tak dalece, że i w bliskości nas podobne widzieć możemy; znajduiä się bowiem w Śląsku pruskim, w naszym zaś kraiu na kanale Bydgoskim. Autor względem ich użytku przytacza rozsądną uwagę, iż gdy kray nasz obfituie w żelazo i materiały palne do onego wyrabiania, wnosić można, iż budowanie spomnionych mostów właściwiey w kraiu naszym mogłoby mieć miejsce.

Część trzecia o *trwałości*, podzielona iest na trzy księgi. Księga pierwsza traktuie o wyborze materiałów. Księga druga, o zakładaniu budowy czyli o fundamentach. Księga trzecia o sposobie murowania i budowania.

Księga I. zawiera ośm rozdziałów. Rozdział I. mówi o różnych gatunkach kamieni, i rozpoznaniu ich dobroci. Rozdział II, o różnych gatunkach cegły i dachówek, z uwagami względem onych dobroci i wypalania w piecach strycharskich. Rozdział III. o gatunkach wapna, o sposobach iego palenia i gaszenia. Rozdział IV. o piasku i onego wyborze do murowania, gdzie

też namienia o puzzola nie, ziemi holenderskiéy, a które w naszym kraju zastąpićby mogły tłuczone cegły, dachówki, garki, i kafle, szczególniéy do murów stawianych w wilgotnym gruncie. Rozdział V. iest o zarabianiu czyli zaprawie wapna, tak do murowania prostego muru, iako téż do sklepień, gdzie przydane są wiadomości użycia do tynku rozmaitych według potrzeby kitów. Rozdział VI, o gipsie, o iego gatunkach, o sposobie palenia i używania.

Względnie do nowszych odkryciów poczynionych w fizyce i chemii, gdy następnie niektóre prawidła tych nauk uległy zmianie, tu w mowie o materyiałach do budowy używanych, znajdujące się tłómaczenia ich przymiotów, wprowadzenie wszystkie są zgodne z dzisieyszym stanem spomnionych nauk; iednakże uchybienia takowe poczytane być mogą za mniéy znaczące w budownictwie, gdzie więcéy przydaie się uwagi na skutki aniżeli na przyczyny, przynaymniéy co się tyczy wyboru materyiałów.

Rozdział VII. ma rzecz o wyborze i użyciu drzewa. Nakoniec rozdz. VIII. mówi o żelazie, iako materyiale iednym z nayważniejszych do wielu potrzeb w budowli.

Księga druga. *O murowaniu fundamentów* zawiera XI. rozdziałów. Rozdział I. wymienia prawidła ogólne względem ciężarów i oporu, co się tyczy zakładania fundamentów pod mury.

Rozdział II. jest o zakładaniu budowy względnie do czterech główniejszych wiatrów, z opisem postępowania w czasie przenaszania rozmiaru budowli z abrysu na ziemię. Rodział III. o różnych gruntach ziemi. Rozdz. IV. o fundamentach w ogólności. Rozdziały V, VI, VII, VIII, IX, X, i XI. zajmują opisanie sposobów murowania fundamentów na różnych gatunkach gruntów, iako to: na ziemi dobrej, na gruncie miękkim, na gruncie gliniastym, piaszczystym, bagnistym, na pochyłościach, lub też w miejscu całkowicie górzystym, na koniee na skale.

Księga trzecia. *O sposobach murowania zawiera 12. rozdziałów.* Rozdział I. mówi o sposobie murowania u starożytnych a który i późniéj naśladowany. Rozdz. II. podaje wiadomości potrzebne do zachowania przy prowadzeniu fabryki. Rozd. III. ma rzecz o tynku. Rozd. IV, opisuje konstrukcyą rozmaitych dachów; gdy zaś z kolei wypadło mówić o dachu Mansuardzkim czyli podwóynym, autor sprawiedliwie gani niedorzeczne iego używanie szczególniéj w kraju naszym, iako niezgodne ani z potrzebą ni oszczędnością, ni z wygodą ani też z pięknoscią. Przy końcu umieszczone jest opisanie dwóch gatunków kołowrotów, ieden do ciągnięcia poziennie, drugi do windowania ciężarów w górę.

Szkoda że autor dając wiadomość o wszelkich

gatunkach dachów, nie umieścił iednego ieszcze, bardzo dla swojego użytku ważnego; chcę mówić o dachu łucznym inaczéy zwanym *bukstelowym* (cintres). Wynalazcą iego był Philibert de Lorme; Pan Durand zowie go dzisiay dachem stolarskim, pewnie z przyczyny, iż nie składa się z żadnego balkami wiązania, ale tylko ze samych desek i ryglów. Zaletę iego stanowi lekkość, i zdolność obięcia bardzo wielkiéy przestrzeni budowli. Nie zbyt dawno użyto w Berlinie tego gatunku dachów do raytszuli gwardyi konnéy, do okrągłéy sali szkoły weterynaryi, i do teatru publicznego.

Rozdział V. mowi o balkach, pawimentach i terasach.

Rozdział VI. o rynnach i sprowadzaniu wody z dachów. W rozdziale VII. podane są prawidła postępowania, przy robieniu reparacyi murowanych budowli.

Rozdział VIII. traktuje o sklepieniach. Tu architekt pamiętać powinien na te główniejsze uwagi. 1. na grubość sklepienia, stosownie do dźwigać się mających ciężarów. 2. Na wagę materiału z iakiego sklepienie ma bydź dane. 3. Na formę tegoż sklepienia. 4. Na wysokość podstawy czyli murów.

Na początku tego rozdziału autor mówi wyraźnie, iż nie przedsiębiorąc pisania teoryi o mechanice murów i sklepień, podaie tylko prakty-

czne zględem tego sposoby, i dla tego przytacza
 prawidło Blondela, aby za pomocą iego wyzna-
 czać murom dostateczną grubość. Prawidło to
 P. Blondela zastosowane bydz może do zwyczaj-
 nych zasklepień piwnic, izb, i sal w budowlach
 mieszkalnych, i tam gdzie nie masz wielkiego
 różnostronnego parcia; lecz w budowlach wię-
 kszych, iakiemi są: świątynie, magazyny, arka-
 dy mostowe, cysterny, wodociągi, terrasy, su-
 terreny i t. d. w których to budowach większy
 wzgląd mieć należy na wysokość podstaw i na gru-
 bość sklepienia, ile dźwigać mającego ogromne
 ciężary: wody, ziemi, i t. d. A nadto w niektó-
 rych strukturach gdy parcie sklepień bywa róż-
 nostronne i nie iednakiéy siły, więc w spomnio-
 nych budowach dla naznaczenia należytéy grubo-
 ści muru kolumnom, filarom lub ścianom, czyli
 ogólnie mówiąc, dla wyznaczenia kontrapunktu,
 potrzeba koniecznie używać prawideł mechaniki.
 Uczniowie zatém architektury w nabywaniu téy
 nauki, póyda wskazaną przez naszego autora dro-
 gą, który wymienia im pisarzów z iakich czer-
 pać mają znościomość téy części budownictwa.

Opisując różne kształty sklepień działanych
 podług różnych zakreszeń ieometrycznych, iako
 to: cyrkułowe, eliptyczne, dwuluczne czyli go-
 tyckie, i płaskie, autor nie wspomniał o iednym
 ieszcze gatunku sklepienia zwanego *łańcuchowém*
chaînette). W prawdzie wykreślenie iego iest

dotąd zagadką w matematyce, iednakże ono istnieje, ponieważ go nam natura obiawia; w braku więc sposobu wykreślenia iego ieometrycznie, używają prostego sposobu, zawieszając na końcach daney linii światłości dwa końce łańcuszka, ten zaś środkiem tyle upuszczają, ile żądaniem jest dać sklepieniu wysokości strzały; a przy obwodzie wiszącego łańcucha rysują linią obrysu. Ogniwa łańcuszka ciężarem swoim układają się same do środka ciężkości, a takowy układ musi być doskonale mechanicznym, ponieważ go sama natura wskazuje. Stąd wnosićby można, że ten gatunek sklepienia powinienby być mocniejszym ieszcze od cyrkułowego (*en plein ceintre*), a który uczynione we Francyi doświadczenia, uznały dotąd za najmocniejszy do wytrzymania parcia ogromnych ciężarów.

Rozdział IX. ma rzecz o kopułach i podaje prawidła do zachowania w konstrukcyi tychże; z powodu zaś różnego sklepienia na arkadach utrzymywanych przez kolumny lub filary, gdy autor mówi o płaskiem sklepieniu, mającém swoje przystosowanie w architrabach, sprawiedliwie nagania zwyczaj dawania w nich balek drewnianych zamiast kamieni, gdyż to wyraźnie sprzeciwia się trwałości budowy. Daléy mówi o użyciu tychże kamieni nie tylko w samych architrabach, ale i w podniebieniu perystylów, to jest pomiędzy kolumnadą a ścianą murów. Na wzo-

rach tablic XX. i XXI. opisuie sposoby należytego ich ankrowania żelazem, podobnie iak uczyniono w kolumnadzie Luvru w Paryżu, lub w kolumnadzie na placu Ludwika XV. tudzież w kolumnadzie kościoła S. Sulpicyusza, i w Portyku kościoła Teatynów. W tabl. XXI. na wzorach 2. 5. 7. godne uwagi nad sklepem kamiennym dawanie ulgi, za pomocą sklepienia *posiłkowego* (*voûte de décharge*).

Prócz użycia ciosów kamiennych do przesklepienia portyków i kolumnad, posłużyć się można również i cegłą, osobliwie w okolicach kraju, gdzie zbywa na potrzebnych na ten zamiar kamieniach. Na tablicy XXII, wzór 1. 2. i 3. autor przywodzi przykład takowego postępowania, iakiego sam doświadczył w daney przez siebie kolumnadzie w kościele PP. Norbertanek na zwierzeńcu w Krakowie. Na téż tablicy na wzorach 4. 5. i 6. przytoczył przykład podobney konstrukcyi w Petersburgu użytéj przez Pana Lamotte architekta.

Rozdział X. mówi o ankrach, i opisuie sposoby onych użycia, z uwagą iż one bardziéj są potrzebne do reparacyi budowli nadwątlonéj, mało zaś do murów nowo stawianych. Starożytni nie znali ankier, prócz małych klamer z bronzu dla wiązania niektórych ciosów kamiennych; używanie żelaza do budowy wprowadzili architekci gotyccy, a to z potrzeby nadania sub-

telnym ich robotom większą trwałości. Już w tém jedném widać uchybienie godnieyszego zamiaru architektury, dzieła który w samym dobrym układzie i rozporządzeniu murów moc swoją gruntować mają, i ile możności obywać się powinny bez dodatku żelaza. Tegocześni gadają tylko o wybornym budowania sposobie dawnych Greków i Rzymian, a nie staraią się ich naśladować; dla tego też w przypadku już zaradzania słabości swych murów, uciekać się muszą do ankier; te są dwoiakiego gatunku: żelazne i drewniane, autor okazał i opisał użycie obu tych gatunków.

Rozdział XI zawiera osobliwie dla wygody rzemieślników łatwe sposoby rysowania czyli wykreślenia rozmaitych figur ieometrycznych, iakie się bardzo często w budowie wydarzaia.

Rozdział XII. wymienia prawidła obrachowania materyiałów, tudzież wydatku na przedsięwziętą podług planu fabrykę, a co przyłączone mi wzorami dostatecznie objaśnia. Pismo o budownictwie zakończone jest przydaniem wiadomości o osobliwościach sztuki budowniczej, iakowe utworzonemi zostały w różnych wiekach i u różnych narodów.

Autor wszedłszy prawie pierwszy w zawód pisania o nauce architektury w ięzyku p lskim, ile sobie zamierzył dać dokładną znościomość prawideł téy nauki, przedsięwzięcie to chwalebnie uskutecznił. Prócz tego w ciągu dzieła, umieścił

potrzebną dla ciekawych czytelników parallelę gustu budownictwa różnych nieeuropejskich narodów, tak w dawnych iako i w późniejszych wiekach. Uczeń i artyści winni mu będą wdzięczność, iż się nie uwiódł chęcią tworzenia nowych technicznych wyrazów, i że zostawił je takimi iak są w używaniu; czując dobrze iż przez to zamiast objaśnienia owszem zaciemniłby naukę, która dopóki u nas nie dójdzie swojego wzrostu, dosyć ma czasu dla przyswoienia sobie później trafnie podług własności znaczenia dobranych wyrazów technicznych. Dzieło więc to ze wszech miar jest pożyteczném, i godne bydź ozdobą każdej publiczney i prywatney biblioteki, gdy zaś do utworzenia się swojego, prócz wielkiey usilności pracy, potrzebowało znacznego nakładu na druk i kosztowne ryciny, każdy inny mniej sposobności mający, nie odważyłby się na podobny zamiar. Maiętni w kraiu naszym obywatele dotąd mało dają podobnego przykładu poświęcenia dla dobra publicznego części od zbytowych wydatków ochronionéy; nie ma u nas tego ducha narodowości, w celu pomocy i wspierania talentów, a iakim sprawiedliwie pochlubia się Angliia; chęć sławy własnego narodu przyczynia się tam wielce do wzrostu nauk, umiejętności, sztuk powabnych, przemysłu, i wszelkiego gatunku rękodzielni. We Francyi i w Niemczech zamiary takowe bardziéy bywają przedmio-

tem handlu. A przeto tém większą pochwałę godzien jest nasz autor, gdy nie dla żadnej handlowej spekulacji, lecz w czystym widoku stania się pożytecznym swoim rodakom, poświęcił wiele czasu, trudów i pracy; dla tego iedynie, ażeby uzyskać tę czołgę dla cnotliwej duszy nagrodę, przyznaniem iż się dobrze zastużył swojemu krajowi. Za takowy dar z nauki i gorliwości, rzetelna spółziomków wdzięczność, zostawi w ich sercu dla szanownego autora chlubną i wiekopomną pamiątkę.

M. K a d o.

Odpowiedź na uwagi, z powodu Recenzyi pism Sniadeckiego, umieszczone w Nro. XI. Pamiętnika, od k. 384 — 400.

Amicus Plato, sed magis amica veritas.

Toż po polsku: *Pohlebiay, pohlebiay, a będziesz szczęśliwym.*

Nayczarnieysza zawiść nawet, zaprzeczyć Panu Janowi Sniadeckiemu nader rzadkich zalet i nieśmiertelych w narodzie zasług nie może. Stąd iednak nie wypada, żeby się w pismach iego nie miało znaleźć zdanie iakowe, na które się nie wszyscy zgadzają. Na nieszczęście i ia z wielu innemi iego wielbicielami iestem w téj li-

czbie z powodu niektórych myśli w uwagach o metafizyce umieszczonych. Matematyka nauczyła mnie szukać na wszystko dowodu, i żadnego nie przyymować zdania za prawdziwe, dla saméj powagi imienia. Ponieważ zaś, iak się w uwagach moich w Nro 10. Pamiętnika wytłómaczyłem, zdania niektóre Pana Sniadeckiego bez dowodów znalazłem, a uwagi także Pana Z. (niech mi dla krótkości wolno będzie tak nazywać niewiadomego autora uwag w Nro. XI. Pamiętnika ogłoszonych) o ich prawdziwości mnie nie przekonały, muszę zatem przy zdaniu moim zostać, dopóki dowodów nie uyrzę. Przecież w świecie uczonym, dwa zdania w iednéj materyy dość często zdarzają się, czemuż tutaj tylko mamy zaraz wołać *krzyżuycie! krzyżuycie!*

Lecz przystępuję do samych uwag przeciwko mnie wymierzonych. Ja wytknąłem *facta*, i rzuciłem uwagi na przypadki szczegółowe, a Pan Z. rozprawia w ogólności, unikając zbijania podanych przypadków. Pisanie takowe, nie jest wcale z duchem matematycznym zgodne, który ścisłego związku i dowodów wymaga. Wątpię przeto, żeby Pan Z. zobowiązał Pana Sniadeckiego swoją obroną. Na dowód zaś téj ogólnej myśli niech służy porównanie niektórych uwag:

Pan Z. powstaie, to prawda że wymownie,

na *niebezpieczne nowości, co tak (uczona część Niemiec zaięły; a* ja wyglądałem odpowiedzi *co do skutków, jakie w krajach zarażonych i niezarażonych metafizyką postrzegać się daia.*

Ja powiedziałem, że dwie trzecie części uczonych Niemców, nieśmiertelną przyznają Kantowi zasługę; a Pan Z. utrzymuje, iż ta nieśmiertelność Kanta w dość krótkim lat przeciągu śmiertelnić i niknąć poczęła. Całym u niego dowodem nikczemności tego filozofa, jest umieszczenie jego imienia obok Kagliostra i Swedenborga. Na poparcie zaś mojego zdania, dośćby było wyliczyć szereg imion nayı pierwszych pisarzy niemieckich, iak n. p. Jana Müllera, Schmidta, Spaldynga, Fr. Schillera, L. H. Jakoba, Eichstädt, Tieftrunka, Schleiermachera, Borowskiego, Maassa, Kiesewetra, Schultza. Matematyka królewieckiego, Eichhorna, Garvego, Vatera i wielu innych. Pan Z. który sam skromnie na k. 394. wyiawia, iż zna nieco literaturę niemiecką, będzie wiedział co to są za pisarze, i dla czego ich w liczbie wielbicieli Kanta pomieściłem.

Gdyby Pan Z. znał systemat Kanta, przekonałby się, iż główném usiłowaniem jego było odznaczyć granice pojęcia i rozumu ludzkiego, za które wybiegać nie może i nie powinien; a przy téy wiadomości nie rozprawiałby na k. 393.

o metafizykach, których zapędy wdzierają się za granicę rozumu ludzkiego.

Chcąc ochydzic Pan Z. metafizykę, z nię wyprowadza powstanie mistycyzmu, nad którego szkodliwością (iак gdyby ktoś o tém wątpił) rozwodzi się. Lecz przypuściwszy nawet, że sekty mistyczne były skutkiem metafizyki (dowody iednak na to trudne do znalezienia), radbym widział porównanie szkodliwości, iaką zrządził Leibnitz, Wolf, Kant, Fichte, Schelling, a iaką sprawili owi popularni francuzcy naturalści, co pięciu zmysłami o wszystkiém sądzić kazali. Sam nawet *Weishaupt i Knigge*, nie filozofii niemieckiey byli zwolennikami, lecz uczniami owych francuzkich materyalistów i empiryków, którzy i poiedynczym osobom spokoyność życia zatruli i nayswiętsze zasady społeczeństwa ludzkiego wstrzęśli. Słowem z rozumowania takowego, wypadłby nakoniec ten wniosek: ponieważ ogień parzy i zniszczenia sprawia, więc używać go wcale nie trzeba.

Na k. 390 nazywa Pan Z. metafizykę *dziedzina*, czyli *żniwem dwóch rodzajów ludzi równie szkodliwych kraiovi nieczynnością i czynnością, swoją*, a na 387 stronie mówił o sprawie *zdrowego rozsądku, bez którego zdrowa nie i nieie metafizyka*. Skoro Pan Z. przyznaie byt zdrowey metafizyki, więc zgoda między nami, bo niezdrowey nigdy i nigdzie nie broniłem.

Przestrozę względem nauki moięy i mego sposobu, pisania przyymię z prawdziwą wdzięcznością; ponieważ przekonany iestem, że mimo piątego krzyżyka mało ieszcze umiem i że człowiek do śmierci uczyć się powinien. A ia na zakończenie powtarzam: *Nie sądzmy o rzeczach których nie znamy*; i ieżli dobrze kraiovi życzymy, pamiętaymy, że *omnes artes, quae ad humanitatem pertinent, habent quoddam commune vinculum etc.*

B. K. J.

Uwagi nad myślą względem bankietu polskiego w 10. Nrze Pamiętnika Warszawskiego umieszczoną.

Zadziwi to bez wątpienia nie iednego, iż powieść o dawnym bankiecie, która żadnych powodów do zatargów literackich zawieraćby nie powinna, dwóch sprzecznych między sobą rozpraw przedmiotem bydź może. Ztém wszystkiem powstanie na zbytki kraiove i życzenie prawa oszczędniczego, w myśli względem tego bankietu w 10. Nrze Pamiętnika zawarte, przeciwnika we mnie znayduią; i poczytuiać ie za rzuconą rękawicę, podnoszę ią i wchodzę w szranki dla bronienia obrażonych zasad ekonomii politycznéy.

Nay-

Najzwyklejszym i najogólniejszym wkorze-
nionym przesądem jest to zdanie, iż ktokolwiek
zagraniczne towary kupuje, krajowi krzywdę wy-
rządza; utrzymuje się zwykle na poparciu tego
mniemania, iż wprowadzenie takich towarów po-
wodem jest do wywędrowania pieniędzy za gra-
nicę, że stąd wynika ich rzadkość, i że podsyca-
ne obcym przemysłem zbytki, za ciężkie kraio-
wi zadawane klęski poczytać należy. Powodo-
wane dobrą chęcią myśli podobne, pozór
słuszności i prawdy za sobą mają; lecz weydz-
my w ściślejszy ich rozbiór, z którego wnioski
względem potrzeby prawa oszczędniczego czynić
będziemy. Wszelkie zużycie (*consommation*)
może być płodnym (*productif*), i niepłodnym
(*improductif*); jest płodnym w ten czas, gdy pła-
ci zarobki pracy i przemysłu i zyski z kapita-
łów, to jest gdy w korzystnej czynności prze-
mysł, a w zyskownym obiegu kapitały utrzy-
muje; czyli innymi słowy, gdy wartość zużyta
początkiem do wydania innej wartości czyli do
reprodukcyi bywa. Niepłodnym jest każde zuży-
cie które podsyca próżniactwo i kapitały w sta-
gnacyi utrzymuje, takim jest np. wspieranie
niebectwa, utrzymywanie próżniackiej klasy
ludności, gromadzenie procentów dla przeisto-
czenia onych na martwe kapitały i t. p. Ktokol-
wiek zagraniczne towary kupuje, to jest kto do-
chody własne na zaspokoienie mniej lub wię-

cęcy zbytowych potrzeb swoich zużywa, ten placąc cenę każdego towaru, bądź krajowego bądź zagranicznego, zarobki pracy i zyski z kapitałów krajowych opłaca. A mianowicie co do towarów zagranicznych, płaci on zarobek furmanów przewożących towary, rzemieślników robieniem wozów trudniących się, płaci zyski karczmarzy na traktach mieszkających, zasługi czeladzi kupieckiej, zyski właścicieli domów w których kupcy sklepy mają; i pomijając niezliczony szereg wielu innych, zyski nakoniec z kapitału przez kupca w handel włożonego, nagradzając podług tego pracę tylu współżiomków, wracając zyski kupca upładnia pracę i przemysł, nadaje obieg kapitałom i ruch handlowi i najdzielniejsze sprężyny bogactwa krajowego, w czynności utrzymuje. Nie czyni zatem żadnej krzywdy krajowi swemu kto zagraniczne kupuje towary; przeciwnie i owszem narodowy przemysł zachęca i utrzymuje. To albowiem mniemanie, iż przyznawanie pierwszeństwa tworom zagranicznego przemysłu, krajowym rękodzielom uszczerbek przynosi, zupełnie jest fałszywe. Pomijając nawet władzę i wpływ współubiegania się, ta jedna prawda długim doświadczeniem stwierdzona, iż nigdy powszechne urojenie, lecz istotna dobroć i stosowna cena każdego towaru, jego mniejszy lub większy odbyt stanowi, ta mowię prawda zaspokoić nas w tej mierze powinna, i przeko-

nać iż w tenczas, gdy twory kraiówego przemysłu co do dobroci i ceny zagranicznym wyrównywać będą, żadna moda i żadne zbytkowego *lodexu* przepisy łatwego odbytu i powszechnego onychże przyięcia wstrzymać nie zdołają, równie iak naysurowsze nawet prawo, dopóki to nie nastąpi, użycia lepszych i tańszych zagranicznych towarów zabronić nie potrafi.

Niaustanne słyszymy utyskiwania nad wywożeniem pieniędzy za granicę, nad ich brakiem w kraju, i użalania te tak są powszechne, iż lękać się należy, ażeby zdrowe umysły znudzone nieustanném bredni echem, nie powtórzyły kiedyś: *vox populi vox dei*. Od tego czasu iak się na wywożenie pieniędzy użalaia, i z każdym się za granicę wychodzącym groszem, iak gdyby na wieczne wygnanie skazanym żegnaia, od tego mówię czasu nie powinno by już byź i iednój złotówki w obiegu. Gdyby albowiem gdzieś wszystkie za granicę wychodzące pieniądze ginęły, ani kopalnie dotychczas znane dostateczną ilość kruszców dostarczyć, ani wszystkie téy ziemi mennice iednemu kraiovi potrzebną ilość pieniędzy podadźby mogły. Ale co zadziwiaiać i nieporętem dla utyskuiących byź powinno, iest to, iż we wszystkich krajach ich współkoledzy na wychodzenie za granicę i na brak pieniędzy użalaia się. Jeżeli zatém ze wszystkich Europeyskich krajów wychodzą, gdzież iest te-

dy ta otchłań piekielna na nasze pieniądze? gdzież ten kraj szczęśliwy do którego wszystkie Europejskie pieniądze, zapewne podług prawideł powszechnéj atrakcyi, spływają? iakiż to jest magnes w jego ziemi ukryty który te pieniądze tak mocno do siebie pociąga? niechay na te pytania, zasmuceni nad wędrówką pieniędzy patrioci odpowiedzą; ia im nawet drogę do poszukiwania prawdy wskażę: oto Hiszpania, Portugalia, Tunis, Algier, Maroko etc. etc. wiele posiadają kruszców; może to tych krajów mieszkańcy obznaiomieni z filozoficznego kamienia tajemnicami, do siebie nasze ściągają pieniądze; przeciw nim to może broń naszą obrocić wypada. . . . Zagorzali stronnicy bogactw kruszczowych, wy którzy tyle nad wywozem pieniędzy ubolewacie, idźcie, tam może wasze odwetuięcie straty. Ci tylko niechay zostaną w kraju, którzy nie wierząc w bezwzględną wędrówkę pieniędzy utrzymują, iż za każdy grosz który drogą handlu za granicę wychodzi, równa wartość grosza do kraju wraca, którzy nigdy braku pieniędzy nie znają, lecz tylko braku stosunków handlowych i sposobu zbycia towarów doznawali, i którzy nakoniec mocno są przekonani, iż iedna złotówka co przez dziesięć rąk w iednym dniu przechodzi, dziesięć złotych w ciągu dnia tego wartą była. Oni spokojnie oczekiwać będą, ażeby ustalony pokój z handlu krepuiące go zdiał

okowy, i przemysłowi wszystkich narodów konieczną do szczęścia rodu ludzkiego sprężystość i czynność nadał; a oczekując tych dobrodziejstw, kupować będą zagraniczne towary, dopóki kraio-
we w dobroci i cenie tamtym nie wyrównają,
dla wygodniejszego i przyjemniejszego pożytku
własnego.

Lecz ta właśnie wygoda i to uprzyjemnienie
życia, nagany surowych moralistów na nas ściga-
ją. Nie oznaczając linii demarkacyynéy mię-
dzy potrzebą a zbytkiem, w ogólności na jego
panowanie powstaia, i tego naygorécy pragną,
aż by władza prawodawcza Likurga surowością
uzbroiona, każdemu przepisywała: iak ma miesz-
kać, czem się odziewać, i iakich pokarmów uży-
wać. Szczęściem dla tych wszystkich, którzy
wolne używanie praw swoich przyrodzonych za-
bezpieczone mieć pragną, iż niedorzeczność wszel-
kiego oszczędniczego prawa, tak dawno iuż iest
dowiedziona, iż naygorętsze nawet życzenia nie-
których stronników, dawnéy mu powagi przy-
wrócić nie zdołaią.

Po tém co dotąd powiedziałem pokładam
ufność w czytelnikach moich, że mnie za pane-
girystę wszelkich zbytków nie poczytaią, i że mi
wierzyć będą, iż ia ze śrzedniéy nie chcę scho-
dzić drogi. Jeżeli nie mogę się zgodzić na po-
trzebę i skuteczność prawa oszczędniczego, nie
chcę ia przeto rozumieć, że w naszym krain

nikt nad miarę dochodów swoich nie żyje, że wszelkie prywatne dochody na poparcie bogactwa krajowego użyte bywają; są zwyczajem upoważnione zbytki (że tylko tutaj utrzymywanie próżnujących zgrai służalców wspomnę), którymby może nałożeniem podatku od rzeczy zużywalnych nie pierwszój potrzeby, w części przynajmniej, zagrozić można.

Fr. Hr. S.

Mości Panie Redaktorze.

Uwagi o żydach JW. Nakwaskiego i wyimek z pisma duńskiego Pana Schmidt-Phiseldek, w Numerze 10. Pamiętnika umieszczone, przyjęte zostały z wielkim interesem od wszystkich ludzi słuszných, znających przyzwoicie i swoje prywatne, i ogólne krajowe dobro. Czasby już był przecie, aby się szczerze u nas wzięto do uskutecznienia reformy, od dawna pożądaney dla tego narodu. Nie od rzeczy przeto będzie odświeżyć w pamięci list iakiegoś żyda, pisany do pewnego obywatela, który o reformie tego moralnie skażonego ludu wyborne przełożył publiczności uwagi..... Zostań i t. d.

Matthias Ostrożyński.

„Mieszko Jankiele do 1812 roku.

No! co mi to Waść za Moyżesz, żebyś nowy zakon pisał dla żydów! W mędrszych

kraich, nie takie slowy iak Waścina, suszył się nad tém; Panowie co sześciami koni iężdzą, wielcy królowie, pracowali nad reformą naszą, Bóg wie iak długo, i cóż dokazal? oto nic! My iak zaczniemy latać, iak zaczniemy sypać pieniędzy, to choć już podpisany edykt, to się naprzód wlecze, wlecze, a potem i w leń dostanie; i znow chwała Bogu cicho. Nie lam Waść sobie darmo głowy z reformą żydów, bo ia Waści wcześniej powia lam, że z tego nic nie będzie. Ale, żeby zgorszenia nie było, to kiedy Waść chcesz, to my się złożemy dla Waści, i damy iaką okrągłą suminę, żeby Waść poprzestał tylko głupstw takich. Jeżeli Waść nie zechcesz wziąć, to kto inny weźmie, a Waść będziesz tego żałował; bo i projekt się nie utrzyma, i pieniędzy nie będzie. Choćby rząd polski, i co podobnego zrobił, alboż to sam rząd exekwować będzie? alboż to się zaraz nie urodzi różnych biurów, i tysiące strażników, dozorców, słuźalców? albo my to nie trafiemy do nich? Rząd będzie myślał że nie ma Cheremu, że dzieci nasze do szkół polskich chodzą, że żaden żyd nie szynkuje, że wiele z nas orze i kosi, a tu nic z tego; my potrafiemy oszukać, ukryć się; wszystko zostanie iak było, tylko expens próżna. Klaniam.

Wasci Sluga

Moszeko Jankiele."

Dowcip i nauka, Allegoria.

Apollo iest ich wspólnym oycem, Dowcip był żywym i wesołym, Nauka zaś poważną i przezorną. Ta różnica przyrodzonych skłonności stała się nakoniec przyczyną tak dalekiego poróżnienia ich umysłów, że rzadko kiedy zgodzić się z sobą mogli. Dowcip znalazł w Bogini piękności przyjaciółkę; Nauka zaś kochaną była od Minerwy; lecz zazdrość, którą te dwie Boginie do siebie miały, powiększyły jeszcze nieporozumienie dzieci Apollina. Częstoć były te od samych bogów poróżniane, gdzie chociaż Dowcip błyszczał z początku, Nauka jednak na końcu otrzymywała zwycięstwo; tę ostatnią czczono, lecz Dowcip był od większej liczby ulubionym; powolny postęp Nauki zdawał się trudnym; byli przekonani że prawą idzie drogą, lecz znawano to nudnym i morderczym; Dowcip w przyjemnej i lekkiej postaci wabił do siebie, uśmiech i przyjemność towarzyszyły jego krokom, tak iak surowa cnota Nauce; lecz ten podział pomnożył jeszcze bardziej niechęć pomiędzy nimi panującą.

Wenus pozwoliła Dowcipowi pojąć Złość w małżeństwo, i temu związkowi wińniśmy Szyderstwo i Satyrę. Minerwa zaś połączyła Naukę z geniuszem Krytyki. Lecz pokój Olimpu zo-

stał przez ich kłótnie przerwany, a Jowisz wygnał je na ziemię. Oboje znaleźli tam gorliwych przyjaciół; lecz tłuszcza niewiadomych, i kochanków Plutusa pogardzali oboym, a utrzymanie ich życia stało się trudnem. Pogodzili się więc z sobą i prosili Jowisza, by mogli powrócić nazad do nieba. Otrzymali to pozwolenie — Dowcip co swoje skrzydła z większą łatwością rozwinął, wzniósł się bardzo szybko, lecz wzrok jego krótki przeszkodził mu dobrze odległość rozpoznawać, i spadł nazad — Siostra jego wiedziała bardzo dobrze drogę, lecz nie miała dostatecznej odwagi, i po kilkokrotném próżném usiłowaniu, uczuli potrzebę wzajemnego wsparcia; podali więc sobie ręce: Dowcip był od Nauki wiedzionym, a ta przez jego odwagę wspieraną. Tak przybyli na nowo do Olimpu, gdzie Dowcip prosił swéj siostry, aby się z Gracyami poznała i znaydowała się także w towarzystwie Śmiechów i Zartu; zezwoliła na to Nauka z tym warunkiem, że Dowcip starać się będzie o przyiaźń Cnoty. Tak więc nastąpiło ich poiednanie, przez które mnóstwo sztuk pięknych, i pożytecznych umiejętności powstało.

DONIESIENIA KSIĘGARSKIE.

Pamiętnik Warszawski wydawany będzie i w roku przyszłym, pod redakcją iak dotąd W. Felixa Bentkowskiego. Prenumerata roczna w Warszawie w Księgarni niżej podpisanych, iest zł. 40. półroczna 22. złote. W nadwornym pocztamcie Warszawskim 46. zł. rocznie; na wszystkich zaś pocztamtach królestwa polskiego, choćby i nayodleglejszych od stolicy, wyższa bydz nie może nad zł. 54. rocznie, stosownie do postanowienia JW. Linowskiego Radcy Sanu, Jeneralnego Dyrektora poczty. Księgarnia nie wątpi, iż szanowne pocztamty ożywione duchem JW. Dyrektora, gorliwego o rozszerzenie w kraju wiadomości naukowych, wszelkich starań przyłożą, aby nabycie i upowszechnienie tego peryodycznego pisma ułatwić. w Warszawie dnia 20. Listopada 1815.

Zawadzki i Węcki.

Iliada Homerowska ku czci Achilla Peleiwicza z Etyi w pieśniach dwudziestu czterech, przekładania Jacka Przybylskiego 2. tomy in 8vo majori w Krakowie 1814 z dwoma kopersztychami. zł. 42.

Odyseia Homerowska ku czci Ulissa Laertowicza z Itaki, przekładania J. Przybylskiego 2. to-

my in 8vo majori w Krakowie 1815 z kopiersztychami zł. 30.

Iliadę mieliśmy już wprawdzie w języku polskim całkowicie, lecz Odyseę pierwszy raz na widok publiczny wychodzi. Tłómacz znający doskonale język oryginału, nad tym przekładem oycę poezyi przez długi przeciąg czasu pracował i zapewne wdzięczność należną u rodaków pozyska.

Tryumfująca cnota nad zbrodnią i zdradą, cztery części, tłómaczona na język oyczysty przez Michała Wizgierda. 12. w Wilnie i Warszawie 1815. Tomy 3. zł. 12.

Czytelnikom szukającym przyjemny w czytaniu zabawy, dziełko to pożądaném będzie.

Historyka, tudzież o łatwém i pożyteczném nauczaniu historyi przez J. Lelewela. w Wilnie 12. 1815 zł. 4.

Wielu jest uczących, jeszcze więcéy uczących się historyi, lecz nie wielka liczba prawdziwe ztęy nauki odnosi korzyści, dla mniey dogodnego sposobu iaki w uczeniu historyi zachowują. Dziełko zatem niniejsze w ręku miłośników dzieiów, znaydować się powinno.

Opisanie Zofiowki przez Stanisława Trembeckiego, obok tłómaczenie francuzkie wierszem przez Pana Lagarde. Piękne wydanie na papierze we-linowym, dwoma potretami, to iest Trembeckiego i P. Lagarde i sześciu znakomitszemi widoka-

mi ogrodów Zosiowki ozdobione. in 4to majori
w Wilnie 1815. zł. 144

Gdyby nawet rzecz polska nie była tyle ceniona od prawdziwych znawców poezyi, tedy sama wspaniałość i przepych niniejszego wydania iedno z naypierwszych mieysc w każdej polskiej bibliotece téy Zosiowce przeznaczą,

Wybór różnych gatunków mowy wolnéy z stosownemi uwagami, przez X. P. Chrzanowskiego Piiara: u Zawadzkiego i Węckiego. Części II. zł. 8.

Dzieło dla użytku młodzieży doskonalącey się w stylu oyczystego ięzyka ułożone, obejmuie w części I. listy, rozmowy, wyimki z dzieł dydaktycznych i historycznych; w części II. wyimki z pochwał, mów seymowych, sądowych i kaznodziejskich, dobrane z polskich pisarzy dawniejszych i nowszych. Do każdego z wymienionych mowy wolnéy gatunków, przyłączone są uwagi krótkie, przepisy Teorvi zastąpić mogące, z wyliczeniem znanych autorowi i opiniią publiczną wziętych pisarzy. Dzieło to, dopełnia i składa nieiako część drugą dzieła znanego i po szkołach używanego pod tyt: Wybór różnych gatunków Poezyi z Rymopisów Polskich.

Wiadomość o iego wydaniu iest dostateczną do zwrócenia uwagi całej publiczności, a mianowicie téy, którą obchodzi młódź narodowa i ięzyk oyczysty.
